http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RUBON.

PISMO ZBIOROWE,

poświęcone

POŻYTECZNEJ ROZRYWCE.

Wydawca

ZAZIMIERZ BUJNICZ.

Meine Ufer sind arm, doch höret
die leisere Welle,
Führet der Strom sie vorbej, manches
ermunternde Lied.
Schiller.

TOM V.

(Z Rycinami).

WILNO.
Drukiem Józefa Zawadzkiego.

1845.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów

Drukować wolno, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury exemplarzy prawem przepisanych. Wilno, 31 Sierpnia 1844 roku.

Spraw. Obow. Cenzora, Kolleg. Assesor i Kawaler
A. Muchin.

http://rcin.org.pl

II.

RZECZY POWAŻNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich.

Tyle wieków rozsypane po przestrzeni kraju naszego grobowce piérwszych ziemi téj mieszkańców ściągnęły nakoniec uwagę historyków i archeologów. Między innemi, Pan Kruse w świéżo wydaném uczoném swém dziele w Dorpacie, w roku 1842, *Necrolivonica*, opisuje starożytne groby prowincij Nadbałtyckich, Kurlandji, Inflant i Estonji. W poszukiwaniach swych nie przestąpił on dzisiejszych granic tych gubernij, i nie zwiedził téj części ziemi, która stanowiła niegdyś z Inflantami jedną całość, a od panowania Zygmunta Augusta przyłączoną została do Polski i odtąd nosiła zwanie Inflant Polskich.

http://rcin.org.pl

Jako ta ziemia stanowiła jedność z Inflantami, zamieszkałą być musiała przez też same ludy; dowodem czego są znajdowane i tu takież starożytne groby i sprzęty, które napotykał Pan Kruse w prowincjach Nadbałtyckich.

Inflanty Polskie, podzielone dziś na trzy powiaty: Dünaburgski, Rzeżycki i Lucyński, i dołączone do gubernji Witebskiéj, graniczą od południo-zachodu Dźwiną rzeką, dawną Łotyszów Daugawą; od zachodo-północy rzeką Ewikształą (Ewst) i jeziorem Łubanem, zwaném od dawnych *Mare Lubanicum*; od północy Wielką rzeką; od wschodu nakoniec ruczajami i rzeką Indrą, wpadającą do Dźwiny, która odgraniczała przedtém Inflanty od Białéj-Rusi. Zwanie téj rzeki Indra zwracać powinno uwagę na pochodzenie pierwotne ludów tu osiadłych, gdyż wyraz Indra w języku indyjskim oznacza, podług jednych (1), indyjskiego boga widzialnego firmamentu, króla i pana gwiazd, wodza dobrych duchów; podług drugich (2), boga powietrza, niepogody, gromów, co odpowiada *Jupiterowi pluvius*, czyli sławiańskiemu Perkunowi.

http://rcin.org.pl

Gatunki Grobów.

Pan Kruse zauważał w prowincjach Nadbałtyckich siedm gatunków starożytnych grobów:

Do pierwszego należą te, w których pod ziemią zrobiono sklepienie, a pod niém leży kościotrup w swym ubiorze; nad nim złożona kupa kamieni dzikich. Takowe groby są najtrudniejsze do odkrycia, gdyż nad niemi na powierzchni ziemi niéma żadnego widocznego śladu grobowca. Odkrył je tylko Pan Kruse w Ronnenburgu w Inflantach. Ciało złożone było w kierunku od północy ku południowi. Podobne groby znajdowano w Szwecji i Danji.

Drugiego gatunku groby są tylko piaskiem przysypane, zwane u dawnych *Tumuli*, u Estonów *Wannekupat*, u Łotyszów *Kriwe-Koppe*, co oznacza ruskie groby bez żadnych kamieni. Ciała wyżéj lub niżéj leżą pojedyńczo, czasem spalone, czasem niepalone, z ubiorami bronzowemi i bronią. W niższych położeniach więcéj znajdują sprzętów i monety Ethelreda i Kanuta, równie Cesarzów Niemieckich z XI wieku; w wyższych miejscach okazuje się ślad ciał palenia i zlane reszty bronzowych ozdób i broni. Takowe groby napotykał Pan Kruse

http://rcin.org.pl

w Wenden aż do Neuhausen, równie w Zabbelu i w Stabben w Kurlandji, w Kremonie i Engelhardtshoffie w Inflantach. W skandynawskich podobnych grobach ciała były palone i kamieniami nałożone; później, od czasów króla duńskiego Dana, przezwanego Magnificus, poczęto nad niemi wysypywać kurbany dla znakomitszych zwłaszcza rodzin (3). Utrzymują, iż w Inflantach był zwyczaj ciał palenia aż do przyjścia Niemców.

Trzeci gatunek grobów jest ten, w których kurbany otoczone są dużemi polnemi kamieniami. Ciała spalone, metale stopione i popioły ziemią przysypane. Takowe znajdywał Pan Kruse tylko w Zelburgu, w Kurlandji, nad Dźwiną. Może one należały do rodziny ze Szwecji pochodzącej, gdyż taki jest zwyczajny kształt dawnych grobów tego kraju. Zwyczaj okładać groby kamieniami znany był jeszcze za Trojan w Grecji, o którym wspomina Pausanjasz, a Ossjan w Szkocji opiewa.

Do czwartego gatunku należą groby na równej ziemi, pokryte ułożonemi z kamieni dzikich kwadratami, pojedyńczo lub w rząd po kilka razem, środek których w czworościan ukośny, lub cyrkuł oznaczony jest drobnemi kamienia-

http://rcin.org.pl

mi. Groby takowe są głębokie na dwie i pół stopy. Ciała w nich niepalone leżą z całym ubiorem i bronią w kierunku z północy ku południowi. Nie można z pewnością wiedzieć, czy nad niemi nie były niegdyś wysypane kopce, albowiem powódź Dźwiny w roku 1837, znosząc z nad nich ziemię, odkryła je w Inflantach w Aszeradzie, inaczéj zwanéj Römershoffem. Takiegoż kształtu groby znajdują się w Skandynawji i Norwegji, lecz nie tak gromadnie, jak w Aszeradzie.

Piąte groby są te, w których ciała palone leżą także pod ułożonemi kamiennemi kwadratami, wypełnionemi wewnątrz drobnemi kamykami. Pod niemi czarna zmięszana z węglami ziemia, reszty spalonych kości i stopionych metalów, a nieco głębiéj gliniana urna. Podobne groby znajdują się na wyspie Oesel. Widać, iż te ciała palone były na powierzchni ziemi, przysypane ziemią i okryte kamiennemi kwadratami; co pochodziło zapewne z przyczyny, iż na téj wyspie mała tylko warsta ziemi pokrywa skałę. Podobne pokrycia grobów kamieniami w koło lub kwadrat ułożonemi znajdują się też w Skandynawji, bez wszelkich kopców.

Szóste, zwane *Tumuli polyandri*, składają

http://rcin.org.pl

się z wielu razem grobów, wysokim kurhanem osypanych. Te, które odkryto w Kapschlen koło Lipawy, cztery wiorsty od morza, i w Dreymannsdorff, mieściły w głębokiéj na pół stopy warscie ziemi z węglami urnę ze szczątkami bronzów. Widać, iż tu ciała były wprzód spalone, a popioły i bronzy w urnach złożone, wkopane w usypany kurhan. Znajdywano przy nich monety greckie i rzymskie. Podobne grobowce znane były u Greków i Rzymian, a pojedyncze wysokie kopce znajdują się i w Skandynawji w Siöborg.

Siódmy nareszcie gatunek grobów znany jest pod nazwaniem Bauerburgen. Te często natrafiać można w naturalnych kopcach, w kopalniach żwiru, w lasach, błotach, czasami nawet w dzisiejszych smętarzach wioskowych, jak naprzykład w Stabben i w Dondangen w Kurlandji. W tém ostatniém miejscu odkryto w szlamie jeziora dużo starych skandynawskich kamieni i bronzów z duńskiego perjodu, tém rzadszych, iż w Inflantach znajdowano mało kamiennych starożytności. Koło Neuhausen, na drodze do Pskowa, znaleziono w podobnych grobach urny z popiołami, ziemią i kamieniami pokryte. Tego rodzaju groby napotykano

http://rcin.org.pl

w Szląsku i w Skandynawji, lecz rzadko. Duńczycy zowią je Dysser. Podług Pana Kruse, mieć one mogą pochodzistość rzymską.

Położenie Grobów.

Grobowce dawne w prowincjach Nadbałtyckich leżały najczęściéj w nizinach, nad znacznemi rzekami, jeziorami, nad morzem, głęboko zaniesione piaskiem, jak np. w Kremonie nad rzeką Aa, w Aszeradzie nad Dźwiną, w Kurlandji nad Abau, i w Zabelu nad Windawą, w Szrunden w Ryzkiéj zatoce, w Dreymannsdorff, etc. etc.; rzadko na wyższych miejscach, jak w Stabben i Zeelburgu w Kurlandji nad Dźwiną, w Kapsehten i Auzen, równie w Pyhla i Killkond na wyspie Oesel. Pojedyńcze groby w dawnych szańcach zwanych Bauerburgen lub na polach. Ciała niegłęboko w nich leżały, albowiem często pługiem wyorywane były.

Sprzęty w Grobach odkryte.

Sprzęty w grobach odkryte w prowincjach Nadbałtyckich składają się z przedmiotów kamiennych, bronzowych, żelaznych, srébrnych, zwierzęcych i roślinnych.

http://rcin.org.pl

Sprzęty kamienne.

Oprócz kamieni dzikich, któremi groby okładano, mało w Inflantach znajdywano sprzętów kamiennych. Do téj liczby należą młotki czyli toporki różnego kształtu, granitowe lub syenitowe, ułomki kul kamiennych owalnego kształtu, niewiadomego użytku, bruski, kamienie probiercze i wagi; do tego oddziału odnosić się mogą urny czyli popielnice gliniane, kulki i paciórki kamienne i gliniane, bursztynowe, szklanne, kolorowe i wyzłacane.

Sprzęty bronzowe.

Sprzęty bronzowe i mosiężne składają się z hełmów czyli szyszaków, z koron różnego kształtu, męzkich i niewieścich djademów, z koszulek drócianych, z naszyjników blaszkami lub łańcuszkami przyozdobionych, z napierśników różnego rodzaju, z łańcuchów i rozmaitych łańcuszków z nawieszonemi monetami, puginałami, zębami źwierzęcemi i różnemi amuletami, z pasów bronzowych wężowych, z pasów rzemiennych drótem okręconych lub blaszkami nabijanych, ze sprzążek, spięć i szpilek różnego kształtu do płaszczów i pancerzów służących, z wisiadeł rozmaitych, jako to: amu-

http://rcin.org.pl

letów, koników, ptaszków, dzwoneczków do łańcuszków przyczepionych, u pasa noszonych, z naramienników czyli bronzowych skrętów spiralnych na rękach i nogach noszonych, z manelów czyli bransoletów, z pierścieni z węzłami gordyjskiemi, lub z drótu spiralnie skręconych, z podkolenników bronzowych, i innych sprzętów domowych, jako to: wag, narzędzi do napinania łuków, rękojeści od puginałów, bożyszcz, i tym podobnych przedmiotów niewiadomego użycia.

Bronie i Sprzęty żelazne.

Bronie żelazne znajdywane w dawnych grobach składają się z toporków różnych, berdyszów, młotków, mieczów, pik różnego kształtu, strzał, puginałów i nożów. Do ubiorów służące są koszulki dróciane, ogniwa od pasów, sprzążki, pierścienie dróciane, łańcuchy blaszane, ostrogi, klucze, nożyce do strzyżenia wełny, wędzidła etc. etc.

Sprzęty srébrne i Monety.

Ze srébrnych przedmiotów w grobach takowych znajdywano pięknéj roboty pierścienie, wieńce, naszyjniki i manele; złote zaś bardzo

http://rcin.org.pl

rzadko napotykano. Monety srébrne i bronzowe są następujące:

Anglo-Duńskie z roku 980, 1042, 1157, do roku 1182.

Anglo-Saxońskie z r. 802, do r. 1016.

Niemieckie i Franków z r. 822, 1068.

Cesarzów Niemieckich z r. 936, 1024, 1056, 1191, 1225.

Byzantyńskie z r. 912, 957, 976, 1025.

Rzymskie z r. 119, 247, 268, 364.

Mongolska jedna tylko w Dorpacie znalezioną została.

Staro-Greckie, lubo rzadko, znajdywano na wyspie Oesel i w Peterskapelli nad zatoką Ryzką, a mianowicie z czasów Demetriusza Polyorceta, Syrakuzańskie, i z wyspy Thasos.

Arabskie Kaliffów Abassydów z r. 766 i 1011, znalezione zostały w znacznéj ilości w okolicach Witebska.

W grobach znajdują się najczęściej na łańcużkach lub rzemieniach zawieszane monety do ubioru używane Byzantyńskie, Anglo-Saxońskie luk Arabskie; monety zaś Franków, jako i niemieckie, znajdywano zwykle wytarte; być więc może, iż takowe jako zwyczajne pieniądze kurs miały.

http://rcin.org.pl

Przedmioty zwierzęce i roślinne.

Przedmioty takowe używane do ubioru przez te narody, a które w szczątkach dotąd zachowane w grobach napotykać można, składają się z muszel, kości, zębów zwierzęcych, rogów, rzemieni, z materij wełnianych lub szerści wielbłądów koloru brunatnego lub ciemno zielonego, tkanéj w rozmaite wzory, ogniwkami metalowemi lub paciórkami przetykanéj, nakoniec z płótna i pieńki.

Zapoznawszy ogólnie czytelników moich z przedmiotami znajdywanemi w grobach prowincij Nadbałtyckich, i odsyłając żądających mieć bardziéj w tém poszczególne wiadomości do dzieła pod tytułem: *Necrolivonica*, wydanego przez Pana Kruse w Dorpacie w roku 1842, z pięknemi rycinami tych starożytności (4), do dzieła P. Kohl (5) i pisma P. H. von Brackel pomieszczonego w tomach II i IV. *Mittheilungen aus der Livländischen Geschichte* (6), przystępuję teraz do opisania tych starożytności, jakie odkryte zostały w różnych czasach w Inflantach Polskich.

Panująca u nas obojętność w rzeczach naukowych, które nie przynoszą dochodu, duch

http://rcin.org.pl

wszystko niszczący pospólstwa naszego i chciwość żydów w nabywaniu wszelkiego rodzaju metalów zysk im przynoszących, stały się przyczyną zatracenia i zmarnowania wielu nazbyt ważnych starożytności (7) kraju naszego, które rzucićby były mogły wielkie światło na pokolenia piérwszych kraju tego mieszkańców. Z tych to powodów znajdywane w różnych czasach w Inflantach Polskich w grobach rozmaite bronzowe przedmioty przechodziły przez tygiel żydowski; inne, poniewierając się po domach szlacheckich i za cacko służące dzieciom, nakoniec zaginęły; te zaś, które udało mi się uzbierać, po większéj części nie miały systematycznego opisania miejsc, w których znalezione, w jakiego rodzaju grobach, w jakiém położeniu, i czyli służyły do stroju męższczyzn lub kobiet. Dzięki uczonym sąsiadóm naszym Nadbałtyckich prowincij, którzy bardziéj systematycznie zajmowali się takiemi poszukiwaniami. Zastosować możemy i nasze starożytności do ich podań i odkryć.

O przedmiotach znalezionych w dawnych grobach Inflant Polskich.

W roku 1800, w powiecie Dünaburgskim, w majątku Skajsta, niedaleko od granicy Bia-

http://rcin.org.pl

łéj-Rusi, nad jeziorem w blizkości starych dębów, wykopano z ziemi dwa bronzowe pasy do obręczy podobne: piérwszy (*Fig. 24, Tabl. II*) kształtu węża, z jednéj strony gładki, z drugiéj nieco narzynany i haczkiem siodełkowatym zakończony; drugi (*Fig. 26, Tabl. II*) tejże prawie wielkości, w szrubę jak powróz skręcony, trzema jak gdyby wężowemi główkami zakończony z jednego końca, drugi koniec miał odłamany. Podobne obręcze, podług twierdzenia starych ludzi, znajdywano w tém miejscu i srébrne. Przy takowych pasach odkryto i naszyjnik (*Fig. 11, Tabl. I*) z blaszką bronzową do zawieszania na szyi i dwóma rzędami łańcuszków na haczkach bocznych przyczepionemi, które z przodu tworzyły feston i były ulubionym strojem tych narodów.

W roku 1809, w powiecie Lucyńskim, w majątku Franopolu, znaleziono w ziemi ogromnéj wielkości kościotrupa w koszulce drócianéj z krótkiemi rękawkami, obok niego miecz długi i młotek kamienny zakrzywiony. Te sprzęty niewiadomo gdzie zaginęły. Młotek przedstawia (*Fig. 42, Tabl. III*).

W roku 1818, w Dünaburgu, w obrębie nowéj warowni, od strony zachodu, plantując zie-

http://rcin.org.pl

mię, odkryto w dolinie na równém miejscu dawną mogiłę, podług twierdzenia podradczyka, pokrytą cegłą w kształcie sklepienia (może skałą wapienną) (8), lecz już zgniłą i rozsypującą się. W niej leżały dwa kościotrupy obok siebie, i na głowie mężczyzny znajdowała się korona bronzowa skręcona w szrubę nakształt węża (*Fig. 2, Tab. I*), tak mocno osadzona, iż trzeba ją było młotkiem oddzielić od głowy. Na rękach były owalne bronzowe mancle czyli bransolety (*Fig. 31 i 33, Tabl. II*). Na głowie kobiéty korona płaska bronzowa, do połowy blaszkami trójkątnemi nawieszona (*Fig. 5, Tabl. I*), którą, widać, iż było zwyczajem noszenia czasami na głowie, czasami na szyi; mancle podobne powyższym, i bunt duży drobnych szklannych paciórek kolorowych na szyi. — Opodal na innym kościotrupie znaleziono tylko na rękach bronzowe bransolety i u pasa zawieszony na rzemieniu rożek kościany czy rogowy.

W roku 1829, w powiecie Rzeżyckim czy Lucyńskim, nie pomnę już dobrze, lecz zdaje mi się w majątku Koniecpolu, odkryto w błocie zarosłém przy szczątkach kości ludzkich młotek kamienny granitowy (*Fig. 43, Tabl. III*),

http://rcin.org.pl

spięcie czyli sprzążkę bronzową kształtu liry z ozdobami złoconemi (*Fig. 21, Tabl. II*), podobnyż sztyft od sprzążki (*Fig. 22, Tabl. II*), toporek żelazny zardzewiały z tylcem okrągłym (*Fig. 44, Tabl. III*), pikę długą żelazną (*Fig. 53, Tabl III*), pikę długą innego rodzaju, szerszą i ostro zakończoną (*Fig. 52, Tabl. III*), żelazko od piki krótsze do nasadzania na drzewo (*Fig. 48, Tabl. III*), dwa żelazka od pik z ostremi sztyftami do wtykania do drzewca (*Fig. 49 i 50, Tabl. III*), nakoniec lemiesz żelazny zardzewiały (*Fig. 58, Tabl. III*), który dowodzi, iż te narody już uprawiać ziemię umiały.

W roku 1830, w majątku Ejzeniszkach, należącym do starostwa Dünaburgskiego, odkryto w dawnych grobach na wzgórku koło starego dębu rosnącego w bliskości jeziora następujące przedmioty starożytności: Korony bronzowe, podobne tym, które przedstawia (*Fig. 2, Tabl. I*), manele (*Fig. 34, Tabl. II*), kółko z drótu kręconego może za bransoletę służące, może też do utrzymywania włosów u kobiét (*Fig. 7, Tabl. I*), naszyjnik bronzowy z blaszkami trójkątnemi, jak pod (*Fig. 5, Tabl. I*), łańcużek z zawieszonym u końca okrągłym

http://rcin.org.pl

dzwonkiem (*Fig. 14, Tabl. I*), łańcuch z blaszanych fugowanych ogniw złożony (*Fig. 16, Tabl. I*), sprzążka z bronzu skręconego ze sztyftem (*Fig. 23, Tabl. II*), pas bronzowy w szrubę skręcony cieńki (*Fig. 28, Tab. II*), ogniwek dużo żelaznych drócianych, które były nanizane na rzemieniu i zapewne za pas służyły, a które w naturalnéj wielkości przedstawia (*Fig. 30, Tabl. II*), skręty spiralne bronzowe, w desenie rysowane, do przystrojenia nóg służące (*Fig. 38, Tabl. III*), podobnież do ubioru rąk (*Fig. 37, Tabl. III*), pierścień z drótu w sprężynę skręcony (*Fig. 36, Tabl. II*), obręcz bronzową do nóg, którą noszono pod kolanami i na dolnéj sustawie nogi dla przyciśnienia spodni (*Fig. 39, Tabl. III*). Ten zwyczaj przez dzisiejszych Łotyszów utrzymuje się jeszcze, tylko że zamiast metalowych obręczy używają sznurków. Nakoniec znaleziono szmatki materji wełnianéj ciemno-zielonego koloru przetykanéj ogniwkami bronzowemi.

W roku 1837, we wsi Szpogach, w Dünaburgskim powiecie, między stacjami pocztowemi Wasilewską i Ruszońską, gdy prowadzono nowo bity Petersbursko-Warszawski gościniec (chaussée), odkryto na saméj drodze liczne dawne gro-

http://rcin.org.pl

bowce i w nich wiele starożytnych sprzętów, z których część rozebraną została przez inżynjerów, część inna nie minęła rąk żydów, którzy bronzy przetopili. Inżynjerowie, nie chcąc rujnować wytkniętéj drogi, znaczną część tych grobów zostawili nieporuszonych. Mała ilość sprzętów, jaka mi się dostała, podług twierdzenia naocznego świadka, należała do rycerza olbrzymiéj postaci, który miał włosy równo ostrzyżone, jak to i teraz noszą Łotysze. Głowa jego była przybrana w szyszak podobno dróciany, przód którego składał się z jedénastu bronzowych łęczków *(Fig. 1, Tabl. I)*, otwierających się sposobem przyłbicy. Na piersiach miał pancerz mosiężny, pokryty jakby karpią łuską, (czy nie była to raczéj koszulka dróciana?) spięty na przodzie spinką wyzłacaną w kształcie krzyża z półksiężycem *(Fig. 20, Tabl. II)*. Na szyi wisiał łańcuch z wielkich mosiężnych dróciannych ogniw skręcony *(Fig. 15, Tabl. I)*. Pod pancerzem był opasany paskiem rzemiennym, nawijanym przerwanemi kawałkami skrętów dróciannych *(Fig. 29, Tabl. II)*. Na rękach i nogach miał spiralne skręty bronzowe *(Fig. 37, Tabl. III)*. Pod kolanami obręcze mosiężne *(Fig. 40, Tabl. III)*. Nogi okryte były skórą,

http://rcin.org.pl

a stopy z przodu kilką mosiężnemi blachami okrągłemi, zachodzącemi jedne na drugie. Z prawego boku rycerza leżał żelazny toporek (*Fig. 46, Tabl. III*), z lewego boku była pika (*Fig. 51, Tabl. III*). Kościotrup jego złożony był na szérokim i grubym dębowym dylu, który dobrze był zachowany i razem z ciałem powrozem pieńkowym okręcony. W tychże grobach znaleziono nóż żelazny z rękojeścią mosiężną, w ukos fugowaną (*Fig. 55, Tabl. III*) i ostrogi mosiężne z łańcużkami i sprzążkami (*Fig. 41, Tabl. III*), lecz te zdają się odnosić do ubiorów rycerskich późniejszych czasów (9).

W roku 1839, w Bradajszach, w powiecie Lucyńskim, w dwóch grobach znaleziono kółko z grubego skręconego drótu, z węzłem gordyjskim (*Fig. 6, Tabl. I*), które może służyło do utrzymania włosów u niewiast; koronę czyli naszyjnik bronzowy, z przodu ukośnie narzynany, z tyłu gładki, z główkami piramidalnie zakończonemi (*Fig. 4, Tabl. I*), inny naszyjnik z blaszkami (*Fig. 5, Tabl. I*), łańcużek z naszyjnikiem bronzowym w koleczka rzniętym, przy którym z boku zawieszona amuleta kształtu konika (*Fig. 12, Tabl. I*), drugi podobny łańcużek z amuletą nigdzie dotąd nieznaj-

http://rcin.org.pl

dywaną w kształcie gęstego grzebienia *(Fig. 13, Tabl. I)*, i nakoniec pas bronzowy szrubowy z trzema główkami piramidalnemi, przez które chciano, zdaje się, wyrazić podobieństwo węża *(Fig. 27, Tabl. II)*.

W roku 1840, Hrabia Michał Borch, jako wielbiciel starożytności, posiadając w majątku swym Prelach kilkanaście grobowych kurhanów, po rozkopaniu niektórych dnia 17 Sierpnia, przysłać mi raczył następujące onych opisanie:

„Między wsiami Tystowa i Siejmanami, nad „obszerną łąką, która może zajęła miejsce „dawnego jeziora, na wzgórzu dosyć wynio„słém leżało 9 kurhanów płaskosferycznych, „które obok siebie położone, zajmowały prze„strzeń do 40 sążni kwadratowych. Kurhany „te były dokoła obwiedzione w ziemi dzikie„mi kamieniami. Kościotrupy leżały w nich „obrócone twarzą ku wschodowi, tak, jak się „to uważać daje u wszystkich ludów szczepu „Indo-Europejskiego. Pod kościotrupem dwa „dosyć spore kamienie podpierały kamień trze„ci na wierzchu, tworząc rodzaj sklepienia.

„Piérwszy kurhan nie był dosyć starannie „obejrzany. Leżały w nim dwa ciała; zdaje się, „iż kobiét, biorąc miarę ze składu kości. W dru-

http://rcin.org.pl

„gim kurhanie spoczywały zwłoki mężczyzny, „niewiasty i dziecięcia. Obok mężczyzny le- „żał rodzaj berdysza, czyli noża, (*Fig. 54, „Tab III*), który musiał być osadzony w drzew- „cu, i część blaszanego łańcucha (*Fig. 17, „Tabl. I*). W grobie niewiasty przy czaszce „leżała długa bronzowa szpilka, zapewne słu- „żąca do spięcia włosów (*Fig. 24, Tabl. II*), „zakończona kołem podobném do koła powo- „zowego, i bransolety, (*Fig. 32, Tabl. II*) „obok spróchniałych kości piersiowych; mu- „siała więc mieć ręce na piersiach złożone. „Głowy obódwóch niewiast były uwieńczone „bronzowemi koronami, szrubowemi przyozdo- „bionemi po końcach żołędziami (*Fig. 3, „Tabl. I*). W innym grobie znaleziono pod ręką „kościotrupa z lewéj strony narzędzie podo- „bne do rożka (*Fig. 57, Tabl. III*), które „mogło być łzawnicą, lub służyło może za „naczynie do napoju. W innym jeszcze znaj- „dowała się amuleta bronzowa w zygzak skrę- „cona (*Fig. 19, Tabl. I*); należała ona za- „pewne do naszyjnika, na którym zawieszano „różne wisiadła, jak to często znajdywano „w prowincjach Nadbałtyckich" (i zupełnie podobna kształtem do téj, któréj rysunek Hr.

http://rcin.org.pl

Eustachy Tyszkiewicz pomieścił w dziełku swojém: *Rzut oka na Archeologję krajową*, na *Tabl. V*, a która znalezioną była na Żmujdzi w Taurogieniach w grobie kobiéty). „Podob„nąż amuletę odkryto w innym grobie, leżą„cą na zbiegu żebr kościotrupa, i obok niéj „sznurek rzemienny; musiała więc być zawie„wieszoną u pasa, czy może na szyi. W po„wyższych grobach spostrzegać można było „szczątki tkanin, które wszelakoż trudno było „rozpoznać, jakiego były rodzaju; również du„żo pierścieni z drótu skręconych (*Fig. 36, „Tabl. II*); toporków młotkowych żelaz„nych różnéj wielkości szesnaście (*Fig. 47, „Tabl. III*), po jednym przy każdym kościo„trupie; nawet w grobie dziecięcia leżał po„dobny mały toporek.

„W jednym grobowcu, na samym wierz„chu kurhana, leżał toporek czyli berdysz „innego od powyższych kształtu (*Fig. 45, „Tabl. III*) nadzwyczaj doskonałego hartu; „może to była zdobycz (trofea) na nieprzy„jacielu, złożona na grobie zwycięzcy."

Wieńce bronzowe znaleziono na głowach dwóch tylko niewiast; widać, iż te oznaczały stan niewinności panieńskiéj; jako też dotąd

http://rcin.org.pl

dziewki Łotewskie noszą na głowach korony tkane z paciórek, z sieczki szklanéj, i innych podobnych świecideł.

W roku 1842, w majątku Dagdzie, w Dünaburgskim powiecie, kopiąc fundamenta w bliskości parafjalnego kościoła, odkryto przy szczątkach spróchniałych kości piękny naszyjnik bronzowy, do połowy blaszkami trójkątnemi nawieszony (*Fig. 10, Tabl. I*); inny naszyjnik bronzowy gładki, z końcami na krzyż zachodzącemi (*Fig. 9, Tabl. I*); łańcuch blaszany z ogniwami wyrzynanemi (*Fig. 18, Tabl. I*); pas bronzowy, ogonem wężowym zakończony i haczkami siodełkowatemi do zaczepiania, podobny do tego, który przedstawia (*Fig. 25, Tabl. II*); pas rzemienny nawijany w przerwach skrętami drócianemi (*Fig. 29, Tabl. II*), i pierścienie spiralne dróciane (*Fig. 36, Tabl. II*). Nadto posiadam w mym zbiorze przedmioty następujące, w różnych miejscach znalezione w Inflantach Polskich, a mianowicie: Pierścień blaszany wyzłacany z kwadratową gotycką wieżyczką (*Fig. 35, Tabl. II*); rękojeść mosiężną od noża, czy miecza, rzymską, co dowodzi wyobrażenie na niéj rycerza rzymskiego (*Fig. 56, Tabl. III*); nakoniec na-

http://rcin.org.pl

rzędzie mosiężne walcowate, z uszami i szrubą z jednego końca, wykopane w roku 1841 w Prezmie, w powiecie Rzeżyckim, w lesie (*Fig. 59, Tabl. III*). Być może, iż takowe narzędzie służyło do zadawania tortur.

W Szlossbergu nad Dźwiną, majątku należącym do miasteczka Kreutzburga, którego właścicielem jest Baron Korff, a który należy do powiatu Dünaburgskiego, znajdowano dużo podobnych starożytności, lecz te odesłane zostały do muzeum Mitawskiego. W wielu innych miejscach starodawne groby zostają dotąd nietknięte, i czekają zwiedzenia archeologów.

Starożytnych monet w grobach Inflant Polskich dotąd żadnych nie odkryto; a te, które często z ziemi wykopują, odnoszą się do wieków późniejszych po zaprowadzeniu już chrześciaństwa. Jedne tylko monety srébrne, znalezione około Witebska, są Arabskie, i należą do dynastji Abassydów. Według zdania uczonego Pietraszewskiego, były one bite w drugim wieku hidżry, czyli w ósmym wieku ery chrześciańskiéj.

Z tych opisań, aczkolwiek niedostatecznych, rozrzuconych grobów w Inflantach Polskich uważać można, iż one należały do 1, 2, 3 i 7

http://rcin.org.pl

z rodzajów grobowców opisanych przez Pana Kruse; iż w nich śladów węgli, a tém samém ciałopalenia niepostrzegano, i że nakoniec 4 i 5 rodzaju grobów kwadratami kamiennemi pokrytych nie znajdywano, również jako i *Tumuli polyandri*, chociaż zdaje mi się, iż te ostatnie przy staranném poszukiwaniu i u nas znaleźćby się powinny. O jakże pożądaną byłoby rzeczą, ażeby miłośnicy starożytności, i ci nawet, których te mniéj obchodzą, chcieli gdziekolwiek w kraju naszym w ziemi odkryte podobne zabytki podawać przez pisma publiczne do wiadomości powszechnéj, i odsyłać je do zbiorów prowincjonalnych lub partykularnych znawców. Wielkąby przez to oddali przysługę w wyjaśnieniu historji pierwszych ludów osiadłych w różnych stronach kraju naszego, i w oznaczeniu granicy ich rozpostrzenienia się.

Przystąpmy teraz do trudnego i zawiłego rozwiązania, do jakiego mianowicie narodu należeć mogły od niepamiętnych czasów te usypane w kraju naszym mogiły i w nich złożone bronzowe sprzęty i bronie.

http://rcin.org.pl

Tablica 1.

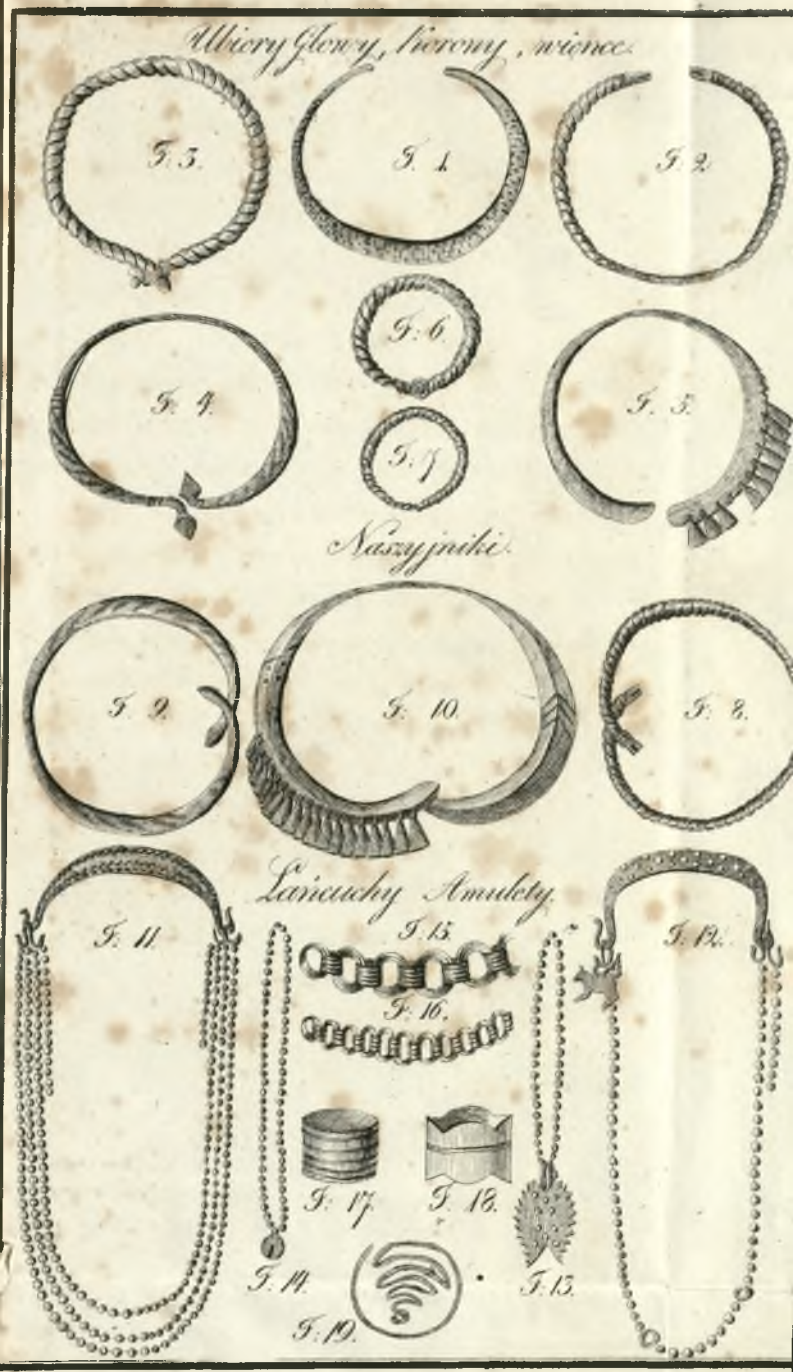

Lokiec

http://rcin.org.pl

Tablica 11.

Sprzążki Spięcia Szpilki.

Pasy.

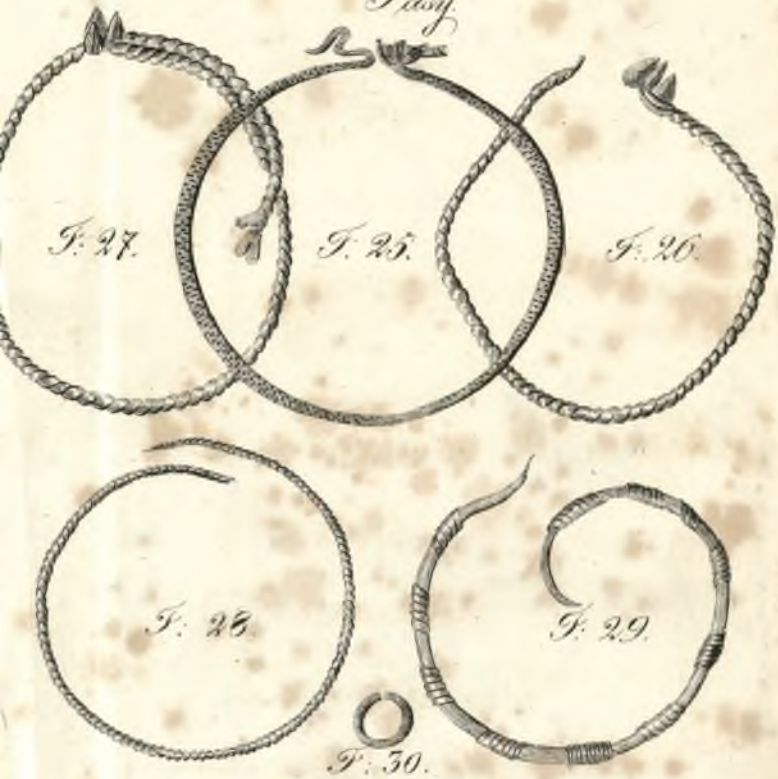

Manele.

Pierścienie.

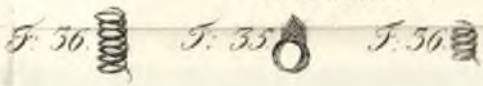

http://rcin.org.pl

Ubiory ręk. i nóg.

F: 37

F: 39.

F: 38.

F: 40

F: 41

Bronie różne

F: 42

F: 44.

F: 43.

F: 47.

F: 45

F: 46.

F: 48.

F: 56.

F: 54.

F: 50

F: 55.

F: 49

F: 51.

F: 52.

F: 53.

Rozmaite przedmioty.

F: 57

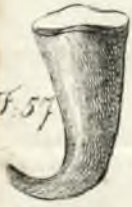

F: 59.

F: 58.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NOTY

do pisma: o dawnych Grobach w Inflantach Polskich.

1) Asiatic Researches. William Jones, 1784.

2) Wydawca Athenaeum, Oddział III, Zeszyt 2gi, stron. 49, powiada, iż, wedle Glossarium Boppa, *Indra* jest bogiem powietrza, niepogody. Podług Grimma, u Indyan *Indras* był uważany jako *Jupiter pluvius*, oznaczający niepogodę, burzę, gromy. Odpowiadał Słowiańskiemu *Perkunowi* i Sanskryckiemu *Parjangas*.

3) Przedmowa do Sagów, w księdze *Heimskringla*, powiada, iż pierwszy wiek jest wiekiem ciałopalenia. W tym to wieku nakazano było, aby wszelkie ciała ludzkie palonemi były i wielkiemi kamieniami obwarowane. Ale od czasu, jak *Freyr* został w Upsali pod kurhanem pochowany i *Dan Wspaniały* (Magnificus), Król Duński, wznieść sobie kurhan wysoki polecił, i rozkazał, aby ciało jego w nim złożone zostało ze sprzętem całym królewskim i bronią, inni dowódzcy i znaczni panowie chwycili się tegoż zwyczaju. A tak wiek drugi nazwano wiekiem kurhanów. Wszakże długo potem trwał jeszcze zwyczaj palenia ciał u *Nordmannów i Szwedów*.

4) Necrolivonica oder Alterthümer Liv- Esth- und Kurlands, von Dr. Friedr. Kruse. Dorpat, 1842.

http://rcin.org.pl

5) Die Deutsch-Russischen Ostsee-Provinzen oder Natur und Völkerleben in Kur- Liv- und Esthland. 2 Thle.

6) Nachtrag zu dem Aufsatze, zur Kenntniss der Alterthümer, besonders aus Bronze, die in den Ostsee-Provinzen Russlands aus der Erde gegraben werden. H. von Brackel.

7) W dowód tego Pan Narbut w pierwszym tomie Dziejów Starożytnych Narodu Litewskiego, na stron. 37, mówiąc o *Kabirze* bożyszczu Trójcy pogańskiej czyli Tryznie Sławiańskiéj, wspomina, iż w roku 1811, w okolicy Druj, położonéj w bliskości Inflant i rzeki Indry, w odlewisku osuszonem jednego jeziora, znaleziono trzy posążki bronzowe, wysokości 18 cali mające, z podstawą trójkątną. Osoby stały tyłem do siebie obrócone, opasane pod ramionami obręczą metalową z rysami podobnemi do pisma jakiegoś. Bronz takowy został przedany przez wieśniaków żydóm, funt po groszy 10, a do dwóch pudów wagi wynosił. Jeden wyraz pismem runiczném oznaczony, jak się z rozbioru pokazało, znaczył *Triopa*, co według litewskiéj mowy na toż samo wychodzi, co *Tryzna* po sławiańsku. Tém bardziéj żałować należy zaginienia tak ważnych bożyszcz, które, będąc czczone od Epipejan i Indjan, mogłyby rzucić światło na pochodzenie od tychże Łotyszów, Litwinów i Sławian.

8) Dotąd w dawnych grobach w Inflantach nigdzie nie znajdywano śladu cegieł. Jeżeliby się ta w rzeczy samej odkryła, byłoby dowodem, iż te narody znały już sposób robienia cegieł i palenia onych, lub też że te groby sięgają czasu przyjścia Niemców do Inflant, epoki zaprowadzenia cegieł w tym kraju.

9) W ciągu tego pisma otrzymałem nieco jeszcze ważnych szczegółów o dawnych grobach odkrytych w roku 1837 we wsi Szpogach, które tém większą wzniecają ciekawość, iż wystawują nam złożonych w nich rycerzy w zupełnéj swéj zbroi. W miejscu, w którém te groby odkryte zostały, są podania o zaszłéj niewiadomo w jakiéj epoce i między jakiemi narodami potyczce nad rzeką Dubną, i o moście kamiennym na téj rzece. W przytomności Kapitana Inżynjerów Hausteina odkryto na robiącym się nowym bitym gościńcu Petersburgskim siedm podobnych grobów, w których rzędem leżeli rycerze w swych zbrojach. Jaki

http://rcin.org.pl

był kształt tych grobów, i czy były otoczone lub pokryte kamieniami, uszło to baczności Inżynjera. Na głowach rycerzy były szyszaki skórzane, ozdobione łęczkami i drótami bronzowemi nakształt czepców, które tak mocno trzymały się czaszki, iż odjęte od niéj zostały razem ze skórą i włosami długiemi równo ostrzyżonemi. Piersi okrywał pancerz, czyli kaftan skórzany, łańcuszkami, czyli może koszulką drócianą powleczony, spięty bronzowém spięciem (*Fig. 20, Tabl. II*), czyli sprzążką. Na szyi z przodu wisiały naszyjniki i łańcuszki, różnemi naczepione amuletami, blaszkami i zębami zwierzęcemi. Z tyłu znaleziono nakształt kołnierza od kaftana, czy też może od płaszcza, który był tkany z materji wełnianéj z drócikami miedzianemi. Tenże kołnierz dotąd znajduje się u wyżéj wzmienionego Inżynjera. Uda i nogi rycerzy okryte były skórą i uzbrojone skrętami bronzowemi. Przepasani byli pasami, jedni bronzowemi, inni zaś rzemiennemi, drótami nawijanemi. Palce, między sustawami, ubezpieczone były drócianemi skrętami (*Fig. 56, Tabl. II*), połączonemi z sobą łańcuszkami i temiż skomunikowanemi z manelami bronzowemi (*Fig. 51, Tabl. II*), tak, iż stanowiły rodzaj uzbrojenia ręki, a nie zaś pierścieni, jak mylnie wprzód sądziliśmy. Na nogach skórą owiniętych były ostrogi. Miecze leżały z jednéj strony; toporki żelazne, z wierzchu piką zakończone, na jedném drzewcu osadzone, z drugiéj strony. Toporek więc (*Fig. 46*) i pika (*Fig. 31. Tabl. III*), stanowiły rodzaj berdysza. Rzeczą jest zastanowienia godną, iż w tych grobach, podług twierdzenia Inżynjera Hausteina, bronzy wszystkie były miedziane, nie zaś, jak zwykle, mosiężne. Można przeto wnosić, iż ci rycerze nie byli krajowcami, lecz przybyli ze stron dalszych, a tu w potyczce polegli.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Rzut oka na poezję ludu Biało-ruskiego.

Poezja gminna, ta gałąź dzisiejszego piśmiennictwa, z której tyle rodzajnych nasion padło na naszą niwę umysłową, była długo u nas przedmiotem pogardy dla ukształconéj klassy. Nauka, nieoczyszczona z mięszaniny (alliage) ciasnych krzywych pojęć, przy wpływie dobroczynnym, czyniącym ją tak zawsze pożądaną dla społeczeństwa, wiele też fałszywych rozkrzewiając zasad, kaziła to uczucie smaku, które, w dziełach imaginacji trzymając miejsce moralnego sumienia, równie jak ono podlega zepsuciu. Ztąd niesprawiedliwy ostracyzm, zbyt dłu-

http://rcin.org.pl

go prześladujący tkliwą wychowankę wieśniaczéj zagrody. Lecz to uprzedzenie, te przesądy estetyczne, którym hołdowały najwznioślejsze nawet umysły, nie potrafiły zniszczyć zarodu pełnego sił żywotnych. Wtedy, gdy poezja uprawna coraz bardziéj wpadając w martwe naśladownictwo, stawała się prawie obcą ogólnéj massie narodu, poezja gminna nieznacznie rozpostrzeniała ciche swe panowanie; a jeśli w otwartych szrankach literackich nie śmiała jeszcze stawić czoła swéj dumnéj współzawodniczce, czyż mniéj istotnemi przeto były jéj powodzenia? Nie tylko w polach i gajach, śród wieśniaczych drużyn, rozlegały się jéj piosnki: w cieniu lip zdobiących szlacheckie dwory, i w pysznych sadach pod oknami magnata, gniazda uwijać sobie zaczęła. Sam zwyczaj trzymania po dworach kozaków, których, oprócz wojennych posług, było nieraz obowiązkiem śpiewać przy dźwięku teorbanu czy bandurki ukraińskie pieśni, zdaje się poświadczać o téj objawiającéj się nawet w wyższych klassach sympatji dla poezji gminnéj (*). Polak, do jakiegokol-

(*) Ten zwyczaj trwał do ostatnich czasów na Białéj Rusi, mianowicie w guberuji Mohilewskiéj.

http://rcin.org.pl

wiek bądź należący stanu, przyzwyczajony do barwnego życia, w którém z wiejskiego zacisza i prac rolniczych często nagle przeniesiony na pole bitew, albo śród zaburzeń i gwarow narodowych obrad tak swobodnie rozwijał władze swéj duszy, przyzwyczajony, mówię, do tak poetycznéj rzeczywistości, nie mógł przestawać na bladych i zbyt powszednich zmyśleniach pseudoklassycznych pisarzy. Dumka ukraińska, tchnąca jakąś nieokréśloną tęsknotą, skazka błyszcząca wszystkiemi zaletami wschodniéj prawdziwie wyobraźni, lepiéj przypadały do smaku.

Oswobodzenie naszéj literatury z więzów klassycyzmu nowe otworzyło pole dla poezji gminnéj. Nic bowiem nie było dla niéj bardziéj przeciwne, jak duch analityczny, cechujący literaturę klassyczną, oraz nieoddzielna od takiéj dążności zbyteczna ścisłość formy.

Umiémy uczcić przysługi oddane krajowi przez wielkich pisarzy, którzy śród zabobonnych wierzeń naszéj przeszłości i nieładu ówczesnéj poetyki, zapalając pochodnię rozsądku i szykowności, słusznie nazwać się mogą rozkrzewicielami Europejskiéj w Słowiańszczyznie oświaty. Niech wszakże wolno nam będzie po-

http://rcin.org.pl

wiedzieć, iż wczesne działanie analityczne, zbyt często szkodliwe tam, gdzie zasoby dodatnie, zdolność twórcza, nie miały czasu należycie rozwinąć się, mogłoby najgorsze mieć u nas skutki, żebyśmy nie byli znaleźli pomocy tam właśnie, skąd przyszło niebezpieczeństwo. Chcę mówić o zbawiennym wpływie na nasze umysły przez ideje śmielszego polotu na początku teraźniejszego wieku z zachodu do nas przybyłe. Obudzeni nowém hasłem, nasi poeci przestali wzywać klassyczne muzy, a idąc wślad owych pięknych genjuszów, potomków starego Dante'go i Shakespeara, zapoznali nas z literaturą romantyczną. Nowa szkoła, jak niegdyś jéj starsza siostra, znakomitych wydała mężów; bo jeżeli klassyczny Parnas Polski słusznie chlubić się może z Kochanowskiego, romantyczność, obwołująca u nas królem Mickiewicza, niemniéj świetne imie podaje potomności. Pomimo widocznego w tém dobraniu swobodniejszéj formy postępu, ojczyste pismiennictwo nie było się jeszcze ugruntowało na właściwéj posadzie. W utworach celniejszych pisarzy obu szkół, nieskąpo wprawdzie przebijało się pierwiastku narodowego, ale ogólna ich barwa przesiękła obczyzną; czyste zaś naśladowanie cu-

http://rcin.org.pl

dzoziemskiego wzoru było wyraźném piętnem podrzędnych płodów. Jeśli rzucimy okiem na koleje, przez które przechodziła klassyczność, ujrzymy, jak zamknięta w ciasnéj, iż tak się wyrażę, intolerancji, coraz bardziéj z następem czasu podlega rodzinnym wadóm, a przetrawiwszy się wreście sama, zostawuje po sobie puste tylko obszary. Przeciwnie romantyczność, ożywiona różnym cale duchem, sprzyjająca z natury swojéj rozwijaniu się wszystkich zarodów rzuconych na polu umysłowém, otula swojém ciepłém skrzydłem poezję gminną, nią się wprzód zasila, a nakoniec gdy ta, iszcząc pokładane w niéj nadzieje, zdaje się zwiastować inszą dla nas erę literacką, wciela do tego nowego bytu własne swe istnienie.

Brzask téj nowéj ery już nam zaświecił, ery literatury narodowéj, bo jéj założeniem jest, wygrzebując z pod pyłu zapomnienia szczątki organicznéj w Słowiańszczyznie epoki, wskrzesić stary duch narodu.

Z obszérniejszém niż dawniéj pojęciem rzeczy zaczęto badać zwyczaje pieśni, podania prostego ludu, nie szukając w nich odrębnych piękności dorywczego urywku, lecz usiłując złożyć je w całość, z którejby wyglądało cha-

http://rcin.org.pl

rakterystyczne piętno pokolenia. Kilku młodych pisarzy, wychowanych na tonie romantyzmu, odznaczyło się w tym nowym zawodzie. Na jednym z nich szczególnie pokładamy wielkie nadzieje. Jego poetyczne utwory, nie dość jeszcze dziś cenione, pozwalają nam wnosić, iż imie jego znajdzie miejsce obok imion Kochanowskiego i Mickiewicza. Lecz jeżeli z jednéj strony pomyślne nader dla naszego piśmiennictwa odkrywają się widoki, z drugiéj, zamiłowanie obcych literatur z uszczerbkiem własnéj, wpływ, jakowy nie przestały one wywierać (tém niebezpieczniejszy, że są okoliczności, zewnątrz koła dążeń literackich, mogące przeszkodzić rozwiciu się kwiecia naszych nadziei), przytém skażony nieco smak naszéj publiczności, dawniejsze niecałkiem wypłenione przesądy, wszystko to, mówię, do jakiejże nas nie powinno pobudzać czujności?! Nie pochlebiajmy sobie. Odrodzenie naszéj literatury jeszcze całkowicie nie dopełniło się. Jeszcze koło nas wszystko się waży. Te piękne nawet kompozycje naszych poetów, utworzone w duchu narodowym, nie mogą po większéj części być uważane inaczéj, jako próby tego, czego nam spodziewać się godzi. Główne wady dające się

http://rcin.org.pl

w nich postrzegać, jakiś niedostatek wymysłu w osnuciu, ztąd brak interesu i niedość rozmaitości w wyborze traktowanych przedmiotów, niemal zawsze malujące tylko sceny z życia gminnego, są wynikłością stanu przechodowego, w którym znajdujemy się jeszcze. Nasi pisarze nieradzi odstępować od gminnych swych przewodników, w obawie zboczenia z drogi prawdy i swojskich pomysłów. Niebezpiecznie bowiem byłoby puścić wodze wyobraźni na gruncie niedostatecznie jeszcze poznanym. Nie robmy więc z tego broni przeciwko nim, lecz zachęcajmy do nabycia téj wiedzy, która jedynie może ośmielić niepewne ich kroki. Mnogie zalety ich pism winne też skłaniać nas do większéj wyrozumiałości. Stan dzisiejszy piśmiennictwa naszego podobny do piérwszych dni wiosny: lubo kwiaty nie ustroiły jeszcze ziemi, już czuć w powietrzu ich wonię balsamiczną, a w bełkocie wód uwolnionych z pod jarzma zimy, w powiewach wiatru, zgadujemy uczucia, które wyraźniéj wkrótce objawić się mają.

Jeżeli tém, co się dopiéro powiedziało, dostatecznie wykazałem stanowisko, z którego zapatruję się na umysłowy nasz widnokrąg, łacno

http://rcin.org.pl

zapewne każdy zrozumié, jak ważnemi są w oczach moich wszelkie prace podjęte w celu oznajomienia nas z wyobrażeniami naszego ludu, wykrycia drogich ułamków jedynie tam przechowanych, duchownego bytu naszych ojców, ułamków, które, jak o tém namieniłem, mają nam służyć do wzniesienia zaczętéj niegdyś własnéj budowy. Każdy krok uczyniony w tym kierunku przynasza nam niewyrachowane korzyści, zbliżając nas do naturalnych wrodzonych nam pojęć i skłonności. Niechaj więc poeta, krytyk, cierpliwy zbieracz wykopujący perły śród śmieciska, łączą razem swe usiłowania, wzajemnie się wspierają, aby przełamać napotykające się ze wszech stron zawady, aby się wdarć w ten świat tajemny, w tę Pompeję zasypaną prochem czasu i zapomnienia, kędy artysta, uczony i szperacz ujrzą przedmioty godne natchnionéj kontemplacji, badań i pracowitego poświęcenia się. Niechaj każde nowe w tém przedsięwzięciu odkrycie, powieść, zwyczaj, piosnka lub podanie, jakkolwiek na pierwszy rzut oka może wydać się liche, nie będzie lekceważoném. Może z głębszém wniknieniem w tajniki przeszłości i w teraźniejszy duch gminu, to, co nie potrafiło zrazu ścią-

http://rcin.org.pl

gnąć naszéj uwagi, lub wydało się pozbawionem wszelkiéj ceny, w innem cale ukaże się kiedyś świetle. Trzeba tylko, aby poeta skupiał ducha, ażeby krytyk podniecał blask swojej pochodni, a przy bliższém zapoznaniu się z naszym gminem, jeżeli przytém zdołamy oderwać się od sfery obcą kulturą rozsianych wyobrażeń, niezawodnie wykryjemy w każdym prawie z tych ciemnych i prostackich na pozor utworów czy to zaletę prawdziwego uczucia, czy głębokie znaczenie symboliczne, czyli też wartość historyczną.

Przytaczając w ciągu niniejszego artykułu niektóre próbki poezji ludu biało-ruskiego, próbki znajdujące, zdaje się nam, właściwe miejsce w Rubonie, prosimy czytelnika, aby, zastanawiając się nad niemi, nie chciał wypuszczać z myśli powyższéj uwagi.

Kiedy w kompozycjach pismiennéj klassy postrzegamy nader często zupełny brak natchnienia, piosnka gminna zawsze mieści w sobie zaród prawdziwéj poezji. Nie same powołanie kładnie nam pióro do ręki, nieraz dla wielu różnych przyczyn obieramy mozolny zawód literacki, wieśniak zaś w chwili natchnienia tylko,

http://rcin.org.pl

gdy uczucie smutne, tkliwe czy wesołe przepełni jego łono, gdy fantazja zagrzeje głowę, wydobywa tony częstokroć wprawdzie twarde i nieumiejętnie powiązane, lecz w mięszaninie których odzywa się zawsze nóta serca (*). Uczucie jest to tchnienie obudzające głos harfy eolskiéj. Czystość i moc dźwięku zależy od dobrego urządzenia instrumentu, lecz nawet głuchy jęk okazuje, że powiew przeleciał. Śpiewakowi wiejskiemu nie zawsze uda się dobrze wyrazić uczucia, co go wzruszają, bo niekiedy rodzi się prawdziwym poetą, lecz pod temi niesfornemi i grubemi słowami jest zawsze (i to stanowi różnicę między płodami pióra a gminnym utworem) ukryte uczucie, natchnienie.

(*) Każda piosnka gminna, będąc prawie zawsze improwizacją, zawiera choć kilka rysów malujących przedmioty otaczające poetę lub insze towarzyszące mu okoliczności. Wieśniacy nieradzi nawet powtarzać pieśni mniéj zastosowanéj do chwilowego położenia, w którém znajdują się; zapewne dla tego, że w takim razie mniéj czują poetycznéj jéj piękności, nie mogą przyjąć do duszy wszystkich jéj tonów w całéj pełności onych. Nieraz wieśniaczki, zabierające się do śpiewania, mówiły mi: jakże mamy Panu śpiewać o Ulanie i Marysi, kiedy tu niéma ani Ulanki ani Marysi? W naszéj piosnce mowa o brzozie, kalinie; tutaj niéma ni brzozy, ni kaliny.—Wyborny wstęp, na który nie jedenby wywołany z grobu pisarz chętnie zamienił przedmowę swego wydawcy.

http://rcin.org.pl

Przyłożmy więc należytą uwagę, a potrafimy wykryć je, zrozumiémy; bo ono się zdradza, jak troska i cała tkliwość człowieczego serca w niewyraźném kwileniu niemowlęcia. Nie szukajmy w piosnce rolnika lub pasterki, niemogącéj sobie zdać sprawy ze swoich uczuć, powierzchownéj dokładności pismiennych naszych utworów. Ta myśl, uczucie, ledwo skréślone w krótkich, powiem, prawie enigmatycznych wyrazach. Naprzykład:

Usiu noczku ja niespała (1),
Małe dzicia kałychała;
Jaż niamnożka prysnuła,
Niczahusieńka niaczuła.
Jak uznali sia bujny wietry!
S charom dachy paździrała,
U czyste pole paznasiła;
Tam krawateńki pamaściła,
Minie tam spać pakłała.

Tak biało-ruska piosenka opisuje troski macierzyństwa powiększone zapewne kłopotami ubogiego stanu (*), chwilę wytchnienia, folgi, w któréj los przestaje nękać tę kobietę, nakoniec, jak w odzie Sarbiewskiego: *Sonora buxi*

(*) Wyraz bowiem *charoma*, *charomina*, zwyczajnie bywa używany do oznaczenia staréj, upadającéj budowy.

http://rcin.org.pl

filia putilis, niespodziana zmiana, bo w czasie zwodniczego snu chmury zebrały się, burza, klęska, pozbawiająca biedną matkę wszelkiego przytułku i prowadząca ją do grobu.

Ta cecha uczuciowości, ogólnie znamionująca poezję wszystkich gminów, jakże jéj wielką nadaje wartość, czyniąc z niéj przedmiot ciekawych psychologicznych badań.

Zbierając przed rokiem, w okolicach mojego pobytu, pieśni wiejskie ludu naszéj prowincji, znalazłem wielką ilość pieśni wyłącznie uczuciowych, nad pięknością których nieraz mi dziwić się przyszło. Biedna sierota płacząca w dzień swego ślubu (*), nieszczęśliwy mąż, który, pojąwszy niedobrą żonę, chciałby utopić się z rospaczy, i wystawuje sobie chwilowy smutek i zgryzoty mające po dopełnieniu tego uczynku trapić żonę, tudzież opuszczenie dziatek zostawionych złéj opiece (2), jakże prawdziwie czują i jak poetycznych używają przenośni do oddania swoich wzruszeń! Dziewczynie ścielącéj len *drobnieńki* przychodzi tęskna myśl o grobie; gdy podczas téj pracy nachyla się ku ziemi, czuje, iż chciałaby spocząć w jéj

(*) Patrz Rubona tom 3ci str. 156.

http://rcin.org.pl

łonie; śpiewa więc stosowną do takiego usposobienia piosenkę:

Ziemia moja syrusieńka!
Pryjmij mienie maładzieńku,
Jak wiszeńku saładzieńku!

Posłuchajmy, jak młoda mężatka żali się, iż nie ma skrzydeł, aby odlecieć od złego męża i powrócić do matki:

Gdybym ja znała, gdybym wiedziała
Swoje gorzkie życie,
Z mężem złym pożycie,
Nie hodowałabym rusej kosy
Ani do plecek, ani do paska.
Bym hodowała syze skrzydełko
I złoty poddziubek;
Bym poleciała do wielkiego grodu,
Siadłabym, padła na kamień jaki.
Tamby się ludzie zewsząd zbierali,
Mojéj postaci, dziwu dziwowali:
„Cóż to za taka ptaszeczka,
Ani szara kukułeczka,
Ani biała łabędzica?"
Przyszłaż i moja rodna matula—
Stójcie, ludzie! na co się dziwić?
Ani to szara kukułeczka,
Ani to biała łabędzica,
To moja *biednińka* córeczka.

http://rcin.org.pl

Gorzkie jéj życie,
Z mężem złe pożycie.

Syn, którego w rekruty biorą, troszcząc się bardziéj o los opuszczonéj matki, jako o własny, mówi:

Buduć minie małajca u sałdaciki brać,
Buduć minie małajcu biały ruczki wiazać,
Buduć minie małajcu skory nożci kawać.
Ty pa tom maja matka nia płacz, nia tuży,
Nia piaczal sia pa mnie.

Buduć minie małajca u stanok stanawić,
Da buduć minie usiu municju nakładać.
Ty pa tom maja matka i t. d.

Buduć minie małajca u stroj stanawić,
Da-j buduć pieredamnoj wostru szablu wynimać,
Da buduć mnie małajcu haraczu hrou razliwać.
Ty pa tom maja matka i t. d.

A jak wyjdziesz maja matka u czystoje pole,
U usiech pożenki pakoszeny
A twaje mamka prydrożeny.
Wot ciepier maja mamka papłacz, patuży,
Papieczal sia pa mnie.

Usie paszenki zapachany,
A twaje mamka zatrańleny.
Wot ciepier maja mamka i t. d.

http://rcin.org.pl

W pieśniach weselnych widzimy wiele rzewności i dziewiczą nieśmiałość pełną uroku.

Oj rana, ranieńka,
Dziewoczki, padružoczki,
Wyjdzicie, pasłuchajcie,
Ci szumić dubrowieńka,
Ci ćwiacić bahrowyj ćwiet,
Ci jedzić zawiażyć-świet? (*)
Oj rana, ranieńka!

Ty Ulanka, siastryca nasza,
Ci kazać, ci nie kazać,
Ci żalu nie zadawać?
Oj rana, ranieńka!

Szumić dubrowieńka,
Ćwiacić bahrowyj ćwiet,
Użo jedzić zawiażyć-świet.
Oj rana, ranieńka!

Czasem to uczucie jest w walce z żywszém poruszeniem serca: młodzieniec dla swéj narzeczonéj chce mostek na rzece zbudować, ona po jego mostach nigdy nie chodziła; on konie po nią poszle, ona na jego koniach nigdy nie jeździła.

(*) Osobliwszy ten wyraz złożony: „*zawiażyć świet* znaczy przyszłego małżonka, który zawiąże czyli zamknie świat dla dziewicy. *Pr. Wyd.*

http://rcin.org.pl

Jaż tabie Ulanka swatoŭ pryszlu.
—Ja s twaimi swatami nie znaju sia.
Ja k tabie Ulanka sakołom pryleczu.
—A ja k tabie sieroj ziazulkoj.

Sympatja, jakową niemal każdy człek czuje do przyrody, ale szczególnie ten, który, żyjąc prawie pod gołém niebem i odbierając bezpośrednio swój pokarm z jéj ręki, czuje się zupełnie od niéj być zawisłym, najczęściéj podsyca uczucie w łonie gminnego wieszcza. Weźmy naprzykład następną piosnkę:

Nie siaczy, moj tatuchna,
La darożki biarozki;
Nie kasi, moj bracitka,
U łużoczku trawicy;
Nie biary, maja mamuchna,
U krynicy wadzicy;
Nie szczypi, maja siastryca,
U sadoczku ćwietoczki.
U sadoczku ćwietoczki—
Maje jasnyje woczki;
U łużoczku trawica—
Maja rusa kasica;
U krynicy wadzica—
Maje drobnyje słozki;
La darożki bierozka—
Ja sama maładzieńka!

http://rcin.org.pl

Jakie przywiązanie wiejskiéj dziewy do natury, że uczuciem z nią jednoczy się! Zerwanie kwiatka, każdy raz zadany brzozie, ją samą dotyka.

Mógłbym tutaj przytoczyć mnóstwo pieśni, w których to zamiłowanie przyrody dobitnie pokazuje się.

Skazali małajcu u darożku.
Pryszybła małajca ciomnaja noczka.
Stajała biaroza la darohi.
Pryjechaŭ maładziec do biarozki.
—Och, biaroza, biaroza, puści na nocz.
—Och, naczujże, biely maładziec, naczuj.
Z wieczera biaroza nie szumieła,
A s połnoczy biaroza zaszumieła,
Załatyje liścika zazwiuieła.
Obaczchnuŭ sia mołodziec u pół darożki,
Skłaniŭ sia biarozie nizko u nożki.
—O, dziękuju, biaroza, za noczleh twoj.
Pależaŭ ja u biarozki na kareniach,
Jak u radnoj matulki na kaleniach;
Pależaŭże ja u biarozki na listoczku,
Jak u radnoj matulki na żywatoczku;
Pastajaŭże moj konik pod wiecciu,
Jak u raduaho tatki pod powiecciu.

Sierota bierze słońce za powiernika swego cierpienia, skarży mu się:

http://rcin.org.pl

U czyścienkiem polu sierotyńka żała, żało,
Z soûninkom razmaulała:
—Och! ty soûninko maje jasnoje!
Nie byłoż soûnce u najmie?
Nie pahadaisz siracie!
U minie mamka czużaja,
Ranińka pabużaić,
Na niûku pasyłaić.
—Ty dziaûczyna, siracina,
Ciż maja u tom wina?
Winna twaja haspadynia,
Szto rana pabużaić,
Na niûku pasyłaić.
—Ja ranińka uzyjdu
Ciebie na niûce najdu;
Ja poznińka zajdu,
Cibie na niûce kinu.

Dziewczyna, wychwalając urodę swego narzeczonego, mówi, że go matka

Pewno w sadzie urodziła,
Znać w kalinie go kąpała
I maliną nacierała.

Każda prawie pieśń zaczyna się od jakiego obrazu natury, służącego do wyraźnego porównania lub mającego wpół-skryty stosunek z uczuciem śpiewaka:

http://rcin.org.pl

Latań saławiej pa sadu.
—Toszczinka mnie adnamu!
Kabże ka mnie ziaziula!
Na adnym suczku siedzielib,
Adnu dumachnu dumalib,
Adnub piesienku piejali,
Adnub jahadku kluwali.
Chadziń Mikołka po cieremu.
—Toszninka mnie adnamu!
Kabże ciepier mnie Aksiutka!
Za adnym stałom siedzielib,
Adnu dumachnu dumalib,
Adnub piesienku piejali,
Adnub czareczku kluwali.

Och, ty zorynka jasna!
Czaho rano pomirkajesz?
Och, moj miliński drużoczek!
Na sztoż minie pokidajesz?
i t. d.

U Połocku ohoń haryć,
A u Uiciepsku dymna.
Lubiń Kazak dziańczyneńku —
Usim ludziam dziúna.
i t. d.

Szto najlepszemu dziereńcu
Boh doli nie dań;
Szto najlepszéj dziewuchnie
Boh doli nie dań.
i t. d.

http://rcin.org.pl

Hdzież ty, chmiel, zimawaŭ,
Szto nie razwiwaŭ sia?
Hdzież ty, dzieciuk, naczawaŭ,
Szto nie razbiraŭ sia?

Niekiedy porównany przedmiot zupełnie znika, i allegorja trwa ciągle, lub odkrywa się na samym końcu, jak tutaj:

Zapieŭ saławjuszka pry baru, pry dalinie,
Pry wialikoj kruszynie.
Damże tabie saławiejku klateczku nowuju
Damże tabie saławiejku żenu małoduju.
—Nie nadasz mnie saławiejku klateczki nowoj,
Nie nadasz mnie saławiejku żeny maładoj.
Lepiéj mnie saławiejku po woli latać.
Paleczu ja saławiejka u zilonyje łuhi,
Da siadu saławiejka u kalinowym kuście,
Da sawju sał.... ciepłoje hnieździeczka,
Da zniasu sał.... sabie try jajeczka,
Wysiażu sał.... maleńkich dzietok,
Paleczu sał.... szczyrymi borami,
Szczyrymi borami, ciomnymi lesami!—
Zapłakała dziewica haraczymi slezami."

Lecz te ciągłe porównania z przedmiotami natury, częste uosobianie onych (*), powtarzane zwróty do szczérych borów, bujnych wiat-

(*) Wyraźny dowod, jak żywe robią wrażenia.

http://rcin.org.pl

rów, czystych pol, syzych gołębic, i t. p. nie są jedyną oznaką rozmiłowania naszego ludu w przyrodzie i wpływu przez nią wywieranego. Każda pora ma swoje właściwe piosnki. Wiosną, kiedy lube wrażenia, obudzone nowém życiem krążącém dokoła, walczą w łonie biednego kmiotka z cierpieniem sprawioném przez nędzę i głód zbyt często wówczas doświadczany, pieśń głosi miłość i słodkie uczucia, lecz naturalnie muszą one w smutnéj odzywać się nócie. Rzadko znajdujemy opisy zimy w pieśniach, bo zazwyczaj lud układa i śpiewa je wiosną, latem lub jesienią, na wolném powietrzu, śród pol i gajów. Dla tego też ciągle w tych świeżych sielankach spotykamy się z zielonym sadem, dąbrową, słowikiem, kukawką. Zimą skazka bierze miejsce piosnki (*). W jéj układzie nie mniéj wy-

(*) Najwięcéj podobno skazek układają nasi wieśniacy od Bożego Narodzenia do końca zapust. Dziwny zabobon jest temu przyczyną. Pospólstwo nasze mniema, iż w tym przeciągu czasu nie godzi się pracować wieczorem. Zaledwie zmierzchać zaczyna, złe duchy osiadają w ciemności po kątach izby, i pilnują, aby nikt nie śmiał przyłożyć rękę do jakiejkolwiek roboty. Ktoby przestąpił taki zakaz, będzie ukarany niepowodzeniem w swojéj pracy, i wszystko, co się wówczas narodzi w domu: dziecię, jagnię, kurczę, będzie podlegało jakiemu kalectwu, ułomności—niby piętno zemsty

http://rcin.org.pl

datny także wpływ pory. Nie tyle będzie w niéj czułości, jak w piosence. *Królewna* i *Rusałka*, te dwie postaci, konieczne w tym rodzaju powieści, piękne są, lecz razem i okrutne, jak zima w naszym kraju. Wyobraźnia podobająca sobie w przeciwieństwie ciemnych i jaskrawych barw, oraz w cudowności, główną jest cechą i zaletą skazki. Znajdujemy w niéj atoli czasem głębsze uczucie, lub częściéj sens moralny, albo marzenie symboliczne; lecz ta wartość będzie ukryta, jak życiodawcze ciepło wiosny w głębi przysypanéj śniegiem ziemi. Kto zna północne strony, kto zachwycał się feerycznym prawdziwie widokiem naszych pol i lasów osutych brylantami szronu, kto widział, jak w mroźnym a pogodnym dniu zimowym dym wychodzący z ubogiéj strzechy włościanina, pozłocony zachodniém słońcem, unosi się podobny do obłoku służącego za wóz dla czarnoksiężnika, lub przybiera postać jakiego zaklętego zamku, kształtem i grą ko-

---

duchów. Stąd takowe wieczory nazwane pospolicie *krzywemi*; mają wszakże chlubniejszą też nazwę świętych wieczorów. W tym to czasie wieśniacy zbierają się w koło, i opowiadają pod wpływem zabobonnych wrażeń dziwne częstokroć, pełne najżywszéj imaginacji powieści, godne fantastycznéj werwy Hoffmana.

http://rcin.org.pl

lorów nęcąc nasze oko, ten, mówię, tylko pojmie, skąd mógł powstać w umyśle biednego chłopka biało-ruskiego ten świat czarodziejski opisany przez niego w skazce, świat dziwów, w którym, jak w powieściach wschodu, pełno wszędzie złota, pereł, niezliczonych bogactw. Tok mowy w skazce zawsze jednostajny, ten sam wszędy duch cudowności ożywiający je. Te powieści, będąc w skazce najswobodniejszą formą, najprzestronniejszemi ramami, do których nasz lud mieści swe wyobrażenia, nie mogą być pozbawione zalet rozmaitości. W istocie obok obrazów oddychających prawdziwie Homeryczną prostotą (jak w jednéj powieści, gdzie Bóg, nakształt greckiego Saturna, wędruje po ziemi; albo drugiéj, gdzie xiężniczka, jakaś nowa *Nausica*, myje bieliznę w morzu) znajdujemy w nich romansową barwę średnich wieków, wyolbrzymiałe postaci, które lubi tworzyć imaginacja mieszkańców tych krain, gdzie klimat to zbyt zimny, to gorący, gdzie natura wpadająca w różne ostateczności nie dała wzoru równowagi i harmonji, odznaczających dzieła sztuki w umiarkowanéj strefie (*).

(*) Niedawno słyszałem opowiadanie, w którém duch jakiś nieprzyjazny, ścigając człowieka grającego w tej

http://rcin.org.pl

Skazki słowiańskie, chociaż stały się przedmiotem mnogich poszukiwań, mniéj jeszcze zostały poznane, niżeli pieśni. Długość tych opowiadań dziwacznych i zawiłość treści zraziły nie jednego badacza; przytém częste alluzje do zdarzeń miejscowych, do zwyczajów gminu, zabobony i symbolizm, czynią je dla nas niezmiernie trudnémi do pojęcia. Bywa czasem, iż nasza niewiadomość jakiéj drobnéj okoliczności wielki im powab ujmuje.

W jednéj skazce, niedawno udzielonéj mi przez znajomego, czytam:

„.... a sam uziaŭ sakoła i charta i paszoŭ na biełaju reku na kalinowyj most. Na maście kinuŭ sakoła i charta, a sam pod most podlez. Pryszła połnocz. Chart zabrechaŭ, sakoł zaświstaŭ, zaszumieła, zahuczała——lacić niaczystaja siła s tremia hałowami; uzlecieŭ na most i krykнuŭ:—szto ty pieśsia miasa breszysz da świszczysz? Mnie na usiom świecie raŭnoho niet, tołka Jaśka, Ihnaszka da Atroszka, a hetych

---

skazce główną rolę, przybiera postać ogromnéj maciory, i ugania się za nim, orząc ziemię i ryjąc obłoki odemkniętą paszczęką, aby takim sposobem ofiara nie mogła uniknąć pożarcia.

Czyż ta potwora nie przypomina nam obrazów mitologji indyjskiéj i skandynawskiéj?

http://rcin.org.pl

tut woron i kości nie zaniesieć.—A Atroszka kryknuů s pod mosta:—woron kości nie zaniesieć, da dobryje mołodcy i sami zachodziać.—Dmij pole!—Niaczystaja siła jak dujnuů".... i t. d.

Wiémy, że kalina jest drzewo poświęcone śmierci, używane podobno niegdyś u naszego pospólstwa do konstrukcji trumien. Pod kalinowym mostem znaczy więc na drugim świecie, w świecie duchów, gdzie po człowieka śmierci kruk nawet nie zaniesie kości, lecz gdzie *dobryje mołodcy*, jak kochanek Eurydyki, Tezeusz, Dante, i inni, sami zachodzą. (Biełaja reka, może jaki śniady Styx słowiański). Ten szczegół o kalinowym moście niemało zaiste nadaje interesu i wcale inny zakroj wyimkowi temu (*). Wątpić nie można, że wszystkie gminne powieści niezmiernieby w oczach naszych zyskały na dobrym wykładzie miejsc trudniejszych do pojęcia. Lecz jakiejże nie trzebaby znajomości przedmiotu i bystrości, jakiego poetycznego instynktu, aby szczęśliwie wykonać podobne przedsięwzięcia? Już same symboliczne znaczenie, tak często w nich ukryte, dzisiaj juz tajne dla samego

(*) Czytać poezję Bohd. Zales.... *Kalinowy Most.—P. W.*

http://rcin.org.pl

gminu, stanowi trudność, którą prawie zwyciężyć nie podobna.

Tutaj byłoby miejsce pomówić obszérniéj o symbolizmie naszego ludu i Słowian w ogólności, o téj nici Aryadny prowadzącéj umysł ludzki śród labiryntu stworzenia; lecz nadto czuję niedostatek sił moich, abym śmiał zapuszczać się w te głębie graniczące z tajemnicami religji i filozofji. Powiém tylko, iż pożądaną byłoby rzeczą, aby ci, którzy pracują nad poezją gminną narodów słowiańskich, nie zaniedbywali wyszukiwać w niéj znaczenia symbolicznego. Pamiętajmy, że jesteśmy mieszkańcami téj ziemi, gdzie niegdyś monarcha perski odebrał ową symboliczną przestrogę, dotąd przechowaną w pamięci oświeconych ludów.

Teraz z kolei przychodzi nam napomknąć o historycznéj wartości poezji ludu biało-ruskiego. Jeżeli będziemy w niéj szukali opisów zaszłych w kraju politycznych wypadków, wspomnienia o ludziach, którzy mogli na nie wpływać i przymiotami lub wadami sciągnąć na siebie uwagę narodu, lękam się, aby praca nasza nie była zupełnie straconą. Lud w prowincjach biało-ruskich, od czasów sięgających epoki, gdy historja nasza zaczyna wyświetlać

http://rcin.org.pl

się, żadnego nie brał udziału do zarządu kraju ani do zaburzeń ciągle w nich przemieniających polityczną organizację. Ulegał wpływowi Litwy, Polski i Rossji, obojętnie patrząc na walki, jakowe staczały z sobą te mocarstwa. Nie powinno zatem dziwić nas, jeśli nie przechował pamięci tych wypadków, i nie opiewał czynów wojownika, któremu nie wiedział jakie dać nazwisko, wroga czy brata. Oprócz kilku pieśni z bliższych czasów, (o wojnie francuzkiéj naprzykład), nie zdarzyło mi się słyszeć śpiewów historycznych właściwie białoruskich (*). Nie trzeba przeto sądzić, aby poezja biało-ruska była pozbawioną wszelkiéj historycznéj ceny. Owszem, może stać się przedmiotem ciekawych uwag dla dziejopisa, któryby, nie przestawając na chronologji, suchéj nomenklaturze sławnych imion, opisie wojen etc., chciał wtajemniczyć nas do wewnętrznego życia narodu. Wyraźnie bowiem są w niéj oddane zwyczaje, domowy byt, charakter naszego ludu.

Bez mała każda piosnka ma podobną zaletę.

(*) Mówiono mi, że w Siebiezkim powiecie krąży jakaś pieśń o napadzie tatarskim, lecz nie mogłem jéj dotąd wynaleźć.

http://rcin.org.pl

Znajdujemy w nich opisanie różnych zajęć i rozrywek sielskich, obrazy przedstawujące nam to dożynki:

Iszoù rajok darahoju szyrokoju.
Niektoż rajka nie pierejmaić?
Wyjdzi, panok, pierejmi rajok
I snimi wieuok.

Naszy rai wielikije.
Siuda rajok, na moj dwarok.
U nas dwary mieciouyje,
U nas stały cisowyje i t. d.

to wieczorne zebrania prządek, rozmową i śpiewem czas skracających sobie:

Sobierali sia dziewoczki w supradki u popraduuki,
Naszczypali dziewoczki chmielu jarowaho,
Nawaryli dziewoczki piwa pjanaho.
Adzin hość niepraszony pryszoù i t. d.

to zbieranie na Śty Jan kupalni (Ranunculus acris):

Na świataho Jana
Dziewoczki zielje kapali.
A sztoż heta za zielje?
Czyrwonoje koreńje,
Heto zielje kupalnia,

http://rcin.org.pl

Dziewockoje hulanije,
Dzieciuckoje uzdychanije i t. d.

to nabor rekrucki:

Projawiłaś nowina:
Kliczuć wojta so dwara
I sockaho so sieła.
Budzim dumuszku dumać,
Kaho u niekruty zdawać?
Abdumali dumatu
Na biednuju siratu i t. d.

Widzimy też w tych pieśniach, i zwyczajach, które one nam dają poznawać, ślady dawnéj religji tubylców. Już dawno zauważano, że nasi wieśniacy wspominają o Ladzie. Rusałki i chochliki biorą także swój początek w epoce przed-chrześcjańskiéj. Pogrzebowe uczty, na których często nasz chłopek trwoni całe swe mienie, a opuszczenie których byłoby zniewagą dla zmarłego, nazywają dotychczas *Chautury*, wyrażenie znane w mitologji litewskiéj. Poezja biało-ruska, i sam język, którym w różnych epokach różnie przemawiała, noszą niezatarte do ninie oznaki głównych przemian zaszłych w kraju. W niektórych wyrazach, zabobonach, podaniach, obrzędach wspólnych Litwie i naszym Rusinóm, przebija się epoka

http://rcin.org.pl

ścisłych stosunków tych dwóch narodów. Ta epoka, sięgająca najdawniejszych czasów mało poznanéj historji tych krajów, jest dla nas pogrążoną w tak grubym mroku, iż nie wiémy nawet, jakie ich było względem siebie położenie. Niektórzy, mając w uwadze szérokie rozpostrzenienie się plemienia Krywiczów, jakieś szczątki dawnéj cywilizacji, dające się postrzegać u narodów słowiańskich, wreście wpływ wywierany poźniéj przez Rusinów w Litwie, gdzie nawet na dworze książąt zaczęto mówić ich językiem, przyznają im polityczną supremację nad tym krajem. Wyprowadzenie nazwy kapłanów pogańskiéj Litwy od Krywiczów popiera to zdanie, nastręczając wniosek, jakoby przewaga tych ostatnich wprowadziła tam zarząd teokratyczny. Jakkolwiek takie przypuszczenie na piérwszy rzut oka ma za sobą prawdopodobieństwo, będziemy uważali je za bardzo wątpliwe, a może całkiem mylne, jeśli porównamy z sobą zwyczaje, podania, charakter ludu tych dwóch prowincij. Według naszego mniemania, podobniejszém do prawdy jest, że Krywiczanie, ulegający zbronnej przemocy teokratycznéj Litwy, lub tylko duchownemu jéj wpływowi, tak zostali nazwani przez inne pokolenia

http://rcin.org.pl

słowiańskie (*). Ta nazwa, upowszechniona przez nie, mogła przejść do mowy Litwinów i Łotwaków, którzy dopiéro jeszcze Ruskich Krewami czyli Krywiczanami mianują. Śród niepewności tych sprzecznych domysłów, o jednem tylko nie podobna wątpić: o blizkich stosunkach Krywiczanów a późniéj Połoczan, Witebczanów Smoleńscz. etc. z Litwą; a to, jak mówiliśmy, odbija się w zwyczajach i umysłowych płodach biało-ruskiego gminu.

Wracając do naszego przedmiotu, od którego dla postronnych uwag, mających wszakże z nim blizki stosunek, oddaliliśmy się na chwilę, szukajmy dopiéro śladów 2giéj epoki. Znajdujemy wyraźny ich odcisk w mazurkach i krakowiakach krążących u zagrodowéj szlachty tutejszéj (w wielkiéj części przybyłéj z Korony i Litwy, gdzie język polski prędko upowszechnił się), oraz w innych pieśniach polskich przyswojonych od naszego pospólstwa:

U czystym polu, na Podolu,
Kasztelanka wienki wiła;

(*) Każdy naród słowiański sąsiadujący z pobratymczemi pokoleniami odróżniał się od nich osobném nazwaniem. Słowianie północni, otoczeni od ludów innego szczepu, zachowali generyczne swe miano.

http://rcin.org.pl

Jena wiła, sowiwała,
Na usie strony pahladała i t. d.

2.

U Uarszawie, u Uarszawie,
Komedja ihrała;
Tam małoda bondarouna
Usiu nocz hulała.

Jak hulała, tak hulała,
Z tymi dwornikami;
Jak daczuù sia Pan Kaniuszy,
Szto z jaho słuhami (*)
i t. d.

w śpiewach kościelnych,
w przysłowiach najwięcéj polskich,
a szczególnie w języku widocznie zmięszanym z polszczyzną, która przy wpływie Polaków, i ich tutaj usadowieniu została mową wyższych klass. Wielka też część pieśni kozackich śpiewanych u nas należy do tejże epoki.

Trzecia epoka: panowanie Rossji, niemniéj wyraźnie pokazuje się w mowie, śpiewach i

(*) Ów Koniuszy, według wszelkiego podobieństwa, nie jest kim innym, jak Starosta Kaniowski, dla swych okrucieństw, rozwiązłości i pokuty, figura prawdziwie historyczna u nas.

http://rcin.org.pl

zwyczajach dokładnie w nich oddanych. W dowód czego moglibyśmy przytoczyć pieśni malujące w najwierniejszych farbach rekruckie nabory, tudzież inne widocznie przyniesione z Rossji.

Nasi wieśniacy nierzadko wspominają o niektórych płodach cieplejszych stron, mianowicie o cisach i winogronach; nazwa *Dunaju* nieraz także powraca na ich ustach. Takowa okoliczność szczególniéj daje się postrzegać w pieśniach noszących na sobie znamie głębokiéj staroświeczyzny. Możebyśmy się nie rozminęli z prawdą, widząc w tém ślad kierunku, w jakim dążyli od południa na północ narody słowiańskie; ale dla ludu ta właściwość dawnych pieśni straciła charakter historycznego zabytku i stała się tylko poetyczną farbą. Wyobraźnia nasza pospolicie wiele przydaje uroku przedmiotóm ukazującym się nam w półcieniu, we mgle oddalenia. Nasi gminni poeci, nazywając każdą rzekę *Dunajem*, każdą rzeczułkę *Dunajkiem*, pokazali znajomość tego sekretu sztuki. Koniecznem dopełnieniem niniejszych uwag jest zastanowienie się nad charakterem naszego ludu. Koleje, przez które on przechodził, i charakter jego, wzajemnie się

http://rcin.org.pl

sprawdzają. Główną cechą tego charakteru jest łatwe przyjmowanie wszelkich chwilowych wrażeń, stąd słabość naszego chłopka ulegającego zawsze wpływom działającym nań, wtedy nawet, gdy je uznaje szkodliwémi, i giętkość czyniąca go zdolnym do nabycia w prędkim czasie pewnego ukształcenia. Podobne usposobienie widocznym jest wypadkiem geograficznego położenia ziemi, gdzie się znajdował ciągle wystawiony na tarcie przeciwnych sił. Ta słabość, giętkość, i pochodzący z niéj, iż tak się wyrażę, *eklektyzm*, jawnie pokazują się w odmianach obyczajowych i religijnych, jakowym w przeciągu kilku wieków kilkorazowie podlegał, oraz w mowie obfitującéj w rozliczne formy językowe (*), i któréj swoboda może główną stanowi własność. W istocie, nie tylko słowa całkiem obce, i całe zwróty znajdują w tutejszém narzeczu prawo obywatelstwa, lecz nawet iloczas (jak to zauważaliśmy mianowicie w poezji) dla harmonji lub końcówki nierzadko odmienia się, spadając czasem na przedostatnią zgłoskę, według polskiego zwyczaju, w wy-

(*) Co powinno zadziwiać tém więcéj, iż język ten tak mało był uprawiany.

http://rcin.org.pl

razach wymawiających się inaczéj w niewiązanéj mowie (3).

Mylilibyśmy się wszelako wnosząc, iż owa skłonność naszego wieśniaka przyjmowania wszelkich wrażeń wyłączała zdolność głębokiego przejęcia się onémi. Powierzchowna nawet znajomość poezji naszego ludu powinna ochronić nas od podobnego błędu. Bez téj potęgi serca jakżeby nieokrzesany wieśniak biało-ruski mógł ozdobić swoje utwory kwiatem najdelikatniejszych uczuć (*), i wyrobić w sobie ten instynkt artystyczny, odkrywający mu częstokroć, bez pomocy naukowych ślęczeń, najdrobniejsze sprężyny sztuki? (**)

(*) Bierzmy naprzykład znaną już czytającéj publiczności biało-ruską piosnkę, w któréj młody człowiek, umierając z żalu po stracie żony otrutéj przez jego matkę, mówi: „Nie umiałaś, matko, z nami żyć, umiejże przynajmniéj pochować: nie chowaj nas różnie, ale tak samo i w jednem miejscu.” Lecz matka nie posłuchała, osobno pochowała: syna pochowała naprzeciw cerkwi, niewiastkę z tyłu za cerkwią; na grobie syna jawor posadziła, na grobie niewiastki białą brzozę. Rosły drzewa i wyrosły, po nad cerkwią pochyliły się, gałęziami połączyły się.

Jaka delikatność uczucia przebija się w tym poetycznym obrazie, skreślonym ręką tak na pozor grubego naszego wieśniaka.

(**) Sama wyrzutnia niektórych głosek dla harmonji wiersza: „Arała, arała, niedo'rała”

http://rcin.org.pl

Niemało wydatnym też rysem charakteru gminu biało-ruskiego jest niedbałość o nic (insouciance), będąca wielką przeszkodą do dobrego bytu. Dużo mamy piosnek o swobodném szczęściu człowieka, który, będąc ogołocony z wszelkiéj własności, nie ma o co troszczyć się. Nieraz zdarza się każdemu z nas, mieszkańców wsi, widzieć, jak biedny chłopek, którego koń stanowi najznaczniejszą posiadłość, w chwili natchnionego szału przebiega czwałem pola, pędząc szkapę znękaną całodzienną pracą do wyzucia ją z ostatka sił. Przyczynia się może do téj wady, przynoszącéj pod względ-

---

i artystyczne zbliżanie przeciwnych przedmiotów dla wyraźniejszego oddania przymiotów opisujących się rzeczy lub osób, zdaje się nam popierać to, cośmy wyrzekli:

Da ci wyszła hroznaja tucza
S pod ciomnaho lesu?
Da nie wyszła hroznaja tucza
S pod ciomnaho lesu,
Da wyszłała bujnaho wietru,
Drobnaho dożdżu.

*

Ochł ci wyszła nasza hospodynia
Rana na niůku?
Choć nie wyszła nasza haspadynia
Rana na niůku,
Da wyszłała doczek pierapiołek,
Niewiastek labiodek.
i t. d.

http://rcin.org.pl

dem materjalnym wielki uszczerbek krajowi, lecz mającéj wszakże swoję poetyczną stronę, ubóstwo tutejszego ludu, pozbawionego wszelkiéj własności, lub zbytecznie ścieśnionego w używaniu onéj. Lecz ponieważ szczegółowe skréślenie charakterystyki kmiecia biało-ruskiego nie wchodzi w plan niniejszych uwag, powiémy tylko ogólnie, iż widzimy w nim najwierniejszą expressję charakteru słowiańskiego. Opatrzność wystawująca słowiańszczyznę na mnogoskładne wpływy odmiennych klimatów, geognostycznych własności i stosunków z rozlicznemi a tyle różniącemi się między sobą narodami, głęboko przytém zaszczepiając w jéj łonie zaród tak żywéj swojszczyzny, stanowiącéj niezatarte tło charakteru wszystkich Słowian (*), niemały zapewne musiała temu ludowi przeznaczyć udział w swoim zamiarze zlania rodzaju ludzkiego w jedną rodzinę, którejby członkowie, rozumiejąc się wzajemnie, byli

(*) Uderzające podobieństwo różnych narzeczów słowiańskich i poetycznych utworów wszystkich gminów słowiańskich, oraz wzajemne onych przyswajanie, utwierdzają nas w tém przekonaniu. Widzimy, naprzykład, niemałe podobieństwo śpiewów biało-ruskich z kozackiemi, choć, składane pod wpływem wcale innych okoliczności, pierwsze są bardziéj sielskie, drugie zaś wojenne.

http://rcin.org.pl

połączeni węzłem miłości i zgody (*). Przenaszając rzeczy na nieskończenie mniejszą skalę, niech nam wolno będzie rzucić tu domysł, iż Biało-Ruś, przedstawująca zmniejszony obraz, gdzie postrzegać się dają wszystkie odcienia charakteru Słowian, wszystkie żywioły ich bytu, doświadczywszy przytém tyle rozmaitych wpływów, może być kiedy powołaną do wywarcia podobnego działania śród jednoplemiennych pokoleń, niedość owianych duchem téj wzajemnéj sympatji, która powinna przewodniczyć wszystkim związkom politycznym, pozbawionym bez tego warunku wszelkiéj trwałości i prawdziwego znaczenia w postępach cywilizacji.

Szczęśliwy byłbym, jeśliby te karty mogły zachęcić nieświadomych do obeznania się z poezją ludu biało-ruskiego, zasługującą na to tak ze względu wewnętrznéj swéj wartości, jako też światła, jakowe rzuca na swoje źródlisko. Powtarzając w skróceniu to, cośmy wyrzekli o ważności poezji gminnéj słowiańskiéj, powiémy

(*) Ażeby nie zarzucano mi, iż tworzę utopje, winienem objaśnić, iż mówię tu nie o politycznem połączeniu narodów, ale o związku duchownym, według nauki chrześcjańskiej.

http://rcin.org.pl

znów, że widzimy w niéj piérwsze proby rozwicia się twórczych sił ducha narodowego, który, przechodząc późniéj przez analityczną epokę, usposabiał się już tylko do dalszéj kreacji.

Taki wdzięk poetyczny piérwszych jego dzieciństwa pomysłów, taka świeżość i głębokość tych wrażeń, które natchnęły pieśni gminne, dając oraz pochop do utworzenia tylu zmyśleń cudnych o wieszczbiarstwie, duchach, chochlikach, rusałkach (*) etc., że przyszłoby nam zaiste tęsknić po tych uroczych marach, spłoszonych głosem krytycznéj rozwagi, jakby krzykiem natrętnym kura, jeśliby nowe odkrycia w dziedzinie umysłowéj, nowa wiara, nie miały dla nas zastąpić téj utraty.

Dla głów *pozytywnych*, zaprzeczających pożytek czysto artystycznych celów, upatrujemy

(*) Czytelnik nie dość oznajomiony z tą cudną mitologją naszego gminu, a niemogący poznać ją z jego ust, niechaj zajrzy do dzieła Pana Wojcickiego. Ważne pisma tego gorliwego badacza zwyczajów naszego ludu wiele ciekawych zawierają wiadomości. Porównywamy je do tych staroświeckich budowli nazwanych od ojców naszych lamusami. Tu znajdujemy różne ciekawe, stare, zapomniane sprzęty, szyszak bez przyłbicy, rękojeść bez klingi, kilka ram do jednego obrazu, krzesła, stoły, talerze, wszystko to połamane, pobite i zapylone, lecz mające swoję cenę.

http://rcin.org.pl

inszą pobudkę do zajęcia się poezją gminną. Lud nasz, szczególnie na Białéj-Rusi, mniéj niż jakikolwiek obcy został poznany od tych, którym Opatrzność poleciła czuwać nad jego losem. Wyznajemy ze skruchą, że nie często zwiedzamy te dymne chałupy, gdzie ciężko nam odetchnąć nawet; smutno powiedzieć, nasi małoletni bracia tak fizycznie jak i moralnie zdają się żyć w odmiennym od nas żywiole. Cóż za dziw, że nie pojmując dokładnie położenia i charakteru naszego pospólstwa, nie wnikamy w potrzeby i nie umiémy zaradzić jego nędzy i rozszérzającéj się demoralizacji. Z niektórych pieśni tutejszych sądzimy, że kiedyś bliższe musiały być stosunki wieśniaków z panami. Dzisiaj same prawa ustanowione w szczytnéj zapewne myśli zabezpieczenia włościan od ucisku, lecz niedostatecznie, jak wszelkie tymczasowe ustawy, coraz bardziéj zasłaniający wznaszają przedział między témi dwiema klassami, przemieniając, jeśli mogę tak wyrazić się, samowładnego króla (choćby przez dumę dbałego o dobro swoich poddanych) na spekulanta rachującego korzyści, które mu praca niewolników przynosi. Może dla powyższéj przyczyny byt materjalny naszego kmiecia nie

http://rcin.org.pl

tak polepszał, jakby z powodu dość przyjaznych niektórych okoliczności godziło się spodziewać.

Co zaś do umysłowego jego stanu, nigdy może nie był w opłakańszém położeniu. Śród niestatku i powszechnego naszych włościan zepsucia, zdrowe nawet umysły i serca zupełnie upadły na duchu. Niedawno jeden chłopek oprowadzający mię koło puszczy, któréj był dozorcą, mówił mi, smutnie potrząsając głową, że i drzewa, jak i ludzie, nie takie były za dawnych czasów, że teraz wszystko maleje, psuje się, nachyla ku upadkowi. Przytaczam tutaj te słowa, bo często słyszę je powtarzane przez naszych wieśniaków, i zdają mi się zawierać cały dzisiejszy systemat filozoficzny naszego ludu, niemającego udziału w umysłowych postępach wieku.

Próżnobyśmy czekać chcieli, aby rzeczy przybrały inną postać, jeżeli nie będziemy usiłowali lepiéj poznać moralny i fizyczny stan naszych włościan, i pozbywszy się téj szkodliwéj obojętności, wywierać na nich wpływu naszéj oświaty. Pisarze nasi skutecznie mogliby przyczynić się do tak zbawiennéj sprawy, obudzając interes wyższéj klassy ku temu ludowi,

http://rcin.org.pl

który równie pod względem poetycznych usposobień, jako też zalet duszy i nieszczęśliwego położenia, zapewne na to zasługuje. Szanowny tłómacz wyszłych kilka lat temu z pod prass PP. Zawadzkich *Pieśni Ludu z nad Dźwiny* (*) dał przykład, który powinienby znaleźć naśladowców. Jego mały tomik, najmilsze robiący wrażenie na tych, którym nie jest obcą ta ziemia tak dobrze w nim oddana, iż żaden szumny poemat opisowy nie może pod tym względem porównać się z tym skromnym zbiorem pieśni, wznieca także w sercu czytelnika najprzychylniejsze uczucia dla naszych ubogich kmiotków.

Kto nie poczuwa się do sił potrzebnych dla wykonania dzieł pewnego zakresu, mógłby wszakże przyłożyć się do ogólnego dobra, udzielając publiczności urywkowe postrzeżenia o tutejszym ludu, w naszém wiejskiém życiu często nastręczające się, wtedy nawet, gdy o nich nie myślimy.

(*) Niektóre z tych pieśni są prawie dosłownie przełożone; w drugich starano się, nie odstępując od ducha pierwotworu, jaśniejszym wykładem myśli uczynić je dla nas łatwiejszemi do pojęcia. Równie jak za bliższe tłómaczenia oryginalnego textu powinniśmy być obowiązani utalentowanemu pisarzowi za te poetyczne i tak krótkie kommentarjusze (4).

http://rcin.org.pl

Tuszymy sobie, iż dla wszystkich tych uwag wyrozumiali czytelnicy nasi wybaczyć nam raczą, jeżeli ze zbyt szczupłym zapasem wiadomości o naszym ludu, tudzież całkiem nieświadomi sztuki pisarskiéj, (która nie jest ani naszém rzemiosłem, ani powołaniem), odważyliśmy się przedstawić przed ich oczy niniejsze karty. Jeśliby nawet inaczéj się stało, sama pobudka skłaniająca nas do takiego kroku powinna, zdaje się nam, być pociechą w niepowodzeniach literackich, mogących dotknąć naszą miłość własną.

Ign... Chr.....

Pisałem w Kochanowiczach
1843 roku.

http://rcin.org.pl

Przypisy.

1) Winniśmy ostrzedz czytelnika o właściwościach brzmienia niektórych głosek w narzeczu biało-ruskiém. Bez téj poprzedniczéj wiadomości nie podobna zrozumieć harmonji wiersza w pieśniach naszego gminu.

Litera *u*, przyimek (w) (вь), rzadko wymawia się jak polskie *u*; zazwyczaj łączy się do pierwszéj syllaby następującego wiersza, z którą doskonale zlewając się, tworzy brzmienie obce językowi polskiemu, dające téj literze cechę spółgłoski, np. *u swirotki, u niedzielu, u rece, u jelniku etc.*

U na początku wyrazu przed spółgłoską, np. *udatyj, ubit, uzdychać* (wzdychać), takież same ma brzmienie.

U we środku i na końcu wyrazu po samogłosce brzmi jak w polskiém wymawianiu pierwszéj syllaby w słowie: August. Podobne dyftongi, właściwe może wszystkim gminnym narzeczom nieogładzonym przez wpływ ukształconego języka, a tak zgodne w swéj nieokrzesanéj prostocie z życiem pasterskiego i rolniczego ludu, nader często dają się słyszeć w ustach naszych wieśniaków. Takie *u* zastępuje litery *ł, w*, w odpowiednich wyrazach polskich lub rossyjskich np. *woúk*, волкъ; *poúny*, pełny; *dziúny*, dziwny; *kryúda, zalecau*

http://rcin.org.pl

sia, *dajnuń*, etc. Spójnik *i* zamienia się niekiedy na *j*, gdy wyraz poprzedzający kończy się na samogłosce. Zgodnie z tym sposobem wymawiania, jeden z naszych poetów, który, często czerpając swoje natchnienie w pomysłach gminu, nie pogardzając także formami gminnéj mowy, napisał:

„W imie Ojca j Syna Ducha,
Wzleciał na koń Zawerucha."

Lecz największą trudność w wymawianiu znajdujemy wówczas, kiedy *i* na początku wyrazu jest położone przed kilką lub jedną spółgłoską, np. *ihrać*. Ta litera bowiem w takim razie, jak *u*, o którym na początku przypisów mówiliśmy, nie stanowi osobnéj sylłaby, lecz ściśle się jednoczy z następującą. Dla tego radzimy pisać: jhrać. To brzmienie, będąc obce naszemu językowi, niemamy do oddania go potrzebnych znaków. Może coś odpowiedniego dałoby się wyszukać u południowo-zachodnich Słowian; u nich bowiem często głos zda się ślizgać po samogłoskach. W niemożności dania lepszego wyobrażenia o tym dźwięku, zalecamy tylko czytelnikowi, aby nie robił z takiego *i* oddzielnéj syllaby, łącząc ją, o ile można, z następującémi głoskami.

Niektóre wyrazy zakończone w polszczyznie na *i* wymawiają się daleko miękcéj w mowie tutejszych wieśniaków, np. *maé* brzmi prawie zupełnie *maci*. Słowa w trybie bezokolicznym są zakończone brzmieniem pośredniém między *ć* a *ci*, np. *znać*, *hukać*, etc. Mocniej atoli głoska *i* daje się czuć, jeżeli następuje wyraz nieoddzielony żadném zawieszeniem głosu, a poczynający się od spółgłoski, np. *znaci-sia*, *razstaci-sia*, etc.

2) Ponieważ początek tylko téj piosnki był umieszczony w Rubonie (tom 3, str. 157), nie zawadzi całą tu przytoczyć. Uprzedzam czytelnika, iż, co do formy wiersza, przekład mój oddala się od oryginału; myśl wszakże i przenośnia wiernie oddane.

Skargami, gderaniem
Matka mię nagliła,

http://rcin.org.pl

Młodego mię chłopca
Z musu ożeniła.

Niech wiosny dożyję,
Żonę mą porzucę,
Pójdę w czyste pole,
W *Dunaj* się obrócę.

Nad brzegiem *Dunajku*
Młoda wdowa stała,
Brała wodę w rzece,
Z rzeką rozmawiała:

—Nie smutnoż, *Dunaju*,
Tak być w falach cały?
Nie smutnoż, *Dunaju*,
Bić o kamień biały?

Nie smutnoż, nie smutno,
Tobie, młoda wdowo,
Porzucać twe dzieci,
Zamąż iść nanowo?

—Ja młoda, jak wprzódy
Tak będę panować,
Będą tylko dziatki
Maleńkie borować.

3) Jeżeli często trafia się, iż te same wyrazy w narzeczu biało-ruskiém rozmaicie przez wieśniaków jednejże okolicy bywają wymawiane, np. *cibie*, *ciebie*, *ciabie*, *latać*, *latajeć* etc., zdaje się nam to pochodzić jedynie z braku stałych prawideł; taka swoboda jest raczéj właściwością języka. Te lekkie modyfikacje służą do wyraźniejszego oddania delikatnych odcieni uczucia, niemających częstokroć innego tłomacza, jak pewne nagięcie głosu w organie osoby mówiącéj.

4) Pozwolimy sobie zrobić tu małą uwagę o niewłaściwém wyrażeniu znajdującém się w jednéj z tych piosnek. Czynimy to jedynie w interesie téj piosnki, tracącéj niemało powabu z powodu tego usterku. Czytam w polskim jéj przekładzie:

http://rcin.org.pl

Żniwiareczki, *lebiodeczki*,
Będziem Boga prosić—

Lebiodeczka pochodzi od *lebiedź*, i znaczy w zdrobniałem rozumieniu tego słowa łabędzica. Wieśniaczki ubierające się zazwyczaj bardzo ochędóżnie na żniwo (praca odbywająca się z pewną uroczystością, i której pierwszego dnia towarzyszy dotychczas jeszcze ceremonja *Zarzynki*, może zabytek pogańskich obrzędów), mogą być właściwie porównane z białości odzienia do łabędzia. Wątpię, ażeby w polskiéj mowie wyraz: *lebiodeczki* mógł być pojęty w takiém znaczeniu.

Objaśnienie niektórych wyrazów biało-ruskich, znajdujących się w piesniach przytoczonych w ciągu artykułu p. t. Rzut oka etc.

(*Te wyrazy są tłomaczone w znaczeniu, w jakiém są wzięte w powyższych przykładach*).

abaczehnuń sia—*ocknął się*.
babrowyj—*purpurowy*.
charoma—*chałupa*.
ciepier—*teraz*.
cieszcza—*teścia*.
ćwiacić—*kwitnie*.
ćwiet—*kwiat*.
doczek—*córek*.
doczuń sia—*dowiedział się, dosłyszał*.
dujnuń—*dźgnął, palnął, zadął*.
dzieciuckoje—*młodziańskie*.
dzieciuk—*młodzian, chłopak*.
dzierenču—*drzewku*.
kab, kabże—*gdyby, gdybyż*.
kliczuć—*wołają*.
krawateńki—*łóżeczka*.
kroń—*krew*.
kuście—*krzaku*.
la—*przy, obok*.
labiodki—*łabędzice* (*zdrob*.)
municju—*amunicję*.
narażajet sia—*rodzi się*.
niczahusinka—*nic a nic, nic wcale*.
nickruty—*rekruty*.
pahadaisz—*zgadujesz jak dogodzić*.
paszenki—*role, grunta orome* (*zdrob*.)
paździerała—*pozdzierało*.
picczal sia—*smuć się*.
pierapiołka—przepiórka.
pierod—*przod, przed*.

http://rcin.org.pl

pobużaić—*budzi.*
pomirkaisz—*zamraczasz się.*
popraduszki—*prządki.*
powieć—*szopa.*
pożenki—*łączki.*
prydrożeny—*wydeptane, wydrożone.*
pryszybła — *zaskoczyła, zastała.*
rajok—*rój (zdrob.)*
souninko—*słonko, słoneczko.*
stanok—*miara, pod którą stawią rekruta.*
tosznińka—*tęskno (zdrob.)*
tuzie—tęsknocie.
tuży—*tęsknij, boléj.*
usiu—*wszystką, całą* (uwieś usia, usie).
uziań—*wziął.*
uzniali sia—*powstały.*
wiarnuń sia—*wrócił się.*
wieci—*sploty, gałęzi.*
wot—*oto, ot.*
zabrachań—*zaszczekał.*
zatrańleny—*zarosłe trawą.*
zawiażyć-świet—*wyraz złożony: zawiąże-świat.*
zazwiniela—*zadzwoniło, zabrzęczało.*
żywotoczku—*żywocie (zdrob.) albo (poet.) łonie.*

http://rcin.org.pl

Postrzeżenia i Sądy.

Starożytny pegaz był zaprawdę najnieszczęśliwszym koniem na świecie, skazany dźwigać na sobie bezustannie, bezpłatnie, a zawsze aż w chmury, samych *nieśmiertelnych* jeźdźców, głodnych i bezsennych zwykle.

*

Wszelkie linje, jakie Anglja opisuje zwykle na *koło* świata, są głównie trojakie, a mianowicie: naprzód *styczna*, po niéj *dostawa*, a w końcu najczęściéj *sieczna*.

*

Myśl poety na karcie, jest to kwiat rośliny w zielniku, pierwotnéj barwy i woni ledwie ślad jakiś.

*

http://rcin.org.pl

Po naszym wieku *parowo-żelaznym*, ani wątpić, nastąpi *balonowo-cukrowy*.

⁂

Sądy pseudokrytyczne są najczęściéj niezgrabną parodją głośnych niegdyś sądów *tajemnych* (Vehme). Sędziowie wybierają się *sami*, wyrokują *wpociemku*, i w maskach, głosują *nazabój*, lecz że i *naoślep* razem, stąd cały ich krotofilny terroryzm kończy się na szczęście *farsą* opłakano-pocieszną.

⁂

Cały proces zalotnéj kobiéty, na świecie *wielkim* i *małym*, zależy głównie na trafném przez nią użyciu dwóch sił wiecznych, *przyciągania* i *odpychania* z kolei.

⁂

Dozgonna procesowa sprawa małżeńska, czy się feruje na *głosy*, czy aż do *kresek* dochodzi, zawsze *djabła sprawa*.

⁂

Biada matronie, co nic innego sobie *dobrze* przypomnieć nie może, jak tylko, że była piękną przed laty.

⁂

http://rcin.org.pl

We własném sercu znajdzie w potrzebie niewyczerpane i niepożyte skarby ten właśnie, kto je zawczasu na *złą godzinę* tam ukrył pod strażą nieprzedajnego sumienia.

*

Lepiéj to było przed czasy—przysłowie powtarzane wciąż od wieków przez pokolenia nienazbyt może dowodnie. Piérwszy nasz praojciec Adam napisał je zapewne motyką na piasku, bo jemu toć zaprawdę *lepiéj było przed czasy*.

*

Zarwijcie żyda, choćby najciemniejszego, o czémś niepospolicie zbiorowém, np. o przelocie wędrownego ptastwa, o przechodzie wojsk i t. d.; zbędzie was odrazu niewiadomém dla się a odwieczném: „Uf! gwałt! co tu i mó„wić? istne *Meru-Machameru*, bez końca i po„czątku!" Meru-Machameru! dziwna, skąd ten biedak mógł się dowiedzieć o tym straszliwym słupie sięgającym do niebios, w który się, na naukę, zagniewane bóstwo Indjan zmieniło? Historyczna Palestyna nie była z Indją w żadnych bezpośrednich stosunkach, a więc to jeszcze tradycja przed-Mojżeszowa, stosunki z Hindusem przez Egipt. Kilkadziesiąt wieków nie

http://rcin.org.pl

pożyły jednego pomówienia gminu, trwalszego od Teb stobramych, starszego od samych piramid. Ale czy także samo nasz wieśniak, chwaląc wybujały jęczmień lub konopie, powtarza: „*drą hordę!*" (przysłowie z epoki zapewne Tatarów); niechże się z kogo naigrawa: „ach, „ty, Mazepa!" kiedy mu się już od wieków ani o hordzie ani o Mazepie nie śniło.

„O wieści gminna! ty arko przymierza
„Między dawnemi i młódszemi laty!"

*

Testament jest, zaprawdę, jedynym umysłowym utworem, wyjścia którego na jaw z wielkiém upragnieniem oczekują zwykle czytelnicy—krewni, bogacze; a chociaż go *najchciwiéj* odczytują w jedném *pośmiertném wydaniu* tylko, żaden przecie nieboszczyk autor nie ulegnie bardziéj nadeń surowéj i *bezinteresownéj* krytyce.

*

Podług wyliczeń astronomów, za jakie lat dziesięć tysięcy, plus minus, od daty niniejszego pisma, a wówczas właśnie, kiedy przez stopniowe zbliżenie się kół zwrótnikowych znajdzie się w końcu ekliptyka z równikiem na jednéj płaszczyznie, wówczas to długo, bardzo

http://rcin.org.pl

długo, przez kilka wieków, ma panować na ziemi wiosna bez zmiany, a za prawdę tego ręczy nieomylny matematyczny rachunek. A więc cię witam w imieniu szczęśliwych pra-pra-prawnuków, wrócony wieku złoty! wiecznie kwitnąca przyrodo! wiecznie nócący skowronku! słowiku i poeto! wiecznie szwargocące wam na złość derkacze, żaby i t. p., wiecznie manewrujący na plac-paradzie wojaku! i wiecznie potniejący w ogrzanym borze niedźwiadku! niéma wam bowiem już odtąd szczęśliwych *zimowych leży*. Niéma wam odtąd, północne sylfidy, tych równo-nocnych zimowych balów, maskarad, kuligów i—o potrzykroć niestety!—niéma wam lodów! Ach i przestaniecież na samych tak widnych *tańcujących* śniadaniach? Nagrodziż to wam wieczny polonez i galopada po trawnikach i gajach, i ckliwy ciągle dzień dobry?

*

Jedną z wad okrzyczanych, a nie bez zasady, jest skrytość; ludzie jednak skryci są nieraz w gruncie poczciwi, szlachetni ludzie. Cóż więc ich tak nieraz smutnie przedzierzga na skrytych?—otwartość.

*

http://rcin.org.pl

Wybuch namiętności, jako szał burzy na morzu, zatrważający jest i często szkodliwy; gdy się wszakże żywioł ukoi, znajdują nieraz na spienionych wybrzeżach drogocenną perłę i koral. Spokojnie zaś drzemiący odmęt nigdy tak hojnym nie bywa.

*

Dobry humor, jak zegar, choćby najlepszy, psuje się i mitręży, gdy go poczniem dla śmiesznego zastosowania do innych nakręcać podług każdego zosobna.

*

Kochani przyjaciele, nieraz, jak te zdawkowe nasze pięcio- i dziesięcio-groszowe billony, chociaż są prawie tylko o nazywalnéj wartości, radzi je przecięż oddajem i przyjmujem za *dobre*, gdyż załatwiają najdogodniéj towarzyską zamianę mniejszéj wagi i miary.

*

Im wyżéj nad poziom, tém wprawdzie jaśniéj i widniéj, szkoda tylko, że co krok to *usterkliwiéj* i *zimniéj*.

*

Jednoplemienne ludy i jednorodzajowe zwierzęta najbardziéj nienawidzą się zwykle.

*

http://rcin.org.pl

Jeżeli *duch* i *dusza* (spiritus et anima) są, nie żartem, podług filozofji Schlegla, dwoiste: *duch*-mąż z *pojęciem* i *wolą*, *dusza*-niewiasta z *rozumem* i *imaginacją*, toż i nic dziwnego, że im tak niesnadnie najczęściéj o jednodążność a zgodę pożycia w swém tak oryginalném małżeństwie.

*

Ślepa ufność szkoduje dość często *nie przewidując*, *przezorna* podejrzliwość wszakże szkoduje częściéj nierównie, a wprost tylko od *przewidzenia*.

*

Przestroga oślicy wieszcza Balaama najdosadniéj dowodzić zda się od wieków, że do *wieszczów* osły nawet przemawiają niekiedy z dopuszczenia Bożego.

*

Zima i starość nie dokuczą temu zanadto, kto się na nie zawczasu, uważnie a dobrze *opatrzy*.

*

Dzielny głos męża wyda się godnie w odpowiednéj tylko *przestrzeni*; wdzięki w kobiécie dokażą zawsze cudów przy *świetle*.

Alexy Horodzieński.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II.

LITERATURA.

http://rcin.org.pl

II

http://rcin.org.pl

DWA FRAGMENTA

z niewydanéj dotąd Normańskiéj powieści

pod tytułem:

ROHNEDA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Fragment Pierwszy.

VI.

Swatowie.

Zadnżar. Paltesk od wieści:—Posły Włodzimierza
Konunga całéj Rusi, Księcia na Kijowie,
Stanęli u bram grodu!...—Wieść ta się rozszérza;
I za nią wnet u progów zamku głos herolda
Już niesie, że Wiec (*) Ruskich dumni Bojarowie
Przybyli z kosztownemi dary, w znak przymierza,
I o Rohnedy rękę proszą u Rochwolda.

(*) *Wiece*—miejsce obradowe wolnych niegdyś ludów Rusinskich. Główniejsze ich miasta: Kijow, Nowobrod, Pskow, a potém i Połock, posiadały *Wiece*.—

http://rcin.org.pl

Lud ciśnie się na zamek. Wieść dla niego wielka,
Lecz razem i tajemna; bo z minionym rokiem
On słyszał, że dziewica zwabia swym urokiem
Starszego z Światosława synów, Jaropełka;
A tu od Włodzimierza idą dziś posłowie
Na nowe ją zapraszać i przywabiać gody!
Czyliżby miał dowierzać lud Guślarów mowie,
I śpiewom ich, co nieraz głoszą u zagrody,
Że straszny mord niedawno stał się na Kijowie,
Że brat na Rusi brata zgładził dla Rohnedy,
Że rychło nad Palteskiem blade widma spłyną,
I snując się po wzgórzach, ach! wysnują biedy,
Od których krew potokiem zleje się nad Diną?....
Czyliżby tak być miało?.... I Konungów córa
W mordercy pójdzie jarzmo?.... Ona taka tkliwa,
Tak luba i dorodna!... „Baczcie — mówią tłumy —
„Jak ponura postawa posłów z ich drużyną,
„I tych Warangów, którzy wślad za niemi płyną,
„(Jak krucy, co pod słońcem wietrzą pochód dżumy);
„A na nas tak się patrzą, jakby na złe wrogi!
„Ach! czyliż im nasz Konung odda swą jedyną?"....

W téj chwili orszak wchodził na zamkowe progi,
I ludu coraz bardziéj za nim tam przybywa.
Starsi idą na salę, a gmin oczekiwa
Przy bramach, na gromady podzielony cały;
I nieruchomy stoi, jak przed burzą chmura;
A tak liczny, że pod nim, zda się, jęczy góra,
Na której sierczą gmachy i warowne wały.

http://rcin.org.pl

Na zamku posłuchanie. Rochwold córkę wzywa,
Przekłada wobec posłów prośbę Księcia Rusi,
I mniema, że pochlebiać jéj urodzie musi
Hołd serca tak mężnego, związek tak wspaniały!
Lecz córka ojca swego miłość zna ku sobie,
Zna razem też swobodę, co ją ma w téj próbie;
Gdy więc rodzic przemawia za posłami cnemi,
Niech ona na swe zdanie wręcz się tylko zsyła;
A jak się to odezwie w sercu, niech przed niemi
Wyraża, bez bojaźni żadnéj stąd obmowy;
I wyrok swój ogłasza słowy tak szczéremi,
Jak gdyby z myślą swoją sama jedna żyła.

I posły się kłaniają, podczas takiéj mowy,
Przed niezrównaną krasą przyszłéj Konungowéj;
I swego Pana wielbią cnotę i urodę,
Blask tronu, kędy możny i sam jeden siada,
Na którym jéj, Rohnedzie, wszystko zapowiada
Narodu miłość, piérwszą wielkich serc nagrodę.

I tak rzekłszy, najstarszy z posłanników grona
Przybliża się, przed Księżną czołem w dół uderza,
I z naczyń, co podnoszą za nim tuż Bojary,
Dobywa pereł sznury, złotem lśniące dary,
Gmę klejnotów ozdobnych, do skroni, do łona;
A gdy dziewica okiem chłodném wszystko zmierza,
Nie racząc na nic baczyć, niby roztargniona,
On wreszcie, uginając przed nią swe kolana,
Dar składa raz ostatni wszystkich Rusi Pana,
I podając Rohnedzie, rzecze: „To korona,

http://rcin.org.pl

„Co królów tylko wieńczy, jak dęby jemioła;
„Tą ciebie dziś obdarza szczodrość Włodzimierza!"

Na te słowa, po sali szmer pobiegł dokoła;
Ta duma nie jednego dotknęła rycerza.
A Rohneda wciąż milczy, stoi zamyślona;
I rumieniec lic tylko, jakby z róż osłona,
Zda się zdradzać w téj chwili, że dziewica marzy.
Lecz czyli to skromności wstydliwéj u czoła,
Czy gniewu płomień pobiegł po jéj gładkiéj twarzy?...
Nikt zgadnąć nie potrafił, nie miał czasu wcale—
Bo dziewicy wnet oko zapłonęło całe,
Krok dała na przód, ust jéj wstrzęsły się korale,
I te z nich spadły słowa, straszne i zuchwałe,
Tak straszne... że sam Rochwold, po córki wyroku
Marząc zemsty szczęk słyszeć, chwycił miecz u boku.

«Precz! Wassalu! — odrzekła — precz z mordów zdobyczą!
«Idź, i powiedz ty temu, co cię tu przysyła,
«Że ja, co mię Królowie do swych rodów liczą,
«Ja, Rohneda, téj hańby jeszcze-m nie dożyła,
«By mię, córkę Konungów, syny niewolnicy
«Do swéj zapraszać śmieli i wzywać łożnicy (*).
«Idź, i taką wieść niosąc twemu Włodzimierzu,
«Dodaj jeszcze, że miecze Normańskie z nad Diny

(*) *Historyczne.* Patrzeć w Nestorze, kędy jeszcze naiwniéj brzmi ta odpowiedź Rohnedy, jak u drugich kronikarzy.

http://rcin.org.pl

«Głośniéj kiedyś wykują na jego puklerzu
«Godło, co on z ust wymógł królewskiéj dziewczyny!"

I to rzekłszy, dokoła okiem błysła takiém...
Że osłupiały mówca poselskiego grona
Nim zdołał głos odzyskać i odrzec... już ona
Skłoniwszy się wprzód wszystkim twarzą zapłakaną,
Wyszła z izby z służebnym swych niewiast orszakiem.

Na sali zgiełk i rozruch. Z dumą źle udaną
Posłowie za obelgę życzą wnet zagłady;
Grożą zemstą; gościnność mienią być złamaną.
A tłum szydzi z ich groźby. Kupią się gromady,
Kilka mieczów już tętni — krwawe będą zwady!...
Wtém siedzący w milczeniu dotąd Rochwold powstał,
Dał znak swoim, by wkoło uciszyli gwary;
I kiedy słów poważnych z starych piersi dostał,
Snadź było, że nie jedne lat minionych skwary
Notę jasną tam tłumią; lecz ze smutku jeszcze
W nich naprzemian głos dźwięczy i przeczucia wieszcze.
«Słuchajcie mię — rzekł wreszcie — Ruskich ziem Bojary!
«Obelgi sprawcą tylko dzielny mąż być może;
«Niewiasta zaś, dziewica nieświadoma świata,
«Dziecię prawie, i jeszcze tak lube, tak hoże,
«Lżąc niebacznie Konunga, a naszego brata,

http://rcin.org.pl

«Bynajmniéj przez to jego nie zaćmiła sławy;
«A tylko, takbym wnosił, z kobiécéj obawy,
«I świadoma, że ojciec, ja Rochwold z Bergenu,
«Życzę związku z Konungiem niegdyś stron Ilmenu,
«A dziś z losu dziedzicem Rusi na Kijowie—
«Tak jest, wiedząc już o tém, z żalu, czy swawoli,
«Od razu ujść zachciała z pod méj mocnéj woli,
«I wszystko w nierozważnéj potargała mowie.—
«Cóż czynić!... Ślubóm niebyć, jak dopiéro wiécie.
«I samo, bodaj, siebie ukarało dziécię.
«A Włodzimierz niech szuka innéj, mniéj zaciętéj
«Dziewicy, jak jest moja, (choć nie bez urody),
«I swą darzy koroną. On mocarz, on młody!
«Tysiąc stanie mu pociech dla jednéj ujętéj.
«Ja zaś, płochą odpowiedź, co was słusznie boli,
«I gościnność u niewiast często źle pojętą,
«Ja, ojciec i gospodarz królewskiéj gospody,
«Was zapraszam przepomnieć z dłonią wyciągniętą,
«I mniemam się nie zniżać, kłoniąc was do zgody."
Tu Rochwold się zatrzymał, patrząc posłom w oczy;
A spostrzegłszy, że wściekłość lica wciąż im mroczy,
Tak się dalej odezwał z piersią mocno wzdętą:
«Lecz gdy nie dość wam tego— (to mówiąc, głos starca
Wzniósł się nagle do nóty wodza-bohatéra)—
«Tak jest, skoro was wiedzie duma zemsty chciwa,
«Wówczas Konung Paltesku do mężnego barca,
«Jak przystało dla dzielnéj duszy Berzerkira (*),

(*) O *Berzerkirach* patrzeć przypisek w I. Tomie Rubona.

http://rcin.org.pl

«Waszego Włodzimierza i was tu wyzywa!
«Ojciec wyrzekł za córkę, rycerz sam za siebie.
«Dość, zda się, gościnności dla mężów Kijowa,
«Gdy Rochwold, skąpy w mowie, a do miecza skory,
«Słów nie szczędził, by zatrzeć waśni złej pozory...”
Tu Rochwold znowu czeka, azali te słowa
Rycerskiego od posłów nie zmogą dowodu;
Lecz ci, stojąc niedbale w kołpakach na głowie,
Jak widać, już się mają zaraz do odchodu.
I rycerze o ławy, w znak, tłuką mieczami,
Że zbyt długa cierpliwość Konunga ich rodu.
I wnet Rochwold dobitniej woła: «Bojarowie!
«Gdy Normańska powolność dotyle was mami,
«Że, zamiast, coby zasiąść u jednego chleba,
«Wam boju śni się zdobycz, krwi wam, mordu trzeba....
«Ha! więc nie do słów teraz, lecz do miecza z nami!”

«Konungu! — krzyczą na to posłanniki harde —
«Gdy chleby twe, jak słowa — dzięki za nie — twarde!
«Częstujesz nas żelazem?... przyjmiem i to w porze;
«Lecz o gościnnych godach gdy chcesz prawić wzorze,
«Przyjdź do Rusi, prosimy — chleb nasz cię zabawi,
«Tylko od Normańskiego lepszy — bo nie dławi!”

I patrząc śmiało przed się i nie bijąc czołem
Przed Dźwińskich ziem Konungiem, pełni gniewnéj dumy,
Ruszyli się, i wyszli z zamku całém kołem.

http://rcin.org.pl

«Ha!... jakto?... szydzić jeszcze!...— wślad wołają tłumy.—
«Zaczekaj, który śmielszy, i kto zamiast kwasu (*)
«Krew niesie w żyłach, i ma do rozprawy czasu!..."
I chcieli biedz już Kempe, chcieli młódsi Jarli;
A widząc, że z Bojarów jeden w samym progu
Zatrzymał się, i niby nie dbał o złym wrogu,
Już byliby zuchwalca w szmaty tam rozdarli;
Lecz Rochwold krzyknął silnie; na głos jego znany
Wstrzymali się rycerze; a Bojarzyn wtedy
Już ruszył się za swemi, mierząc z okien wały,
I nócąc, lecz pół-głosem, jakiś śpiew zuchwały.
Raz jeszcze Rochwold skinął ręką, że dość złego,
I nie należy jątrzyć w swoich progach biedy;
Rycerzóm kazał podnieść miodu syconego,
A sam poszedł w komnaty córki swéj Rohuedy.

Jakie były tam u nich samotne rozmowy?
Czy płakała dziewica? czy on był surowy?
Czy ten karcił, a tamta rozbroić umiała?...
O tém przeszłość przed piewcem milczy, skamieniała.
Dość tylko, że dnia tego, o wieczornéj dobie,
Gdy posłowie z bram grodu napowrot zjechali,
Rohneda znów przy ojcu u ogniska sali
Siedziała, i na lutni przygrywając sobie,

(*) Rusini od najdawniejszych czasów wodę nasyconą chlebnym kwasem przekładali nad wszystkie inne znane napoje.

http://rcin.org.pl

Nóciła o Ragnara Lodbrogowca doli,
Jak, od wężów pożarty, wśród ciemnego dołu,
Przedśmiertny Flokr (*) układał, i w smutkach niewoli,
Cały jadem przesiękły, szydził jeszcze z wrogów,
Synów wzywał do zemsty, do sławy pospołu,
I jak wreszcie po zgonie jego ojciec bogów,
Sam Odyn, wielki Odyn, u Fiolnira progów,
Nieśmiertelne już wieńcząc rycerza nadzieje,
W ręce jego tam spełniał róg złoty bawoli (*).

Tymczasem, gdy Rohneda takie śpiewy leje,
W ogniska rdzeni płomień świetlił się powoli,
Niekiedy w górę strzelił, to zapadał w żary,
I coraz, coraz izbę zmrok zapełniał szary,
I coraz, coraz bardziéj w izbie też ciemnieje.
Po ławach, wkoło ściany, siedzą Kempe starzy;
Nie jeden z nich, przy śpiewie, o swych bojach marzy;
I kiedy ciemność wszędy ścian zaległa krańce,
I Rochwold przed ogniskiem, lutnią opojony,
Na węglowéj, tuż blizkiéj, usnął już leżance,
O! wówczas i Rohnedy lutni ścichły tony,
Głos w piersiach zwolna zamarł; wstała z swojéj ławy,
Na giermków dwóch skinęła, stać przy ojcu każe,
Sama idzie do okien, patrzeć, czy tam straże,

(*) Rodzaj śpiewu rycerskiego u Normannów.
(**) Dla tych wszystkich nazw i zwyczajów Normańskich odsyłam czytelników do Eddy Skandynawskiéj.

http://rcin.org.pl

Od śpiewu, co stąd spadał, czasem nie usnęli?
(Jaką bacząc przezorność, razem też obawy,
Pomiędzy sobą Kempe zcicha się rozśmieli).
A wróciwszy, raz jeszcze popatrzyła z dali
Na ojca tak sędziwe i łagodne rysy;
I potém, biorąc lutnię, a wzrok kryjąc łzawy,
Rycerzóm się skłoniła, i wyślizła z sali
Tak lekko, jak zapewne ślizną Walkiryssy,
Gdy uśpionym już przodkóm służą na Walhalli.

VII.

. . . . . .
. . . . . .

VIII.

. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Fragment drugi.

IX.

W dziesięć lat potém.

Noc jesienna — widnokręg zewsząd zaciemniony;
Wichr na dworze wielkiemi lipami kołysze;
Liść zwiędły, wśród ulewy, żałobnemi tony
To raz ozwie się głośno, to znów płacze ciszéj;
A kiedy nagle burza osiadając gmachy,
Przekręca tam i dręczy chorągiewek blachy,
Natedy drzew wierzchołki takim szumią chorem,
Tak znowu blizkiéj rzeki wzdęte wyją fali,
Że, rzekłbyś, iż w téj chwili cały świat się wali,
A widm gromada, klaszcząc, śliznie czarnym borem.

—Ach smutno!... aż do śmierci smutno, o téj dobie,
Dla branki, co dni tęskne pędzi w Berestowie!

http://rcin.org.pl

I, jakby już ją żywą zakopano w grobie,
Łzą nie chce, ni też skargą, ulżyć swéj żałobie,
Bo łzóm takim i skardze nikt już nie odpowie!

—Ach smutno!... aż do śmierci smutno, gdy głos burzy,
Żalóm duszy pamiętnéj nocną porą wtórzy!

. . . . . .

Tak dumała Rohneda, tuląc w piersiach jęki,
I stojąc u kolebki synka Iziasława,
Który, burzą zbudzony, prosił o piosenki,
Wciąż kwilił: poco matki powieka tak łzawa?
I wnet kryjąc drzémiącą skroń w złote kędziory,
Pytał: czemu sen dzisiaj, nie jak zawsze skory?
A Rohneda, swych kobiét nie wzywając grona,
Dziecię husta i husta; i nad niém zwieszona,
W téj izbie tak odludnéj, wśród szumów ulewy,
Głosem drżącym sennemu takie nóci śpiewy:

«Luli!... z łezką w oczkach, luli!....
«Łezki drobne! Matka biédna—
«Za świat cały, sama jedna—
«Łezką chyba dziś otuli,
«I łzą może sen przejedna.
«A więc z łezką, luli!... luli!...

«Pomnij tylko, dziecię moje,
«Że łzą nikt się nie rozczuli.
«Nas tu w łańcuch łez okuli,
«Łez kazali spijać zdroje,

http://rcin.org.pl

«Z łez nam każdy dzień wysnuli.
«Pomnij!... pomnij! dziecię moje!...

«Luli!... z łezką w oczkach, luli!...
«Tam— z Walhalli, przodków roje
«Patrzą smętnie w te podwoje.
«Łezka twoja wzrok im czuli.
«Za łzę może zwiodą boje.
«A więc z łezką luli!... luli!...

«Lecz, by wrogi nie przeczuli,
«Że tu płynie łezek dwoje,
«Ty sen udaj, ja przestroję
«Łzy na piosnkę.... Luli!... luli!...
«Bo łzą nikt się nie rozczuli.
«Pomnij o tém, dziecię moje!"

I płynąca pieśń z duszy na uściech skonała.
Synek usnął. Rolneda, ułożywszy dziecię,
Długo nań się patrzyła, długo przy niém stała;
Aż wreszcie, o sen jego spokojniejsza przecie,
Wolnym krokiem odeszła, w oknie się usiadła,
Ram podniosła połowę, na ogród spójrzała.....
Tam— tak czarno i pusto!... Rama w dół opadła....
Branka w dłoniach twarz skryła, tak długo siedziała,
I potém— ach! już potém— gorzko zapłakała!

Tymczasem, wichr, po niebie chmur niosąc widziadła,
Nie tak szumi; zapewne pobiegł na obszary,
I tam walczy, nim w piaskach już legnie zaryty;

http://rcin.org.pl

I drzew wielkich nie płaczą tak smętnie konary;
Na przestworzu gdzieniegdzie już lśnią się błękity,
A na ich tle dalekiém kilka gwiazdek świeci;
I deszcz ustał, a tylko z kamiennych ryn leci,
I niekiedy, tam sparty, gniewnie się odzywa;
I powoli, powoli wszystko się pokrywa
Tym pół-zmrokiem, co miewa jesień uroczysta,
Gdy nad Rusią zajaśni noc pogodna, czysta.
Rohnedy też jęk ucichł, płaczu zbiegły zdroje;
I znów ona otwiera okien swych podwoje.
Ach! jéj lubo odetchnąć, z całą tą przyrodą,
Co tak tęsknie patrzyła na żywiołów boje!
Jéj tak ciasno i duszno!... lecz dla niéj osłodą
Być nie może ta świeżość rozlana w naturze,
I ten szafir, dopiéro świecący pogodą.
Sprzeczność ducha niedoli!... Ona drży z bojaźni,
Gdy w niebie, jak w jéj łonie, straszne ryczą burze;
A znów dusza zbolała nieznośnie się drażni,
Przez łzy patrząc na urok spokojnego nieba!
Czyliż w uczuć tych sporze uznać jéj potrzeba
Wolę wyższą, mocniejszą od życia przesytu,
Co ją człowiek nie zawsze, jakby chciał, przejedna;
Która nawet, gdy smuci, jeszcze żąda wtedy,
By duch ludzki uznawał, że wart swojéj biédy,
I dla poprawy, tęsknił do dłuższego bytu?....—

Tak jest— teraz już, kiedy widnokręgu dali
Pod xiężyca promieniem srébrzą się i dyszą,
Kiedy Dniepru spokojnie ślizną modre fali
I pod lekkim powiewem śpiewnie się kołyszą,

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ach teraz nawet lica bronki znów się roszą
Łzą cichszą wprawdzie ale bez gorzkiej wspomnienia

http://rcin.org.pl

A drzew wielkich gałęzie nieruchome wiszą,
I tylko liścia drżeniem swą obecność głoszą,
Ach! teraz nawet lica branki znów się roszą
Łzą cichszą wprawdzie, ale łzą gorzką wspomnienia,
Łzą, co, wisząc u powiek, i przez chwilę drżąca,
Dni zaniklych już światłem wciąż się opromienia,
Wciąż przeszłości głos budzi, i potém gorąca,
Ach! gorąca, jak płomień strasznego Niflejmu (*),
Do wiecznego z nadzieją iść każe rozejmu!

I spójrzała przez okno Rohneda stroskana,
I wsparłszy skroń o poręcz, cała zapłakana,
«Odynie!...— woła— ojcze! korzę się przed tobą.
«Znasz mię lepiéj, jak sama znać ja mogę siebie—
«Rozkazuj, i czyń ze mną, jak ci się podoba!...
«Ach! tylko... gdyśmiém modlić... potém już w twém niebie
«Daj mnie widzieć mych wrogów w téj samej pogardzie,
«I tak nędznych, tak łzawych, tak upadłych nizko,
«Jak ja, którąś ty bodaj potępił w Asgardzie,
«I pod nogi im rzucił na złe pośmiewisko." (**)

To wołanie Rohnedy skądże się zrodziło?
Poco zemstą tak straszną znów serce zabiło?

(*) *Niflejm* — miejsce mąk wiecznych u Normannów.

(**) Przepomnieć nigdy nie należy, że u Normannów zemsta i odwet za klęski były niejako obowiązkiem, chlubą, a nawet pierwszą cnotą rycerskich cechą.

http://rcin.org.pl

Wszak przed chwilą z tak korném, zdawało się, czołem
Wolę wyższą być znała swych losów sprężyną,
I czuła ją nad sobą słuszną i jedyną,
I przed nią upadała, Walhalli aniołem.....
A tu znowu zły Loki (*), duch walki i buntu,
Strył pokorę i spokój wywrócił do gruntu!
Jakże mogły w tej duszy rospacz tyle mściwa
I tak błoga tęsknica wylęgnąć się społem?

W okno wązkie, przy którém branka odpoczywa,
Łuno wpadło jaskrawe i po murach spływa;
Głośne wrzaski wnet potém rozległy się dołem;
I z przeciwnéj wieżycy na krawędź ogrodu
(Co zbiegał aż do Dniepru, wijąc się u spodu)
Światło mnogich kagańców zajaśniało kołem,
Zdradzając, że Włodzimierz Konung przybył z grodu,
I, jak czynił niekiedy po wrogów obłowie,
Dla Wikingów swych ucztę sprawia w Berestowie (**).
On lubi, nocną porą, albo w pomrok szary,
Zwoływać poufałych Kempe i Bojary;
Guślarom każe stawać, światła wieszać w izbie,
I potém, przy odgłosie arf, już brzmią puhary,

(*) *Principium mali* Normańskie.

(**) *Berestów i Lebedyń* — dwa zamki w XI wieku w bliskości Kijowa zbudowane i ulubione miejsca pobytu Włodzimierza Wielkiego. W jednym z nich, a może i w obu, chował on swoje kobiety. (Czytać o tém w Nestorze).

http://rcin.org.pl

Miody leją się strugiem; i w rycerskiéj ciżbie
Już tylko słychać brzęki sreber, zgiełk pijany.
Czasem zjawia się także wędrowiec nieznany,
Skald biegły, a tém samém rycerz zawołany;
I Włodzimierz, gdy uczty nie zgłuszył rozumu,
Każe siadać przy sobie gościowi obcemu,
Swym puharem częstuje, zaleca u tłumu;
Lecz za to żąda śpiewu, co dogadza jemu,
Śpiewu, kędy brzmi trąba od nocy do ranka,
Lśni się zdobycz bogata, wabi hoża brauka,
Jeńca mnogość i Jarlów powalonych krocie.
W takiéj zwłaszcza Włodzimierz roskoszuje nocie.
Snadź musiał śpiew podobny o późnéj godzinie
Stać się hasłem do nowych popisów drużynie;
I napojem omglone biesiadników zmysły
Przepomniały, że zamku Berestowa mury
Kryją w sobie tuż blizko łzy królewskiéj córy.
Być też może, sam Konung dał hasło — i trysły
Nowe Greckich win strugi, i nieco przyćmione
Znowu świetléj, przy śpiewach, kagańce zabłysły.
Co mu po tém, że branki, hałasem zbudzone,
Nie usną? co mu po tém?.... Wszak on nie brał żonę,
By zwyczajów rycerskich i zgiełków się bała.
A wreszcie...— skinął ręką, i gęśla zagrała,
I Flokry, przy puharach, rozległy się szumne,
Chwaląc hojność Konunga w donośnym akkordzie,
Jego dworu blask świetny, w dal' głośne wyprawy,
Budząc myśle o bojach, pożogach i mordzie,
A złowieszcząc tym tylko, których piersi dumne
Nie przenoszą nad żywot lube godło *Sławy!*

http://rcin.org.pl

«Rodzie wilczy, nieludzki!... serca bezrozumne!
(Marzy branka u okna, słuchając się wrzawy,
I patrząc na biegnący krąg światły z wieżycy)
«I wy śmiecie śnić jeszcze o rycerskiéj cnocie?
«Wy, którym dość dla chwały łez biédnéj dziewicy,
«Sromu piętna wykute na czole sierocie,
«Mord w nocy, i ucieczka pędem błyskawicy!...
«O, czemu.... czemu ręka niewieścia w okowach!
«Czemu oko, jak dawniéj, nie przewodzi szrankom,
«I nie może dać hasła Normannom kochankom,
«A głos tylko w jałowych rozsypany słowach!
«Doznalibyście, ... moc walecznéj dłoni,
«Dłoni dzielnéj, szlachetnéj, nie takiego kroju,
«Ale takiéj, co wobec słońca ostrzem goni,
«W czystém polu wciąż walczy, w oko prosto
mierzy.

. . . . . .

. . . . . .

Tak się skarży Rohneda, patrząc bez ustanku
Na porosłe drzew wielkich przed oknem gęstwiny,
To znów uchem niekiedy głos łowiąc drużyny
Huczącéj na przyległym do ścian jéj krużganku.
I odejść już zamyśla dziewica, i ręką
Sięga okien połowy, i chce zawrzeć obie.
Wtém cień mignął pod oknem, i cichą piosenką,
Ach! młodzieńczych lat nótą, pamiątką już w grobie
Brzmiącą, jak Dźwiny rodzinnéj Gudalle (*),
Wszystkie serca odrazu ukołysał żale.

(*) *Wodne Nimfy* u Normannów.

http://rcin.org.pl

Na głos taki, Rohneda wychyla się żywo,
Nurza wzrokiem po cieniach wielkiego parowu,
Patrzy wielką źrenicą, tak wielką i chciwą,
Aż skroń tętni od mocnych wysileń połowu.
Lecz oko nic nie chwyta, ani listku drżenia;
Ucho słucha daremnie — piosnki ścichły gwary;
Tylko stamtąd... myśl gorzka!... tam, z uczt owej sali
Kilka mieczów zatętni, odezwą się pienia,
Śmiechy czasem wypadną, zabrzęczą puhary...
I znów cichość wokoło, i tylko szmer fali
Za ogrodem bieg rzeki ogłasza wśród nocy.
Ach! lepiéj dla Rohnedy, lepiéj było wprzódy,
Gdy żadnéj nie czekając od świata pomocy,
I przepłakawszy chwile, dnie, lata niemocy,
Już nawykła żyć była bez nadziéj ułudy,
I umarłą się zwała w żyjących dziedzinie!
A dopiéro.... ach! kiedy nadzieja znów płynie,
I swym blaskiem ozłaca więzienia ciemnicę,
Czyliż poto tak branki olśniła źrenicę,
By ją wnet już wśród większych odbiegać ciemności,
I zmęczoną w straszniejsze pogrążać głębinie?
«O, nie! — woła Rohneda — jam warta litości!
«Długie były łzy moje, i długie konanie;
«Lecz dzisiaj, sam dziś Odyn już wzrusza się za nie,
«I szle ku mnie dni lepszych lubą obietnicę;
«A głos lutni ojczystéj, kołysząc tęsknicę,

. . . . . .

I tak ciesząc się biédna, słucha bezustannie,
I patrzy się na ogród, patrzy, i spostrzega,

http://rcin.org.pl

Jak tam postać tajemna, coraz bardziéj chyża,
To wyrasta z gęstwiny, to nad nią wybiega,
I powoli, powoli, ku murom się zbliża.
A dziewica, bezpieczna w swéj ciemnéj komnacie,
Kędy chyba znajome ją odgadnie oko,
Wgłąb framugi okiennéj wciska się głęboko,
I drżąca, stamtąd śledzi każdy ruch postaci.
A ta śliznie i śliznie, jak widmo w drzew cieniu,
I wprość dążąc pod okno, tam hamuje kroki,
Wzrokiem zda się chcieć przedrzeć wieży mur wysoki.
I w tém niemém, tajemném, postaci spójrzeniu,
Świat cały marzeń błogich zgaduje dziewica,
Lecz świat ten w ciężkiém tylko zawarła westchnieniu!
I nieznajomy westchnął głęboko, i lica,
Blade lica, zwróciwszy, gdzie okna się wznoszą,
Chwilę wzrokiem tam przeżył, a lutnią wciąż brząka,
Jakby żądał obwieścić, że w duszy się błąka
Nóta, co ją wnet usta wymówniéj ogłoszą.
A potém, niby walkę uciszywszy ducha,
Począł głosem donośnym dla serca, nie ucha,
Pieśń wylewać, nie tyle ponętną ze słowa,
Ile z treści pamiętnéj, co w strofach się chowa.

(*Branka patrzy i słucha*).

«*Skald, i potomek z Bergena rodu,*
«*Z lutnią na sercu, z mieczem u boku,*
«*Szedłem ja długo od stron zachodu,*
«*Nim już u zemsty stanąłem stoku.*

http://rcin.org.pl

«Idąc, widziałem gruzy nad Diną...
«Krwawe musiały tam być haracze!
«Znałem Konunga; z jego drużyną
«Nieraz dzieliłem losy tułacze.
«O Dina! Dina!
«Powiedz, jedyna,
«Kto z żywych jeszcze został, i płacze?"

«Skaldzie! pamiętam...— rzeka odpowié—
«Dziś łuna jeszcze drży na mym brzegu—
«Widzę, padł Rochwold i dwaj synowie,
«Córkę wódz porwał, i w konia biegu".....
«Dość, rzeko wierna, dość téj powieści!
«Wiém— trupy zdeptał.... Tu są słuchacze,
«Oszczędź im żalu! Dziś szloch niewieści,
«Naszych Normannek głosi rospacze!
«O Dina! Dina!
«Choć ty jedyna
«Pamiętaj, jakie były tam płacze!

«Ja wieść poniosę przez nurt głęboki.
«Może tam, w dali, ktoś oczekuje....
«A gdy nie czeka— ha! miecz szeroki
«Sam jeden straszną zemstę wykuje.
«Konung Paltesku z Fiolnira sali
«Spójrzy.... i mężne serce zaskacze:
«Bo nie oszczędzę śpiewu, ni stali,
. . . . . .
«O Dina! Dina!
«Ty zaś jedyna
«Pamiętaj, jakie tam będą płacze!

http://rcin.org.pl

«Słyszysz, niewiasto, ten gwar biesiady.
«Wikingów córa wiedzieć to musi,
. . . . . .
«Chwała więc dłoni, co .....
«Ileż stąd śpiewów cudownéj treści,
«Jakże ziem cudzych zbledną matacze!
«Lecz trzeba ręki.... choćby niewieściéj....
«Czy słyszysz? branko!... i sęp już kracze...
«O Dina! Dina!
«Czyliż jedyna
«Pamiętać będziesz dawniejsze płacze?

«Xiążę przed nocą spełnia puhary;
«Potém w tę stronę ..... krokiem
«Przyjdzie zapewne dopełniać miary,
«Poić się jeszcze branki urokiem,
«I lzawą gwałtem ujmie .....!...
. . . . . .
«Królewska córo!— trzeba ci serca.
«Ja będę blizko, ja Skald... obaczę;
«I Dina, Dina,
«Już nie jedyna
«Pamiętać będzie zemstę i płacze!"—

Głos skonał— i postać też piewca znikła razem.
U Rohnedy pierś wzdęta, lecz źrenica sucha!
Ona wzrokiem ugania za strasznym obrazem,
Co zemstą bezustannie jak płomieniem bucha,
I z krwawego tła, zda się, wyrzuca postacie
Wołające wciąż do niéj: «O, przekleństwo na cię,
«Żeś odrodna i dotąd na głos przodków głucha!"

http://rcin.org.pl

Wtém cóś jakby zabłysło, przemknęło co żywo,
I z tym błyskiem wnet u stóp Rohnedy ze szczękiem
Upadł jakiś świecący przedmiot, i swym dźwiękiem
Dotyla ją przeraził, że okrzyk podziwu
Z jéj wymknął się piersi; aż się posłoniła
Przed tym naglym przelotem przedmiotu światłego;
I tak chwilę w milczeniu lękliwém przebyła;
A gdy ręką nieśmiałą już sięgła do ziemi,
By rozpoznać i ująć dar piewca nocnego,
Wówczas cała zadrżała pod myśli natłokiem,
Co w jéj duszy zagrały głosy potężnemi;
Ogień oblał jéj lica; wkoło zwiodła okiem,
Ach! takiém, że choć w izbie noc jeszcze natedy
Sprzęty wszelkie czerniła nieprzejrzanym zmrokiem,
Jednak od tych połysków lic, oka Rohnedy,
Sprzęt każdy się rozświetlił, i w świetle szeleści.
I branka, cała płonąc od zemsty, do łona
Kładzie sztylet, dar Skalda, tam go pilnie chowa,
I dłonią wciąż rękojeść stali gładkiéj pieści;
A potém, jakby tłumem snów swych opojona,
Chwiejąca się, odchodzi, szepcąc ciche słowa,
Z których tylko te czasem dobiegają ucha:
«Już stało się!.... dość męki..... On... przyjdzie...
noc głucha"....
I to mówiąc, w próg drugiéj izby postąpiła;
Tam chwilę, krótką chwilę jeszcze przemarzyła;
Aż wreszcie, jedną rękę podnosząc do góry,
A drugą, jakby chcąca głos uciszyć serca,
Przytulając do łona, wzrok zwiodła ponury,
I rzekła: «Jam gotowa.... niech ginie.....!"

http://rcin.org.pl

A wtém poszły od dołu rozgłośne stąpania;
Drży pod niemi kamienne sklepienie podłogi;
I wciąż, zda się, tam stuka stal ciężkiéj ostrogi;
I u samych już oto drzwi branki wołania;
I drzwi z trzaskiem odpadły . . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Michał Borch.

Dnia 12 Maja, 1844 r.,
w Prelach.

http://rcin.org.pl

Na ruinach Świątyni Słońca.

Ziemskich kolei ach! jaka niestałość!
Tu niegdyś słońce czczono jako bóstwo;
Świętych obrzędów urok i wspaniałość
Sciągały ludu pobożnego mnóstwo.
Głucho dziś! przeszłość zniknęła bez śladu!
Daremnie słońce z swéj górnéj krainy
Tak hojny leje blask na te ruiny!
Niema czcicieli! prócz świerszcza i gadu!

Błękitów nieba królu jasnowłosy!
Gdy ziemia tobie słała woń ołtarzy,
Czyś żywszém światłem zapalał niebiosy?
Czy większa radość z twojéj biła twarzy?
Swieższe li ziemia wydawała kwiecie?
I wzrok weselszy wiódł człowiek po świecie?

Nie bluźń, pielgrzymie! Jest noc, lochów cienie,
Gdzie nie dochodzą słoneczne promienie,

http://rcin.org.pl

Gruba materja materji zawadza.
Bóstwo jest duchem, co wszędzie przenika.
Niema dla niego zapor ni tajnika.
Duch jeden rządzi i życie rozpładza.
Wznieś do téj prawdy twéj myśli poloty,
A świat przed tobą nowy wdzięk odsłoni;
I sługa boży, król przejrzystéj błoni,
Błyśnie ci światłem cudownéj szczodroty.
Piękny jest orzeł, gdy w rozstrzeniach leci;
Lecz w całéj chwale on w Olimpie świeci,
U stóp Jowisza, i bóstwem natchniony,
Wzrok ma dumniejszy i silniejsze szpony.

Ign... Chr...

R. 1839, w Lipcu,
w okolicach Rzymu.

http://rcin.org.pl

Do W. Z.

Gdy cię zamęt świata znudzi,
Lub złośliwych paszcza ludzi
Zechce skłócić pokój twój,

Masz ochronę tam wieczystą,
Myśl olbrzymią i kwiecistą,
I sumienia złoty zdrój.

W świecie pełno sideł, zdrady!
Zazdrośnicy, jako gady,
Chcą najmilszy zatruć kwiat.

Żyj, przyświecaj, rajska różo!
Gdy cię gwary świata znużą,
W sobie samej znajdziesz świat.

H. Marcinkiewicz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Odrywek z powieści:

BRAT I SIOSTRA.

Rozmowy

między Książęciem O., jego Małżonką i Ks. Pasnucym Kapellanem.

* * * *

—Moja Księżno! — zagadnął Książę Starosta żonę swoję w dni kilka po powrócie jéj z Warszawy — przywiozłaś tych dwóch wierzcipiętów dla edukacji naszych dzieci; ale przyznam się, że z piérwszego wejrzenia nienader mi się podobali. Pan Guwerner zakrawa więcéj na lokaja, jak na preceptora znamienitéj krwi młodzieńca; a ta Madama chwili nie ustoi na jednem miejscu; kręci się, jak bąk, na

http://rcin.org.pl

prątku, i Boże odpuść! zdaje się więcej do umizgów, jak do nauki sposobna. Radbym wiedział, moja Księżno, z czyjéj rekomendacji przyjęłaś ich do naszego domu?—

Księżna.

Przecie, *mon Prince*, przekonanym być powinieneś, iż ich nie z ulicy zawołałam, lecz wzięłam z domów dobrze nam znajomych, ledwo nie równie, jak nasz, znamienitych. Madame Belmond wywiozła z Paryża Pani Wojewodzina Wdzięksoka. Prawda, że ją przyjęła jako piérwszą *figurę* w swéj garderobie, ale obok tego zaręczyła mię, że ma najlepszą *manjerę* i zna na palcach cały ton wielkiego świata. A że czysto i pięknie mówi po francuzku, dosyć wiedzieć, że się urodziła i wychowała w Paryżu. Co się tyczy Monsieur Michel, wziął go z sobą nasz Kasztelanic Próżniacki, powracając z wojażu, aby miał z kim rozmawiać dobrą francuzczyzną, i tylko przez *kuzynostwo* z nami odstąpił go na moje nalegania. A zatém, *mon Prince*!.....

Książę.

A zatém, moja Księżno, ci ichmościowie z podobnemi zaletami zdatni być mogą i potrzebni dla osób wiekiem i doświadczeniem

http://rcin.org.pl

wytrawionych, jakiemi są: Pani Wojewodzina i Pan Kasztelanie; ale nasze dzieci innego wymagają przewodnictwa. Edmundowi kończy się rok 14ty, a Ewcia zacznie 10ty na kucję.

Księżna.

Mon Prince! uczyń mi ten *plaisir* i odtąd córkę nazywaj Eweliną.

Książę.

„Czy tak? Jak widzę, to pierwsza próbka doskonałości Madamy. Ale z tém mniejsza. Nazywaj ją, moja Księżno, jak ci się podoba, lecz nie spuszczaj z własnego oka córki i jéj nauczycielki. Niechciałbym, aby znamienita w ojczyznie krew moja wyrosła na zagraniczną pupkę; owszem, niech, nabywając od téj Madamy języka, dziś, jak widzę, nader potrzebnego, kształci się razem z przykładów poważnych matron w cnotach i wiadomościach płci jéj i urodzeniu właściwych. Niewiele będzie zalety, gdy tylko na modnych strojach i szwergotaniu po francuzku przepędzi wiek młodociany. Fortuna nasza nie tak ogromna, abyśmy odpowiedniim urodzeniu książęcemu posagiem mogli przywabić przyzwoitego zięcia. Co do Edmunda, główny nad nim dozór zawsze, jak

http://rcin.org.pl

dotąd, mieć będzie Ojciec Pafnucy, a naukę wiary i obyczajów dawać ma po dawnemu dla obojga.—

To rzekłszy, zadzwonił. Natychmiast wszedł karzeł z ogromną piankową lulką i świecą do zapalania nałożonego w nią tytuniu. Książę, wypuściwszy kilka kłębów dymu, wyszedł poważnie z pokoju żony . . . . . .

. . . . . .

Upłynęło blizko dwa lata od czasu przybycia zagranicznych mistrzów. Dzieci odmieniły się do niepoznania, a nawet cały tryb domowego pożycia obce zupełnie przyjął formy. Trzy tylko osoby zostały na dawném stanowisku: sam Książę Jegomość, zacny Kapelan jego Ojciec Pafnucy, i zasłużona od lat kilkudziesiąt Ochmistrzyni Pani Cukierkowska. Często oni odbywali narady, jakby można zapobiedz szérzącemu się modniarstwu? ale już było zapoźno. Im więcéj oburzał się Książę na każdą nowość, tém mniéj zostawiono mu pola do walki. Często przy żwawych z żoną utarczkach, gdy jéj słodziuchne przełożenia nie skutkowały, usłyszał stanowczy wyrok:

—Tak być musi! We wszystkich znakomitszych domach tak postępują. Chceszże, *mon*

http://rcin.org.pl

Prince, ród twój książęcy na śmieszność wystawić?—

Ulegał zwykle pod tym ciosem; kończył sprzeczkę, i z lulką zapaloną wychodził z pokoju żony, mrucząc przez zęby:—*O tempora! o mores!* Cóżby rzekł na to ś. p. mój Ojciec Książę Krajczy!—

Drażliwsze jeszcze było położenie Ojca Pafnucego. Powaga jego nauczycielska ustała zupełnie, i wygnano bez litości język polski ze wszystkich naukowych przedmiotów; w potocznych nawet rozmowach zakazano go używać. Religja również cudzoziemską wzięła postać. A lubo Ksiądz Pafnucy dawał tę naukę z autora francuzkiego Biskupa Fleury, przecięż nie miano na to względu, że był na język nasz przełożony. Nakoniec Madame Belmond, usunąwszy na stronę dotychczasowe pobłażanie, zapowiedziała bez obrzesków Ojcu Pafnucemu:

—*Pardonnez-moi, mon Père!* ni ma szasu na dlugi *religion*. *Les enfants de qualité* ni bezie Siądz. Ja nauszi *Cathéchisme* krótka, *c'est une charmante poésie! Oui, oui, nous avons pris toutes les heures*, ni ma szasa, ni ma! *Adieu, mon Père*. Prosi nie fatyguje na nasz *leçon*.—

http://rcin.org.pl

Tak wyprawiony szanowny Ojciec, nacisnąwszy kaptur na uszy, przebywał sień pałacową, gdy się w niéj spotkał z Księciem Panem, opuszczającym podobnież w kwaśnym sosie apartamenta żony. Lulka, jedyna pocieszycielka, była w ustach jego.

KSIĄŻĘ (*paląc lulkę*).

Puf... puf... Czy już po lekcjach? mój Ojcze!

O. PAFNUCY.

Od dwóch miesięcy, *Illustrissime*, nie daję żadnéj. Madame strudniła je rozmaitemi *pretextami*; a dziś nareście bez ogródek zapowiedziała, żebym u paniąt nie bywał i do nauk się nie wtrącał. Razu jednego namieniłem cóś o tém Księżnéj Pani, że mam przeszkodę w pełnieniu poruczonego mnie przez Księcia Pana obowiązku co do uczenia dzieci. Nie dała wprawdzie stanowczéj odpowiedzi, lecz wyrozumiałem jéj sentyment, iż wolałaby dla *exercitii* we francuzczyznie, aby wszystko tym językiem wykładane było.

KSIĄŻĘ (*wypuszczając dym z lulki*).

Puf... puf... Toż samo i przede mną utrzymuje Księżna Jejmość żona moja, przekładając upornie, że we wszystkich znamienitych

http://rcin.org.pl

domach książęcych i pańskich u nas nieinaczéj postępują. Puf... puf... Trudno zaiste nam jednym rozróżniać się. Puf... puf... Więc zdaje mi się, aby zaprzestać już uczyć Księżniczkę Ewelinę. Puf... puf... puf... Niech ją po swojemu moderują, zwłaszcza, że ma od dzieciństwa gruntowne objaśnienie co do wiary świętéj, przez ciebie, Ojcze, wykładane. Puf... puf... Ale Edmunda proszę krótko trzymać, i po staremu pilnować, aby się ćwiczył w łacinie i moralnych *principjach*.

O. Pafnucy.

Pan Edmund od pół roku mieszka razem ze swoim Guwernerem; mocno się do jego przywiązał; cały dzień trawi w pokojach panieńskich, i razem z siostrą uczy się tego, co im *Madame* wykłada. Wszystko to, tak sądzę, dobrze być musi wiadomo *Illustrissimo Domino*. Wszakże i Pan Guwerner nie wtrąca się do lekcji jego; rozmawia tylko z panięciem po francuzku, lub przejeżdża się z nim konno, gdy Księżniczka z Madamą spacerują w pojeździe.

Książę (*zawsze z fajką*).

Puf... puf... Przyznać należy, że Pan Miszel dobrze jeździ na koniu i nieźle wytre-

http://rcin.org.pl

sował Edmundka. Puf... puf... puf... Co do dalszych okoliczności, te inaczéj pójść muszą, abyś tylko ty, Ojcze, był mi zawsze do pomocy; bo z tém wszystkiém.... Puf.. puf..

O. Paenucy.

Z tém wszystkiém, *Illustrissime*, z boleścią serca wyznać muszę, że obydwa podobno nie poradzimy temu. Jeszcze *Illustrissimus*, jako Pan domu swojego, to iusza sprawa; ale dla mnie jednostajna zawsze odpowiedź Madamy: —Nie ma szasa na katechismus. — Ma jakąś książeczkę francuzką *poetice skomponowaną*, z niéj uczy panięta wiary świętéj. Ale to *dubium* wielkie, czy te wierszyki approbowane są od Stolicy Apostolskiéj? Bóg-że to wie! Może to być jakiś urywek z Genewskich nowinek, a więc *scandalum* okropne w tak prawowiernym domu, jak jest *Illustrissimi* Księcia Pana.

Książę (*wypuszczając kłęby dymu*).

Puf, puf, puf. *O tempora! o mores!* Cożby rzekł na to ś. p. mój Ojciec Książę Krajczy! Puf... puf... Muszę niezwłócznie zagadnąć Księżnę Jejmość żonę moję o téj książeczce. Ona tak przykładna katoliczka! nie podobna, aby

http://rcin.org.pl

heretyckie błędy dozwalała podawać dzieciom naszym do nauki.

O. Pafnucy.

Nie twierdzę tego za rzecz pewną, *Illustrissime Domine! dubia* tylko moje przekładam Księciu Panu dla tego, aby *casus* takowy należycie wyjaśniony został.

Książę.

Radbym jeszcze wiedział, czego więcéj uczą się dzieci moje z tych książek francuzkich? Puf... puf... Pytałem o to u Księżnéj Jejmości; ale nagadała mi tyle rzeczy, że ich oboje nie zewszystkiém podobno rozumiémy. Bóc-daj to czasy jezuickie! Nauki były jednostajne i pewne. Po Alwarze następowały *Syntaxis*, *Poesis*, *Rhetorica*, ot i po wszystkiém: bo do Filozofji niewielu doszło. Nie pytano, kto co umiał? ale jak dohodował się wąsa? Kończył szkoły i basta. A teraz, proszę uniżenie! Puf... puf... puf... Wyznaję tobie szczérze, mój Ojcze, że bynajmniéj nie pojmuję, na co to dzieciom, a zwłaszcza rodu książęcego, przydać się może? Dla tego nigdy prawie nie zachodzę do pokojów dziecinnych; ale ty, Ojcze,

http://rcin.org.pl

który codzień tam bywasz, objaśnisz mię zapewne o wszystkiém.

O. Pafnucy.

Nie tak łatwo, *Illustrissime! Studia* nasze zakonne mało do tego podają środków. Uczyłem się wprawdzie grammatyki francuzkiéj od Księdza Lektora z własnéj ochoty; ale to słabe nader były początki, i przy duchownych *exercycjach* zupełnie wywietrzały. Dostrzegłem tylko, że na lekcjach u książąt w największém są użyciu listy Abelarda do Heloizy. Tytuł téj książki: *Nowa Heloiza*. Zajrzałem, czyli na niéj znajduje się approbata zwierzchności duchownéj, ale téj nie dostrzegłem. Być może, iż nie umiałem wyszukać.

Książę.

Puf... puf... Do czegoż te listy przydać się mogą?

O. Pafnucy.

Zapewne dla wprawy w języku francuzkim. Z téj książki panięta najczęściéj czytają i piszą. Widziałem nadto, że wzajemne do siebie przesyłają pisma i odpowiedzi. Książę Edmund pisuje do Karolinki, ta do niego; Księżniczka do Pana Guwernera, ten do niéj; i tak codziennie.

http://rcin.org.pl

Książę (*coraz częściéj buchając dymem z lulki*).

Puf... puf... puf... puf... Jakto? Puf... puf... Książę Edmund, mój syn, pisuje do Karolinki? puf... puf... puf... do córki zmarłego u mnie ekonoma, którą Księżna żona moja wzięła do usług Księżniczki Eweliny! Puf... puf... puf... *O tempora! o mores!* Coby rzekł na to mój ojciec Książę Krajczy!

O. Pafnucy.

Być może, *Illustrissime*, że im te *pensa* zadają dla lepszéj wprawy w języku francuzkim; bo ile miarkować mogłem, Karolinka nierównie bystrzéj pojmuje ten język od książąt, i mówi nim bez zająknienia, a Madama rzadko nader poprawia jéj konstrukcję.

Książę.

Puf... puf... puf... Z tém wszystkiém córka ekonomska... puf... puf... miałaby tak się spoufalać z krwią moją Książęcą! Puf... puf... Tego za naszych czasów nie bywało! Puf... puf... puf... Ani pojmuję, jak Księżna Jejmość żona moja zezwala na takie *absurdum*, które niezwłócznie ukrócić muszę. Do czego téj sierocie francuzczyzna! a co gorsza.... Puf... puf... puf... puf...

http://rcin.org.pl

O. Pafnucy.

Może dla tego, aby Księżniczka Ewelina miała zawsze z kim rozmawiać po francuzku.

Książę.

Z tém wszystkiém!.. Puf.. puf.. Ale... puf... puf.. puf.. puf..

O. Pafnucy.

Uczą się nadto wszyscy jakiegoś *djalogu* francuzkiego: kłaniają się, wzdychają, dygają, prawią *komplementa*, płaczą, śmieją się, słowem, doskonale udają wszystkie *affekta*.

Książę.

A Karolinka?—Puf.. puf...

O. Pafnucy.

Należy również do tego *djalogu*.

Książę.

I Edmund także zapewne? Puf.. puf.. puf...

O. Pafnucy.

Książę Edmund, Pan Guwerner, Madama, słowem, wszyscy, którzy umieją po francuzku.

Książę.

Do czegoż im potrzebny ten *djalog*, którego nikt więcéj nie rozumie?

O. Pafnucy.

Dla *exercycji w pronuncjacji* francuzkiéj, *Illustrissime*!

http://rcin.org.pl

Książę.

Wolałbym, żeby Książę syn mój, zamiast wyprawiania kaci wiedzą jakich *djalogów* z Karolinką, uczył się z Cycerona lub Kwintiljana mów publicznych. To nierównie pożyteczniejsze nad listy i *djalogi*, z któremi coż pocznie w Izbie Poselskiéj lub na krzesle senatorskiém. . . . . .

J. ze Sw.....

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Piosnki.

I.

Zosiu! Zosiu moja miła!
Jakiż słodki wdzięk!
Jestże w ludzkiéj mowie milszy
Nad twe imie dźwięk?

Miłość cnoty i . . . . .
Dzielność duszy sił,
. . . . . .
. . . . . .

Balsam drogi twoje imie
Na udręczeń jad;
Nie ma trucizn ni gorzkości
Życie ani świat.

http://rcin.org.pl

Wszystko ciemną postać zrzuci
Taka słowa moc—
Błyśnie pociech promień złoty,
Pierzchnie smutku noc.

Wonność słodka twoje imie
Błogo w sercu płyń;
Upoj szczęściem niebios duszę,
Człeka wyższym czyń.

Zapal męztwo, oświeć serce,
Podnieś myśli lot;
Niech przez ciebie poznam słodycz
I dostojność cnot.

Zosiu! Zosiu moja miła!
Rajskiéj mowy głos!
Twe powtarzać wiecznie imie
. . . . . .

http://rcin.org.pl

II.

Ona daleko.

*

Miła moja dziewczyna!
Miła moja jedyna!
Gdzie ty? moja wybrana!
Gdzie ty? moja kochana!—
Daleko ty, daleko!
Nie za jedną ty rzeką,
Nie za jednym ty borem,
Nie za jednem jeziorem!

*

Dzielą wielkie nas góry,
Dzielą lasy jak chmury,
Jak lasy, tak góry, grody,
I rozliczne narody.
Kiedyż z tobą się zjadę,
Kiedyż przejdę zawadę?
Kiedyż przejdę te góry,
Lasy, bory jak chmury?

http://rcin.org.pl

III.

Rocznica.

Wiosna na dworze, śnieg schodzi.
Jakiż to kwiatek się rodzi?
To moja miła byt wzięła,
Jasnemi oczki błysnęła.

*

Skowronki dla niéj śpiewały,
Trawki z pod lodu wyjrzały,
I ja na świecie już żyłem—
Ach! cóż ja o niéj myśliłem?—

*

Myśliłem pewnie radośnie,
Że i mnie kwiatek wyrośnie.
Naprożnom marzył różeczkę,
Dał mi Bóg miłą dzieweczkę.

http://rcin.org.pl

O Boże! będę dziękował,
Żeś mi ten kwiatek darował,
I proszę Ciebie serdecznie,
Niechaj mi kwitnie wiek-wiecznie.

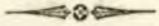

http://rcin.org.pl

IV.

Prząśniczka.

U prząśniczki siedzą
Jak róże dzieweczki,
Przędą sobie, przędą
Jedwabne niteczki.

Kręć się, kręć, wrzeciono!
Wić się tobie, wić.
Ta pamięta lepiéj,
Czyja dłuższa nić.

*

Poszedł do Królewca
Młodzieniec z wiciną;
Łzami się zalewał,
Żegnając z dziewczyną.
Kręć się, kręć, wrzeciono!
i t. d.

*

http://rcin.org.pl

Pięknie idzie przędza
Nadobnéj dziewczynie.
Pamiętała trzy dni
O wiernym chłopczynie.

Kręć się, kręć, wrzeciono!
i t. d.

*

Inny się młodzieniec
Podsuwa z ubocza,
I innemu rada
Dziewczyna ochocza.

Kręć się, kręć, wrzeciono!
Przyszła wątła nić —
Wstydem dziewczę płonie —
Wstydź się dziewcze, wstydź!

http://rcin.org.pl

V.

Odprawa.

Leci gołębica,
Za nią sokoł młody;
Za nią sokoł młody
Puszcza się w zawody.

—Wdzięk mię twój zachwyca!
Zostań moją żoną,
Zostań moją żoną,
Moją ulubioną!

*

Nie chcę być twą żoną.
Szukaj równej pary.
Trzeba równej pary
Do małżeńskiej wiary.

http://rcin.org.pl

Naprzód ulubiona,
Potém pogardzona
I nienawidziana,
Będę rozszarpana.

*

Jedziesz Panie Hrabio
Próżno do szlachcianki,
Próżno do szlachcianki
Stroisz zalecanki.

Wdzięki ciebie wabią,
Prosisz być twą żoną,
Prosisz być twą żoną,
Twoją ulubioną.

*

Nie kwap się na wdzięki.
Biednam jest sierota;
Biednam jest sierota,
Nie mam srebra, złota.

Nie chciéj mojéj ręki,
Szukaj równéj pary.
Trzeba równéj pary
Do małżeńskiéj wiary.

http://rcin.org.pl

VI.

Młócarze.

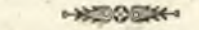

Pomagaj nam Boże
Wymłócić to zboże.
Nuże chłopcy, nuż dziewczęta,
Stojąc w piękne koło,
Nóżcie mile jak ptaszęta,
Uderzmy wesoło!

*

Pomagaj nam Boże
Wymłócić to zboże.
Zmłócim żyto i pszenicę,
Jęczmień wyda słody,
Pójdą swaty po dziewicę,
Uderzmy na gody!

*

http://rcin.org.pl

Pomagaj—i t. d.
Wieniec skronie twoje, Basiu,
Z róż i rut okrasi.
Wiémy, że się kochasz w Stasiu—
Uderzmy dla Basi!

*

Pomagaj—i t. d.
Dość dziewczęta, Stachu, zwodzić
I udawać gacha;
Lepiej z żoną w parze chodzić—
Uderzmy dla Stacha!

*

Pomagaj—i t. d.
Patrz jak Janek oczy kosi,
Chociaż nic nie powié.
Dawno mu się pragnie Zosi—
Uderzmy Jankowi!

*

Pomagaj—i t. d.
Nie wierzymy też dziewicy,
Choć się dąsa cosi.
Gniew to tylko gołębicy—
Udermy dla Zosi!

*

Pomagaj—i t. d.
Anka teraz czuléj nóci,
Pasąc swe baranki.

http://rcin.org.pl

Ktoś jéj serca pokój kłóci —
Uderzmy dla Anki!

*

Pomagaj—i t. d.
Z wiosny u nas Kuba wzdycha.
Ktoś tu jemu luby.
Myje brzegi woda cicha—
Uderzmy dla Kuby!

*

Pomagaj—i t. d.
Mało w domu mieć dostatek,
Trzeba gospodyni.
Rządne córki dobrych matek—
Uderzmy Maryni!

*

Pomagaj—i t. d.
Bartka domek miodem płynie.
Winien to trudowi.
Pójdziem prosić o Marynię—
Uderzmy Bartkowi!

Jan Cz.... tt.

http://rcin.org.pl

SONETY

Alexego Horodzieńskiego.

I.

Χενδε Θεκ.!

Powiedz, Bogini, jakąś potęgą natchniona,
Co upajasz, pociągasz i wiążesz swą władzą,
Aż się wszyscy wkrąg twego uroku zgromadzą,
Wbrew korząc powalczone współzawodnie grona.

Czy ramie marmurowe, czy ten przepych łona,
Pocisk wzroku, blask czoła, tak z góry wręcz zdradzą,
Że Cię szmery hołdowne przez ciżbę prowadzą,
Pasąc okiem, westchnieniem i wrzawą: to Ona!

Pójdęż zwiększać Twe jeńce? — Cóż mój hołd ci nada?

http://rcin.org.pl

Dość świątyń, dość, bez moich, ofiar w Twéj świątyni.
Ulegniesz—ha, po Tobie—ulegnę—mnie biada...

Liść mi jednak do wieńca ta walka przyczyni;
Boś Ty mojém natchnieniem... Chlubaż to, czy zdrada
Świętości Twych ołtarzy?—O, powiédz, Boginil....

* * *

II.

Przechodzień.

Oh! jakżem gość natrętny wśród tego ich ruchu,
Wśród téj ciżby, potrącań, szamotań i gwaru,
Gdzie błahy szych przystraja nędzę ich bazaru!
Jakże ckliwy tam bełkot oku, sercu, uchu!

Sam, wobec téj mrówiącéj gawiedzi wybuchu,
Przeciągam niepoznany, bez celów domiaru,
Lotem orła, wśród wróbli szczebiotu i swaru,
Szybując w dal, o własném i skrzydle i duchu,

Tam, nad chmury, w kraj wieczny, gdzie się już nie zlęga
Czerw' zawiści, potwarca najemny i chwalca;
Tam, daleko, gdzie strzała bluźnierstw nie dosięga,

http://rcin.org.pl

A wysoko, gdzie jad się nie warzy padalca;
O, tam! wbrew potomności, gdzie się już nie sprzęga
Złość niema z wściekłym krzykiem marnoty służalca.

* * *

http://rcin.org.pl

III.

Był czas uniesień, marzeń, zachwytu, zapału,
Wołań serca, gry myśli, radości natchnionéj....
Kwiat to życia młodości zbiegłéj, niecofnionéj,
Dzień walki ducha z ciałem, poświęceń i szału.

O nim, kiedy i pamięć mierzchnie ideału,
Mamże marzyć, gdy gość ten wstecz niepowrócony?
Pocóż na dzielną nótę nastrajać mdłe strony,
Gdy im rdza i zniszczenie rzucone z podziału?

Więc że z tylu pożądań, wołań męzkich, dumnych,
Kilka westchnień, łez cichych, wezmąż dziś za wiele?
Ach, po tylu nadziejach i zamętach szumnych,

Samotności, pamiątko—sam tu przyjaciele!
Z korną prośbą zaprzańca, po tych szargach tłumnych,
Pokoju w méj uchronie, o Stróżu-Aniele!....

* * *

http://rcin.org.pl

Do młodego Pielgrzyma.

Gdy ludzkość, gdy cnota pierś twoję wydyma
I szczytu chcesz sięgnąć sławnego pielgrzyma,
A los ci poskąpił przyjaciół i złota,
Bądź baczny, wytrwały na drodze żywota.
Bo krwawa to droga prawego człowieka,
Co złudnych błyskotek dla sławy się zrzeka....
Bądź baczny, w niezłomnéj dochowaj się wierze.
Wytrwałość i wiara, to twoje puklerze....
Krok pomkniesz za gwiazdką, zbawczynią twéj duszy—
Złość pryśnie na ciebie, świat cały obruszy,
I wszystko co żyje zaszumi, zagwarzy,
Osypie cię kurzem zniewagi, potwarzy....
I tysiąc sztyletów w pierś twoję ugodzi,
I będziesz samotny śród bluźnierstw powodzi....

http://rcin.org.pl

A jędza zawiści żar sypnie ci w oczy
I hydrą rospaczy pierś twoję przytłoczy,
Szatanów i ludzi na ciebie uzbroi;
Potępią cię obcy, wyrzeką się swoi...
Tak targać cię będzie wszech piekieł katuszą,
A wrzaski cię krewnych zatrują, zagłuszą!...

Ty rzekniesz: „to droga do chwały i cnoty."
W odpowiedź ci zagrzmią przekleństwa ich groty....
Ty wskażesz na gwiazdkę znanego ci nieba—
Napróżno... nie gwiazdki, im złota potrzeba...
Tak złość i ślepota, dla wielkich serc gady,
Napiszą ci wyrok zaguby, zagłady,
I w jeden gwar zleją zjadliwe swe tony:
„Szalony to człowiek! zginiony! zginiony!"

Niech tłum cię potępia, niech fala cię miota,
Bądź baczny, wytrwały na drodze żywota.
O, prędzéj czy później, śledź tylko oczyma,
Napotkasz takiego jak sam ty pielgrzyma,
A uścisk pielgrzymiéj przyjaznéj ci dłoni
Nadludzką roskoszą twe serce zapłoni....
I gwiazdka się twoja uroczo przymili,
I nowém cię męztwem twój pielgrzym zasili.—

H. Marcinkiewicz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KRAKUS,

KSIĄŻĘ POLSKI.

Tragedja oryginalnie napisana w roku 1804, dotąd drukiem nieogłoszona; przez Jana Ch.....

(Wypis 1szy).

http://rcin.org.pl

OSOBY:

Krakus, ojciec, Książę panujący.
Krakus, syn jego z piérwszego małżeństwa.
Lech, syn 2gi z powtórnego małżeństwa.
Libussa, powtórna żona Księcia, Księżniczka Czeska.
Rassa, jéj młodsza siostra, wychowana na dworze Krakusa.
Wismar, **Sławosz** } celniejsi Dworzanie Księcia.
Arcykapłan.
Kapłani
Lud.

Scena w Krakowie. Rzecz wzięta z historji Kadłubka, na początku VII w. ery chrześcjańskiéj.

http://rcin.org.pl

Akt Piérwszy.

Scena I.

Krakus *(syn)* *w odzieniu kapłańskiem*, Sławosz.

Krakus.

Nie mylisz się—Krakusa ta odzież ukrywa.
Nic mnie nie zdoła wstrzymać, gdy powinność wzywa.
Nieposłuszny rozkazóm, jakie przemoc pisze—
Ojczyzna zagrożona! Jéj głos tylko słyszę!
Chceszże, abym bezczynny patrzał na to zdala,
Jako na głowy nasze gniew Bogów się zwala?
Jak sędziwy mój ojciec, pochlebstwem uśpiony,
Zwierza zdradliwéj ręce ster swojéj korony?
Nie... tego znieść nie zdołam.—Z Gniezna okolicy
Przybywam, mimo zakaz jego, do stolicy.
Ściany państwa bezpieczne... Zwalczone Germany

http://rcin.org.pl

Wróciły nam swą klęską pokój pożądany.
Bitna młodzież słowiańska, okryta wawrzyny,
Poszła używać wczasu na łonie rodziny.
I czyliż mnie jednemu wzbroni zakaz srogi
Widzieć ojca, kochankę, czcić domowe Bogi?
Przychodzę, jak mię widzisz, bez miecza i zbroi.
Cnota przeciw potwarzóm za oręża stoi.
Przestań się zatém dziwić nad nagłém przybyciem;
Zaspokój raczéj prawdy niezwłocznem odkryciem!
Co znaczy rospacz ludu? co ta postać miasta,
W którém za każdym krokiem nowa trwoga wzrasta?
Powiedz wszystko!

Sławosz.

O Panie! nowych zjawień wiele!
Smutna każda wiadomość, jaką ci udzielę!
W jakże stanowczéj chwili Bogi cię zsyłają,
Gdy ci razem cześć, miłość, i tron wydrzeć mają!
Znasz słabość twego ojca. Starości to wina.
Słucha żony. Ta pragnie wszystkiego dla syna.
Okrutna białogłowa, macocha nieczuła,
Niedość, że cię z affektu rodzica wyzuła,
Żąda nadto twéj głowy; a gdy twoje męztwo
Z nieprzyjaciół ojczyzny odnosi zwycięztwo,
Kiedy kraj oswobadzasz, poskramiasz sąsiady,
W domu własnym mordercze knują na cię zdrady!
Wismar, przebiegły dworak, zazdrośny twéj sławy,
Potrafił potwarzami okryć świetne sprawy;
Wraził słabemu Księciu, że miłość u ludu,
Którąś nabył nie szczędząc krwi własnéj i trudu,

http://rcin.org.pl

Grozi niebezpieczeństwem; że wojsko życzliwe,
Wspierając twe do tronu prawa niewątpliwe,
Jeszcze przed zgonem Księcia na nim cię posadzi;
Że twa duma wprzód ojca, potém brata zgładzi!
Sądź, na takie poszepty któżby nie dał ucha?
Książę wprzód je odrzucał, ale dzisiaj słucha.
Wismara zręczność, żony czułość udawana,
Słabego starca w końcu zmieniły w tyrana.
Więc ażeby odwrócić zamachy fałszywe,
Podłe zdrady i zbrodnie gotują prawdziwe!
Chcą dać Lechowi berło chytrze ci odjęte,
Zmienić uczucia Rassy dla ciebie powzięte.
Dumny Lech z przyznanego nad starszym pierwszeństwa
Chce jéj serce pozyskać blaskiem dostojeństwa.

KRAKUS.

Więc Rassa mię zdradziła?.. Mów!.. lub zamilcz! proszę.
Niechaj w sercu zbolałém skrę nadziei noszę!...
Czyliż jéj czysta dusza w nadobnéj osobie
Czarną zdradę, płód piekieł, mieścić zdoła w sobie?

SŁAWOSZ.

Rassa dla ciebie stała—ukoj próżne żale!
Gardzi tronem, postrachy odrzuca wspaniale.
Darmo Księżna nalega, napróżno Lech wzdycha.
Namowa ją nie skłania, ani łechce pycha.
Żadna siła miłości ku tobie nie zmniejsza.

http://rcin.org.pl

Wśród pouęt bardziéj wierna, wpośród groźb mężniejsza,
Nieraz, Panie, widziałem, łzą skropiwszy lica,
Jak błagała za tobą słabego rodzica.
Ale próżno. Gdzie duma stłumi przyrodzenie,
Tam staje się roskoszą cnotliwych cierpienie.
Dzień wskazano—Lech chwile niecierpliwie liczy.
W nim i Rassę i berło Polskie odziedziczy.
Już na obrzęd wspaniały gotują ofiary—
Wtém Nieba godne zbrodni przesyłają kary:
Wawel wzniosły pod chmury, w posadzie się chwieje,
Z rospadlin kłęby dymu i płomieni zieje,
Drży ziemia, grom się wzmaga, słońce twarz swą kryje,
Syczą zjadłe Pytony i ksykliwe żmije—
Noc znika, światło wraca, ustępuje burza,
Z czarnych dymów okropna hydra się wynurza!
Dziwotwór, niezrównany z żadnym ziemi tworem,
Powietrze coraz szérzéj zaraża pomorem.
Giną trzody, mrą ludzie, drzewo liść utraca,
Wszystko z życia zabójczy oddech ogołaca.
Codziennie to straszydło swą zajadłość dwoi
I nowym krwi przelewem chciwą paszczę poi.
Dwór w rospaczy. Weselne zaniechane gody
Zmieniają się w błagalne do Bogów obchody.
Dziś szczególnym obrzędem w ich święte kościoły
Książę z ludem ofiarne stawić będzie woły.

http://rcin.org.pl

Krakus.

Dzisiaj?.. Więc same Bogi tutaj mię zesłały!
Jaż mam być wyłączonym, kiedy Krakow cały,
Utrapiony nieszczęściem, ich litości wzywa?
Precz bojaźni! precz myśli o siebie trwożliwa!
Idę przed Ojca mego. Kto ma czyste serce,
Na widok tego podli zamilkną oszczerce.
Jeślim winny, sam pod miecz głowę moję skłonię,
Lecz wprzód zniszczę potworę i naród ochronię.

Sławosz.

Wstrzymaj, szlachetny Książę, zapał godny ciebie,
I na chwilę ulegaj koniecznéj potrzebie.
Zawzięci, chciwi zguby twéj nieprzyjaciele,
W postać zbrodni najlepsze przeobrażą cele,
Ojca do nowéj na cię podburzą urazy,
Powiedzą, żeś przestąpił wydane rozkazy,
Że mimo srogi zakaz przybywasz w stolicę,
Zostawiwszy bez straży narodu granice.
A tak pozor słuszności mając z swojéj strony,
Kraj nasz najznamienitszéj pozbawiasz obrony.
Raczéj pod tem ukryciem pozostań nieznany,
I tak czekaj szczęśliwszéj losu twego zmiany.
Odejdź!.. schroń się! Mnie zostaw.... Księcia widzieć muszę.
Może ojcowską czułość w jego sercu wzruszę.
Ufaj Bogóm—wszak zbrodnia zawsze im obrzydła,
Oni potwarz odsłonią, zerwą zdradne sidła.

http://rcin.org.pl

KRAKUS.

Zezwalam, przyjacielu! lecz dla mojéj duszy
Stan taki jest mniéj znośnym, niż srogość katuszy.
Czekam cię.... Czegokolwiek los po mnie zapragnie,
Może udręczyć ciało, stałości nie nagnie. (*Odchodzi*).

Scena II.

SŁAWOSZ. RASSA.

SŁAWOSZ.

Rassę widzę!... Jéj wdzięki, jéj duszy wspaniałość,
Jakże okrutnych losów zawstydza niestałość.
Bogowie! jeśli cnotę zawsze nagradzacie,
Za cóż Rassę brzemieniem strapień przywalacie!

(*Do* RASSY).

Ukoj, nadobna Pani, srogie serca męki;
Czekaj pociechy z Bogów dobroczynnéj ręki.
Ich to staje się sprawą, że nowe przygody
Przewlokły tak natrętne twych zaślubin gody.

RASSA.

Niestety! czemuż los mój w nieszczęsnéj kolei
Nawet lękać się każe promyka nadziei!
Zwleczone gody, mówisz; lecz jak powód srogi!
Czyliż za mnie tę klęskę dopuszczacie? Bogi!—
Odwróćcie ją! niewinna krew niechaj nie płynie!

http://rcin.org.pl

Jeśli trzeba ofiary, niechaj Rassa ginie!
Lub zeszlijcie Krakusa, jeśli jeszcze żyje—
On i gniew wasz przebłaga, i potwór zabije.

Sławosz.

Uspokój się! na większe uzbroj serce ciosy!
Niebo rozstrzygnie rychło twe i jego losy.
Większych nieszczęść lub pociech gotują się zmiany...
Krakus dzisiaj tu przybył, najmniéj spodziewany.

Rassa.

On! tutaj!

Sławosz.

Pod odzieżą kapłana schroniony,
Pośpieszył dla ojczyzny i twojéj obrony;
Lecz wpośród nieprzyjaciół, wśród okropnéj zdrady,
Do czasu skrywać musi starannie swe ślady.
W moim domu się chroni; i jeśli ci luby,
Niewczesną porywczością nie wiedź go do zguby!
Taj przed każdym twą radość i jego przybycie.

Rassa.

Czyż się zbrodnia ośmieli cnocie odjąć życie?
Nie!.. Nie jest Krakus jeden wśród niechętnych wielu,
Ma obronę w kochance, pomoc w przyjacielu.
Wielkich czynów świadectwo potwarcóm wystarczy,

http://rcin.org.pl

I Bogi niewinnemu, użyczą swéj tarczy.
Powrót jego cierpienia poniesione słodzi.

Sławosz.

Co widzę! Przestań Paul! Książe tu nadchodzi.

Scena III.

Książę Krakus (*ojciec*). Rassa. Sławosz.

Książę.

Rasso! moje nieszczęście dopełniło miary!
Bogowie zewsząd swoje przysyłają kary—
Potwor zagraża miastu; mnie, zuchwałość syna.
W młodszym tylko nadzieja została jedyna.
W jego po mnie następstwie, w wzrastających cnotach,
Mniemałem znaleźć ulgę po tylu kłopotach.
Twój ciągły opór, twoje w starszym zaślepienie,
Niszczy zbliżone szczęście, pomnaża cierpienie.
Niebaczna na pomyślność, jaka cię spotyka,
Wzgardzasz ręką Książęcia, kochasz buntownika!
Niechaj twe czyste serce tych uczuć się zrzeka.
Przyjmij męża, który cię na mym tronie czeka.
O to Lech błaga, tego ojciec się domaga.
Nie czekaj, aż cię zmusi praw moich powaga.

Rassa.

Panie! kiedy mą siostrę pojmując za żonę,
Z nią razem i mnie w twoję przyjąłeś obronę,
Gdy twa dobroć ojcowska od wszystkich jest znana,

http://rcin.org.pl

Jeden Krakus doświadcza srogości tyrana!
Dla marnego pozoru, bez zbrodni dowodu,
Chceszże potępić syna, obrońcę narodu?
On w tobie traci ojca! W tak nagłéj przemianie,
Dozwol, niechaj mu Rassa wierną pozostanie.
— — — — — — — — — — — — — — — — *(Odchodzi).*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dalszy ciąg Pamiętników Ks. Jordana S. J.

Fragment trzynasty.

Prędzéj niżelim się spodziewał wrócili nasi z Marjenhauzu. Forteczka ta wznosi się na wyspie jeziora tegoż imienia. Rozpoznawszy jéj nieprzystępne położenie, uradzono trzymać ją w oblężeniu aż do zimowych mrozów, aby można było po lodzie przebyć naturalną zaporę, jeśliby tymczasem nieprzyjacielski garnizon nie został głodem do poddania się zmuszony. Komenda P. Rotmistrza Hilzena, przy pomocy okolicznych włościan, dostateczną była do utrzymania Szwedów w ścisłém obsaczeniu.

http://rcin.org.pl

Nie widział tedy Krzysztof Gąsiewski żadnéj potrzeby bawienia dłużéj w tych stronach, a tu i goniec od Wojewody przywiózł mu ordynans pośpieszania do głównéj kwatery, z którą powinien się był złączyć w Kryżbórgu. Wybiegliśmy z radością na spotkanie Wojewodzica, a ten się uśmiechnął, ujrzawszy starego Ciwuna w podróżnéj kurtce i z szablą u boku; rzekł mu więc, odpowiadając na uprzejme jego przywitanie:

—Niebezpieczny jest, widzę, dla prawego Polaka głos wojennéj trąby. Wszak to i Waszmość, Panie Ciwunie, przypasałeś do boku demeszkę. —

—A nacóżeś mi, Panie, zostawił tego młodego junaka na załodze? Namówił mnie do pochodu, i jeżeli Wasza Miłość pozwoli, ruszam w Pańskiéj assystencji, jak woluntarjusz; daj Boże tylko szczęśliwie, choć zapewne nie na długo.—

—Z duszy rad jestem temu. Sędziwa głowa i młode ramie najlepiéj służą sobie wzajem. Winszuję ci, panie towarzyszu, (dodał, obracając się do mnie), zupełnego powrótu do zdrowia. Nie żałuj wreszcie, żeś nie był z nami pod Marjenhauzem, bośmy tam nie zebrali laurów.

http://rcin.org.pl

Szwedzi siedzą, jak kaczki na wodzie; a wasz pacholik nie miał ochoty częstować ich znowu, jak na Rossenie, gorącą kaszą. Ale P. Ilgoński nie ma zapewne konia. Każ mu Waść osiodłać jednego z moich.—

Starzec serdecznie mu za to dziękował, a Lamontagne, powitawszy mnie, rzekł: — Widzą, żeś korzystał z mojéj recepty, bo mi wyglądasz dość czerstwo; ale czy nie przebrałeś był miarki w starym miodzie pustelnika, kiedyś go werbował do naszego wojska? Nie rozumiém, do czego się ten stary gryzipacierz przyda?—

—Nie żartuj ze starych i z pacierza—odpowiedziałem.—Oboje to więcéj się przydaje, niż mniemasz....—

—Słowa są wyjęte z kazań Wielebnego Anzelma Jezuity, twojego duchownego ojca— rzekł śmiejąc się Francuz.

—Nie zrobiły mię jednak tchórzem!—odparłem z żywością.

—Przeciw temu ani słowa; ale to winieneś raczéj twemu ojcu *secundum carnem*.—

Nie było czasu prowadzić daléj czczéj dysputy. Pobiegłem do koni, a Lamontagne zajrzał tymczasem do kuchni. Dano wkrótce przekąskę. Ilgoński wytoczył cały swój zapas

http://rcin.org.pl

miodu na traktament gości i służby; a tak posileni, niektórzy trochę nawet podchmieleni, opuściliśmy pustynię starego pokutnika. Biedny Ilgoński, po długiém nawyknieniu do samotności i nabożnego rozmyślania, z przykrością się ujrzał w towarzystwie światowych ludzi; a ponury sługa jego Grzesio, wpadłszy niespodzianie w tłum żołdactwa i gwarliwéj gawiedzi, podobny był do sowy otoczonéj śród jasnego dnia gromadą ptaków.

Od Lucyna zawróciliśmy innym już szlakiem, zostawując Rzeżycę i Fejmany po prawicy naszéj; a to z téj przyczyny, iż tu większéj spodziewać się można było łatwości znalezienia po drodze prowjantu i furażu, aniżeli tam, kędyśmy już byli gościli. Przytém Wojewodzic chciał obejrzeć blokhauz na Wolkenbergu. Bardzo się z téj zmiany kierunku ucieszyłem, nie życząc sobie widzieć znowu Panny Jodkówny. Z Panem Lamontagne poróżniłem się trochę, bo on chciał sobie drwinkować z Ilgońskiego, ja zaś mu tego nie dopuszczałem. Byłoby między nami przyszło może i do czego gorszego; ale pamiętając, że przy szturmie Rzeżyckiego zamku uratował mi życie, miałem się ostróżnie, aby się nie okazać niewdzięcznym.

http://rcin.org.pl

Przybyliśmy nazajutrz nad brzeg ogromnego jeziora zowiącego się *Rośno*, które ma dwie przynajmniéj mile długości, a jest prawie okrągłe. Zdawało nam się, iżeśmy przyszli nad morze jakie: bo dzień był trochę mglisty, a przeto nie podobna było dojrzeć przeciwnego brzegu. Góra tylko Wolkenberg na odległym horyzoncie wychodziła, zdawało się, z wody, i kryła swój wierzchołek w mglistym tumanie, jakby kolos wzniesiony na cześć wspaniałego Rośna (*). Żadnego na tém jeziorze nie widać ostrowia; wzrok błąka się swobodnie po szklistéj przestrzeni, którą otacza naszczerbione wybrzeżami pasmo różnéj wysokości pagórków już nagich, już w zielone odzianych gaiki. Droga nas wiodła przez majętność Pana Szadurskiego. Dwór porządny, nad zatoką rzeczonego jeziora zbudowany, kazał się spodziewać wygodnego, zwłaszcza u tak zacnego obywatela, noclegu; w istocie też z uprzejmością przyjęci, znaleźliśmy w tym domu miłą prostotę obyczajów, i gościnność skromną, ale ser-

(*) Dziś jezioro to nazywa się *Raśno*, właśnie jak widzieliśmy wyżéj, iż *Rossen* przezwano *Rószonem*. Dwa-by więc były niegdyś w Inflanciech jeziora święte.

Przyp. Wydawcy.

http://rcin.org.pl

deczną. Stary Ilgoński nie mógł się nacieszyć z téj gościnności.—W tym domu—rzekł do mnie—Pan Bóg mieszka. Tu błogo na sercu człowiekowi, bo się czuje otoczonym jakąś wonnością przykładnego życia poczciwéj rodziny. Przyznam ci się, że w waszéj wojennéj komitywie długobym nie wytrwał; w niéj albowiem dawny mój świat ze wszystkiemi swemi próżnościami dość wiernie się odbija; tu zaś, zdaje mi się, mógłbym żyć bez przykrości, a to już rzekłem wiele.—

Że był piątek, wieczerza zatém z rybami, a były piękne. Szczupaki, okunie i leszcze, wielkości niezwyczajnéj. W Rośnie poławia się rodzaj malutkiéj ryby, srébrzystéj barwy, bardzo delikatnego smaku; podobnéj w innych jeziorach nie znajdziesz; a taka jéj obfitość, że ją korcami przedają; zowie się *stynka*. P. Lamontagne chwalił ryby, ale nie podobał mu się sposob ich przyrządzenia. Informował tedy gospodynię o sekretach francuzkich gotowania rybnych potraw; na co mu Pani Szadurska tak odpowiedziała:— O mój Mości Panie! dobrze to tam u was warzyć ryby w winie, lub maczać je w prowanckiéj oliwie, gdzie wino i oliwę macie na zawołanie; ale gdybyście te specjały

http://rcin.org.pl

z tak daleka jak my sprowadzać musieli, nauczylibyście się obchodzić się bez nich. Dało mi się słyszeć, iż gdzieś we Włoszech (zkąd to była rodem owa niegdyś nasza Królowa Bona) chłopi robią dla siebie całe kadzie kwasu z cytrynowego i apelcynowego soku, a na toby u nas ledwie Pana Smoleńskiego Wojewody stało. —

—Mądrze Wasmość mówisz, Pani Podstolino!—odezwał się Ciwun Ilgoński.—Dla każdego kraju Pan Bóg stworzył żywność, jakiéj potrzeba zdrowiu jego mieszkańców. Za granicą tłuste nazbyt ryby morskie strawniejsze są warzone z winem, nasze zaś tego nie potrzebują, a przecie smaczne, jak to uważam z opróżnionych mis i talerzy na stole.—

—Popierając wniosek Jmć Pana Ciwuna, *in quo nati sumus*—wrzucił P. Szadurski—proponuję Waszmościom Panóm szkosztować domowego mojego miodu.—

Lamontagne ruszył ramionami, i nic już więcéj nie mówiąc, jadł i pił z rezygnacją, która atoli, jak poźniéj z dobrego humoru jego wnosić należało, nic musiała go wiele kosztować.

http://rcin.org.pl

Po wygodnym noclegu ruszyliśmy w dalszy pochod ku Wolkenbergowi brzegiem Rośna. Pan Szadurski, jako Komendant warowni, uprzedził nas tam, aby przyjąć Wojewodzica Gąsiewskiego z należnemi wojskowemi honorami. Za przybyciem do miejsca, hufiec rozłożył się u podnoża góry (*), a starszyzna z dowódzcą na czele udała się na szczyt jéj do blokhauzu. Od Wolkenberga do jeziora *Eszy* trzymilowa przestrzeń najeżona pagórkami i zarosła lasem. Miejsce to musiało być przed wieki teatrem szczególnéj rewolucji fizycznego świata, tak okrutnie powierzchnia ziemi w dziwne wygarbiła się kształty. Nie spotkasz tu równiny na jedne kwadratowe staje; dolinki tylko między pagórkami a w głębszych wklęsłościach naturalne stawy połączone między sobą ruczajami. Zdawałoby się, iż cała ta okolica jest zwierzyńcem opatrzonym od natury w to wszystko, co najbardziéj nęcić może wszelkie rodzaje

(*) Pyszna ta góra, należąca dzisiaj do P. Ignacego Szadurskiego b. Marszałka gub. Witeb., panująca nad Inflanckiemi wzgórzami, zachowuje na swym szczycie dotąd ślady dawnych swoich fortyfikacij. Pierwsze po niéj miejsce trzyma góra zwana *Landerską* w powiecie Lucyńskim, w majętności P. Rublickiego, ale już do tej przystęp dość trudny, bo cała gęstym obrosła lasem. *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

zwierząt i ptaków. Jest też w nich dostatek tych stworzeń; ale już ręka człowieka wydziera im powoli piękne te dziedzictwa; już tu i ówdzie łan uprawny i oczyszczona łączka zapowiadają odjęcie tym wzgórzóm lesistéj ich szaty, a dzikóm, niedźwiedzióm i rysióm bezpiecznego schronienia.

Nie bez trudu zaiste przyszło nam przebywać dzikie te okolice po nieutorowanych manowcach, przecinanych co chwila to bystrym potokiem, to grzązkim ruczajem. Doszliśmy nakoniec pożnym wieczorem do małéj łotewskiéj wioszczyny, zowiącéj się *Anzel*, położonéj na brzegu jeziora *Eszy* (*). Niewygodny mieliśmy nocleg, bo prawie pod gołém niebem. Ze świtem w dalszy ruszyliśmy pochod, a promienie wschodzącego słońca oświeciły jeden z najpiękniejszych widoków natury w Inflanciech. Wspaniałe jezioro rozściełało się pod nami, nęcąc wzrok rozmaitemi piękności. Zamiast ogromnéj źwierciadlanéj tafli, jak *Rośno*, mieliśmy tu przed oczyma długie pasmo wód okrytych niezliczonemi wysepkami,

(*) Teraz *Anzelmujża*, dwór obyw. Alf. Wejssenhoffa. *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

umajonemi już wysokopiennym lasem, już młodą zaroślą i krzewiem. Jedna z wysp uderzała nawet swoją niepospolitą wielkością, oraz cudnym kształtem, i zdawała się być królową tego archipelagu. Brzegi Eszy dodają uroku pięknościom wód jego. Niezliczone wzgórza rozmaitéj wielkości i kształtu, jedne strome i nagie, drugie zaokrąglone u wierzchołka i pokryte zielonością, okrążają ze wszech stron w rozlicznych zagięciach jezioro i zdają się z upodobaniem przeglądać w modrych jego toniach. Nigdzie równiny. Jak okiem sięgnąć można, piętrzą się wszędzie pagórki, jakby każdy z nich chciał wyżéj nad inne wynieść swe zielonym wieńcem umajone czoło (*). Skłonny z natury do marzeń, zapuszczałem z roskoszą wzrok w rozliczne piękności tego obrazu, i zaludniałem te zielone wyspy, przesmyki i wybrzeża, postaciami mojéj wyobraźni; budowałem świątynie i pałace z lekkich obłoczków mgły poranku, a po tych świątyniach, po tych

(*) Dzisiaj to jezioro piękniejszy jeszcze stawi krajobraz, bo się brzegi jego ozdobiły dokoła obywatelskiemi dworami. *Anzelmujża* P. Wejssenhoffa, *Bukmujża* P. Sobańskiego, *Nowamyśl* P. Kiborta i *Krzewin* P. Jana Bujnickiego, dodają wdziękom natury większego uroku i nawzajem sobie udzielają ozdoby.

Przyp. Wyd.

http://rcin.org.pl

pałacach, wodziłem Roazę; widziałem ją dzielącą moje zachwycenia, i mówiłem sobie:—Ach, gdybym tu mógł mieszkać z tobą! Nie byłyby te wdzięki natury dla nas straconemi. Pływalibyśmy, jak para samotnych łabędzi, po tych wszystkich zatokach; zwiedzalibyśmy każdą wysepkę; echa tych pagórków odbijałyby nasze pieśni, i....—Tu wrzaskliwy głos wojennéj trąby wyrwał mię ze słodkich marzeń. Trzeba było wsiąść na koń. Ale długo jeszcze wzrok mój błąkał się po pięknem jeziorze, jakby żegnając lube to ustronie, którego już nigdy więcéj oglądać nie miałem.

Przed południem stanęliśmy nad rzeką Dagdzicą i obiadowaliśmy w Dagdzieńskim zameczku, a raczéj w ruderach tego niegdyś położeniem swém obronnego blokhauzu. Wzgórze, na którém był zbudowany, oblane jest z trzech stron wodą; albowiem rzeczka Dagdzica zbiega się tu z inną wychodzącą z jeziorka; od północnéj więc tylko strony lądem jest przystęp do okopów. Wały znaleźliśmy w nienajgorszym stanie, ale zameczek niewart już był tego nazwiska. Ściany jego budowane z drewnianych kloców chyliły się do upadku, utrzymując się słabo na podporach; szczątki dachu pokrywały

http://rcin.org.pl

jeden tylko róg budowy, w którym mieszkał stary burgrabia, jakby czekając, aż go zbutwiały gmach ostatecznym swym upadkiem przywali. Wojewodzic, obejrzawszy z politowaniem tę ruinę, nie widział potrzeby osadzać ją żołnierzami.

Widok z wałów nie jest zbyt rozległy, ale nie braknie mu piękności. Bieg rzeki skrapia zieloną łąkę rozpostartą u podnoża góry; okoliczne pagórki okryte są naprzemian sosniną i brzozą; a wielkie jezioro *Dagda* zamyka w dali krajobraz od wschodniéj strony.

Tegoż dnia mieliśmy nocleg we wsi zowiącéj się Okra. Stąd miał P. Ilgoński udać się do Aulii, dokąd pragnąłem bardzo jemu towarzyszyć. Chęć ta zbudziła mię przed świtem. Czekałem niecierpliwie dnia, aby u dowódzcy choc na jedną dobę wyjednać dla siebie urlop. Ledwie rozwidniało, aż wbiega do téj szopki, gdziem miał kwaterę, pokojowiec Wojewodzica z rozkazem, abym się zaraz przed nim stawił. Pytam, coby to być mogło? On mi powiada, że zapewne dla wybadania jakiegoś Łotysza dziwnie odzianego, którego straż placowa pochwyciła w nocy, i który wygląda na szpiega.

Pośpieszyłem do kwatery Gąsiewskiego; a

http://rcin.org.pl

ten, gdym uszedł, rzekł do mnie:—Panie Jordanie! Waszmość znasz dobrze język łotewski, rozmówże się z tym cudakiem, podobniejszym do niedźwiadka, niż do człeka.—

Nietrudno mi było od piérwszego rzutu oka na wprowadzonego do izby młodego Łotysza poznać w nim mieszkańca pogańskiéj osady; miał bowiem na sobie odzież podobną do téj, w jakiéj została pojmaną Roaza; a że kaftan jego bez rękawów był z czarnéj surowéj baraniéj skóry, wełną na nice, i sięgał niżéj kolan, to mu więc nadawało dziksżą jeszcze postać. Ale zdołamże opisać moje przerażenie, kiedy ten chłopak na piérwsze zapytanie powiedział mi, że uciekł ze swéj wioski, szukając ratunku dla Roazy, znajdującéj się w rękach jego ziomków i wystawionéj na skutki ich zemsty za zniewagę uczynioną bogóm przez przyjęcie chrześcjańskiéj wiary?

—Ty się na zywasz Gribul? nieprawdaż?— krzyknąłem.

—Tak jest — odpowiedział zdziwiony Łotysz. — Nie rozumiém, jakeście to zgadli; ale tak w saméj rzeczy, jestem Gribul; a Roaza tak mi jest miłą, że chociaż się nas wyrzekła, chociaż została chrześcjanką i

http://rcin.org.pl

wielką panią, gotów jestem umrzeć, byle ją uratować. Bo nasz Wurszajtas *Wannags* (*) albo ją zgubi, albo wezmie za żonę; ja zaś ani tego, ani owego nie chcę.—

—Więc to on ją porwał?— pytam daléj, a krew mi się ledwie nie ścinała w żyłach.

—Pochwycił ją za pomocą cyganów w bliskości dworu, a z nią razem i waszego starego popa.—

—Kiedyż to się stało?—

—Zawczorajszéj nocy. Przez dzień wczorajszy Wurszajtas trzymał ich w zamknięciu, a dziś mają ich sądzić. Udało mi się przykraść się do okienka i rozmówić się z dawną znajomą. A ona tak zawsze piękna, tak mię słodko prosiła, żebym szukał dla niéj ratunku, że zapomniałem o złości méj na nią za jéj ucieczkę, i postanowiłem biedz, w ostatnim razie choć do dworu, po ratunek. Wykradłem się więc wieczorkiem z wioski, wyszedłem z ostępu; ale noc mię zaskoczyła w lesie—zbłądziłem; zamiast cobym trafił do dworu, zaszedłem aż w tę tu stronę i wpadłem o samym świcie

(*) Wannags (*jastrząb*) nazwisko Wurszajta.

http://rcin.org.pl

w ręce *Wacisow* (*), który, chwyciwszy mię jakby jakiego zwierza, przyprowadzili do tego *Kunga* (**).

Wojewodzic, domyślając się z bolesnego wyrazu méj twarzy, iż się stać musiało jakie nieszczęście, niecierpliwie oczekiwał końca rozmowy mojéj z Gribulem; a skoro mu rzecz opowiedziałem, wielce się zafrasował i rzekł:— Cóż tu począć? Trzeba ich ratować. Ale zwracać z drogi o mil kilka i poświęcić dwa lub trzy dni czasu, to znowu przechodzi granice méj władzy, kiedy zwłaszcza list, który-m od ojca mego otrzymał pod Marynauzem, rozkazuje mi wracać z oddziałem bez najmniejszéj zwłoki.... Niech przywołają Oficerów. Trzeba się naradzić i postąpić z rozwagą; chociaż możesz być Waszmość pewnym, że w innych okolicznościach sambym zaraz pośpieszył na ratunek nieszczęśliwym.—

Wybiegłem w rospaczy, i wiodąc z sobą Łotysza, udałem się do P. Ilgońskiego. Znalazłem go na modlitwie. Można sobie wysta-

(*) *Wacis* po łotewsku Niemiec, może od słów *was ist*? Łotysze wszystkich cudzoziemców nazywają Niemcami, zapewne dla tego, iż pierwsi przybysze, co ich kraj podbili, tego byli narodu.

(**) *Kungs*, pan. *Przyp. Aut.*

http://rcin.org.pl

wić, co uczuł nieszczęśliwy ojciec, dowiadując się o téj nowéj przygodzie. Badaliśmy z nim raz jeszcze Gribula, i tegośmy się tylko na pociechę dopytali, że ojciec Roazy *Uzulin*, ze swojemi przyjaciółmi, bronić jéj będzie, chociaż Wannags większą część mieszkańców ma za sobą. Gdyby więc przyszła choć *Pulciensz Krystejtu łaużu* (garstka chrześcjan), Wurszajt ustąpićby musiał, bo się ich boją, osobliwie uzbrojonych w strzelby. Ciemny ten Łotysz nie umiał żadną miarą powiedzieć nam liczby mieszkańców swéj wioski. Można się jednak było domyślać, iż z Cyganami musiało być około 40 osob.

Pośpieszyliśmy z tą wiadomością do sztabu, i znaleźliśmy radę wojenną w kłopocie niemałym. Wszyscy pragnęli dać ratunek ofiarom pogańskiéj dziczy, ale nikt nie śmiał radzić wbrew ordynansowi wodza; a Gąsiewski, lubo mocniéj od innych dotknięty tą przygodą, brać w tym razie na siebie całéj odpowiedzialności nie odważył się, z téj najbardziéj przyczyny, iż, będąc synem wodza, winien był z dwojakiego względu posłuszeństwo woli jego objawionéj najwyraźniéj w tych słowach: „Iść naj-„prostszym szlakiem i co najspieszniéj, nic

http://rcin.org.pl

„obracając pod żadnym pretextem w stronę, „ani się zatrzymując dłużéj, jak potrzeba dla „wytchnienia i nakarmienia ludzi i koni." Lamontagne nawet napróżno tarł czoło. Dowcip jego obfity w wybiegi, zdawał mu się na ten raz odmawiać posługi. Mnie zdejmowała rospacz. Byłem już gotów uczynić jakie szaleństwo, gdy zapytany o zdanie P. Ilgoński, w te się odezwał słowa:

—Posłuszeństwo rozkazóm starszych jest powinnością, jest cnotą żołnierza. Szanuję więc powody, które was moi wielce Mościwi Panowie i bracia wstrzymują od usłuchania głosu ludzkości. Ale pozwólcie mi ukazać wam tę nadzwyczajną okoliczność z innego a zgodnego także z waszą powinnością punktu. Zapomnijmy, że w ostępie, co służy za przytułek pogańskiéj dziczy, oczekują okrutnéj śmierci dwie niewinne ofiary: kapłan i dziewica, których los tak mocno was wszystkich, a szczególnie ciebie dostojny Dowódzco tego oddziału obchodzi. Wezmijmy tylko na uwagę położenie tego niedostępnego ostrowia, i zastanowmy się, czy, podług prawideł wojennéj sztuki, nie byłoby z wielkim pożytkiem w obecnéj chwili opanować i osadzić ten punkt żołnierzem, jako

http://rcin.org.pl

twierdzę, którą nam Bóg daje, a którą natura tak potężnie ufortyfikowała?.. Wszakże wolno jest prowadzącemu zastęp komendantowi korzystać z nadarzonéj po drodze zręczności do zwyciężenia wroga lub zdobycia niespodzianie warowni. A ja mniemam, iż ów ostrow jest w istotném znaczeniu wyrazu warownią, którą, gdyby teraz nie została osadzoną garnizonem polskim, mógłby Szwed przypadkiem na swój opanować pożytek. Mniemam oraz, że do wykonania tego przedsięwzięcia wielkiéj nie potrzeba siły, że dość na to będzie dwódziestu żołnierzy pod dowództwem jednego towarzysza, reszta zaś oddziału iść może ku miejscu swego przeznaczenia; a tym sposobem stanie się zadosyć i obecnéj potrzebie i ordynansowi naczelnego wodza. Dixi.

Zdanie Pana Ciwuna trafiło do przekonania wszystkich i przyjęte zostało bez sporu. Wojewodzic, wielce uradowany, rozkazał złożyć podjazd z dwónastu usarzy i z ośmiu kozaków, dodawszy jeszcze kilku loznych; a jakom ja jeden znał dobrze język łotewski, otrzymałem bez trudności dowództwo nad tą małą komendą. Stary Ilgoński oświadczył, iż mi assystować będzie.

http://rcin.org.pl

Lamontagne odetchnął, jakby mu góra spadła z piersi, i rzekł do mnie:—Przyznam ci się, że nie spodziewałem się znaleźć tyle sensu pod wytartym kołpakiem tego starego mruka. Uważam, że on się w życiu więcéj czegoś nauczył, jak trzepać rożaniec. Ledwie przypasał szablę, inny się z niego zrobił człowiek. A co się tycze téj wyprawy, winszuję ci, przyjacielu, i zazdroszczę tak pięknéj przygody. Oswobodzić kochankę! ukarać jéj prześladowców! *palsembleu*, to prawdziwa roskosz! Zawszem sobie życzył takiego zdarzenia. Ale, do djabła, żadna mi jeszcze kochanka nie dała doznać téj przyjemności; a jeśli którą i porwano mi z przed nosa, i jeżelim się bił o nią, to mi zawsze poźniéj żałować przychodziło, żem był tak głupi, i żem jéj lepiéj nie zostawił w rękach mojego rywala! Bądźże zdrów, wojuj szczęśliwie pogany, i ucałuj ode mnie rączki Panny Roazy. *A propos*, staremu Jezuicie powiedz, że to nań spadła kara za swatostwo w Fejmanach. Ale ten zagorzalec rad może ze swéj przygody; bo choćby go i upiekli bałwochwalcy, onby im wprzód wypalił piękne kazanie, i umarłby w nadziei, że go po śmierci ukanonizują, jak męczennika. *De gu-*

http://rcin.org.pl

stibus.... ale widzę, że się dąsasz. Żegnaj, a na zgodę weź tę flaszę wina i ten kawał pieczeni do olstry. Człek nie żyję samą miłością i wojną. *Adieu.*—

Wolniéj odetchnąłem, kiedym się ujrzał już na czele mojego pocztu w polu. Ciągnęliśmy komunikiem, sporym kłusem; ale nowy strach, żeby po błędnych manowcach, osobliwie w puszczy, nie stracić drogi. Pytam Gribula, czy pewny jest trafić do miejsca?

—Zdaje mi się, że trafię—odpowiedział—chociaż przyjdzie nałożyć drogi, bom się w nocy nie mógł trzymać prostéj. Ale byłem ostróżny, i skorom wyszedł z lasów, które mi są dobrze znajome, wciąż robiłem znaki dla siebie na powrót. Oto widzicie tę złamaną gałąź, a tam daléj to przygięte drzewko, a tu wbity patyk w ziemię—to są moje przewodniki, te mię nie zdradzą.—W saméj rzeczy godny podziwienia przemysł tego prostaka wybornie nam posłużył. Kierując się podług jego znaków, szliśmy, prawda, często w zygzag i nadaliśmy sobie niemiłosiernie drogi, aleśmy nie zbłądzili całkiem, i po dwóch godzinach tęgiego marszu, usłyszeliśmy z wielką radością Gri-

http://rcin.org.pl

bula wykrzykującego. *Edzsze!* (*) Oto teraz już jestem w moim lesie. Tu nie potrzeba znaków, tubym trafił po omacku. Ale wnet trzeba będzie iść pieszo, bo na koniach nie podobna przebyć bagniska i powałow, ani się przebrać przez *Gniły Ruczaj* po kładce. Na szczęście, wziąłem był z sobą kilku chłopów z wioseczki, na którąśmy po drodze natrafili. Przybywszy zatém do ostępu, kazałem zsiąść i strudzone konie puścić pod strażą owych włościan na paszę; ludzie się rozłożyli dla wytchnienia i zażycia posiłku; ja zaś, wziąwszy z sobą Gribula, udałem się przez bagna i powały jedynym jemu wiadomym chodnikiem do niebezpiecznéj na ruczaju przeprawy.

—*Are! Ekkur!* (**)—szepnął on do mnie— kładka zdjęta! Widać, że się boją napadu i mają się na baczności.—

Wróciliśmy więc do stanowiska, gdzie kazałem ociesać bierwiona jak na kładki, a tymczasem wysłałem dwóch kozaków z łukami na brzeg strumienia, aby się tam zaczaili, a skoroby się na przeciwnym brzegu ukazał jaki pogański czatnik, zaraz by cichutko weń ugo-

(*) Wykrzyknik łotewski.

(**) Wykrzyknik, jakby *patrz-no! a to co!*

http://rcin.org.pl

dzili strzałami; bo osada była stamtąd w małej odległości, a przeto huk wystrzału z rusznicy łatwoby się jéj dał słyszeć.

Zaledwie moi łucznicy zasiedli w krzakach, skrada się z przeciwnéj strony Łotysz, wypatrując i przysłuchując się pilnie; aż tu, szast, dwie strzały przeszywają go na wylot. Krzyknie, pada i tarza się po ziemi. Po chwilce przybiega drugi, spójrzy na towarzysza i chce uciekać, lecz raniony w grzbiet i w nogę, wali się także na ziemię. Więcéj nikt się już nie pokazał. Gribul oczóm swym wierzyć nie chciał, i z przerażeniem patrzał na dwóch swoich ziomków, z których jeden leżał bez duchu, a drugi podnieść się nie mógł na nogi. Kiwnąwszy potém głową, rzekł:—Ci są przyjaciele Wurszajta, pomagali mu do porwania Roazy. Dobrze im tak! mają za swoje! A jednak żal mi tych *pujszow* (*), bo walni z nich inaczéj byli towarzysze. Wannags odpowié za nich przed Perkunem.—

My tymczasem wygotowaliśmy dyle i ruszyliśmy ku ruczajowi, aleśmy się namęczyli srodze, przebywając z ciężarem topieliska i

(*) Chłopaków.

http://rcin.org.pl

zawały. Już było południe, kiedym się ujrzał z radością na drugim brzegu tego szkaradnego strumienia. Ilgoński, pokonywając mężnie trud i gwałtowne wzruszenia duszy, ścisnął mi w milczeniu rękę, i poszliśmy daléj, obwiązawszy wprzód rany skaleczonego Łotysza, które nie były niebezpieczne; drugi zaś nie dawał znaku życia. Smutny to był widok, ale konieczność usprawiedliwiała przelew krwi tych nędzarzy.

Przybywszy na brzeg lasu, ujrzeliśmy nie wielką płaszczyznę, a na niéj dziesiątek chałup obwiedzionych prostym parkanem. W środku téj wioszczyny wznosił się dąb rozłożysty, przy którym zwijała się, wydając przeraźliwe okrzyki, kupa obojéj płci ludzi. Rzuciliśmy się pędem ku temu miejscu; a gdym piérwszy wpadł z podniesioną szablą w zgraję, postrzegłem Ks. Anzelma siedzącego ze związanemi w tył rękami na białéj szkapce, którą prowadził barczysty chłop rudowłosy, naprzeciw zaś niego dwóch innych na klęczkach trzymało włócznię na pół stopy wzniesioną od ziemi. Wytłómaczono mi poźniéj dziwaczną tę ceremonję, któréj celem było przekonać się, azali bogowie żądają śmierci niewolnika, lub go darują ży-

http://rcin.org.pl

ciem. Jeżeli bowiem koń do przestąpienia przez włócznię podnosił nogę prawą, było to znakiem przebaczenia; jeżeli zaś lewą, wyrokiem śmierci. Księdza Anzelma wiedli po raz drugi przez fatalne drzewce; bo jako za piérwszym konik jego przestąpił prawą nogą, niegodziwy pop Wannags, zawiedziony w swém oczekiwaniu, oświadczył ludowi, że Bóg chrześcjański siedział widać razem z jeńcem na koniu i kierował nim, że tedy trzeba było obmyć grzbiet koński wodą i piwem i nanowo puścić go przez włócznię (*). Nie wiém coby się było stało za drugą razą. Wurszajt potrafiłby zapewne zmusić konia do podniesienia lewéj nogi; lecz ja mu pomięszałem szyki, ująwszy go za rude kudły lewą ręką, a przykładając mu prawą ostrze szabli do szyi.

(*) W Kronice Inflanckiéj Arndt'a przywiedziony jest przykład takiego nad jeńcami u dawnych Liwów sądu. W roku 1192, jeden z assystentów Meinharda, piérwszego Biskupa Liwonji, imieniem Teodoryk, a który był potém Biskupem w Estonii, porwany został od Liwów Torejdańskich i obwiniony o sprowadzenie ciągłego deszczu na ich pola. Wystawiano go podwakroć na powyżéj opisaną probę; a gdy szczęśliwie koń pod nim za każdą razą prawą podnosił nogę, poganie nie śmieli już go zabijać bogom na ofiarę, i tak uszedł prawie cudem śmierci.

Przyp. Wydawcy.

http://rcin.org.pl

—Tyś Wannags!—krzyknąłem piorunującym głosem.—Prowadź mię zaraz do twéj chaty, gdzie trzymasz zamkniona Roazę, i jeżeli mi jéj nie wydasz żywéj i zdrowéj, zabiję cię jak psa. Wy zaś, bracia!—rzekłem do swoich—oswobodźcie księdza i rozpędźcie tę kupę pogan. Rozstawić warty około wsi, a dwóch usarzy niech idzie za mną.—

Wszystko to się stało tak nagle, że napadniętym nie przyszło nawet na myśl stawienie jakiegokolwiek oporu. Jakby rażeni piorunem, spoglądali na siebie w niemém zadziwieniu; a potém wołając: *waj! waj! Diws Krystejtu lauża!* (biada! biada! Bóg chrześcjański!) rozeszli się każdy do swojéj chałupy, jak owce do zagrody. Wurszajtas z rozziawioną gębą, z wytrzeszczonemi osłupiałemi oczyma, nie szamotał się nawet, gdy go wlokłem za sobą, śpiesząc ku jego chacie, do któréj mi Gribul wskazywał drogę.

Wciągnąwszy go do sieni, oddałem w ręce żołnierzy, a sam wpadłem do izdebki, z któréj mię doleciał luby głos mojéj Roazy. Siedziała nieboga na ławie, nie mogąc ruszyć się z miejsca, bo związane miała ręce i nogi. Jakie było nasze przywitanie, łatwo sobie wystawi, kto

http://rcin.org.pl

kiedykolwiek kochał i był kochany. Oglądałem ją z taką radością i niepokojem, jak matka opatruje jedyne swe dziecię wydarte wilkowi z paszczy. Rzuciliśmy się potém oboje na kolana, i w milczącéj modlitwie dziękowaliśmy Bogu za cud jego miłosierdzia. Kiedym się podniósł, ujrzałem przy progu izby dwie jeszcze osoby klęczące w cichéj rozmowie z Niebem. Byli to Ksiądz Anzelm i P. Ilgoński. Oddawszy mi serdecznie wzajemne uściski, rzekł do mnie Missjonarz z uśmiechem:

—Wyrwałeś mi, kochany Jordasiu, palmę męczeńską z ręki; nie myśl atoli, żem ci mniéj przeto wdzięczen za ocalenie mojego życia. Zbyt małe, zbyt nikczemne są moje zasługi, aby mię Pan mój tak rychło i z tak wielką przyjął do siebie chwałą. Przyznam się, *confiteor*, że była chwila, w któréj pragnąłem śmierci, bo mię poganie zabić chcieli jako wyznawcę prawego Boga a burzyciela ich bałwanów, bom mógł Imie Zbawiciela głosić śród bałwochwalców i krew moję przelać za wiarę. Ale ponieważ Bóg chciał inaczéj, niech się dzieje wola Jego święta. Nowéj On mię trzodki uczynił tu pasterzem. Obejmuję w święte Imie Jego tę pogańską osadę, abym uczynił z niéj

http://rcin.org.pl

lud prawowierny. Są to moje owce. A więc proszę cię, mój synu, jako dowódzcę téj wojskowéj komendy, aby im żadnéj nie czyniono krzywdy.—

—Stanie się podług twéj chęci, mój Ojcze!— odpowiedziałem.—Jednego tylko Wurszajta pozwolisz mi wyłączyć. On musi dać życie....—

—A duszę jego chcesz mu wziąć takoż?—

—Czarna ta dusza dawno już własnością jest czarta.—

—Żadnéj duszy ludzkiéj nie weźmie czart prawem własności, odtąd jak Zbawiciel zwyciężył moc jego śmiercią swoją. Zapędzasz się, Jordanie, w gniewie na tego zaślepionego nędzarza.—

—Alboż on nie chciał być twoim mordercą? mój Ojcze!—

—Więc dla tego właśnie zostaw teraz życie jego w moim ręku.—

—Wykroczył głównie przeciw krajowemu prawu, uczyniwszy rapt podwójny, i do tego w zamiarze zabójstwa; winien być przeto oddany pod prawo. Ani ja go zabić, ani wy, mój Ojcze, ocalić go, nie jesteśmy władni. On i spólnicy jego odesłani będą do Auleńskiego dworu, jak winowajcy. Reszta pogan, byle się

http://rcin.org.pl

zachowała spokojnie, pewną być może mojéj protekcji.—

Raz piérwszy w mém życiu odzywałem się do Księdza Anzelma tak dobitnym tonem. Lecz tego wymagała powaga władzy, którą w téj chwili piastowałem, jako dowódzca wojskowéj komendy i zdobywca téj osady pogan. Zrozumiał to mój dawny nauczyciel, i milczącém skinieniem głowy przyznał mi wolne władzy méj użycie.

W czasie téj rozmowy, Ilgoński, jakby w zachwyceniu, ciągle w Roazę wzrok trzymał wlepiony. Ona to spostrzegła, i kiedy Ks. Anzelm zamilkł, zapytała mię pocichu: — Powiedz mi, mój miły, kto jest ten stary pan, który się we mnie z tak dziwnym wyrazem wpatruje?—Jest to mój przyjaciel, jakby drugi ojciec—odpowiedziałem.—Poznasz go, najmilsza, i będziesz kochała.—

—Musiałeś mówić z nim o mnie?—rzekła znowu. Odpowiedziałem skinieniem głowy. Roaza, spłoniwszy się, spuściła oczy; ja zaś przedstawiłem Księdzu Pana Ilgońskiego. Starcy przypomnieli sobie, że się kiedyś widywali w Wilnie, ale nie byli przyszli do bliskiéj między sobą znajomości. Wtém wszedł

http://rcin.org.pl

kapral z raportem. Trzeba mi było oderwać się od Roazy; nie chciałem jednak, aby zostawała dłużéj w chacie swojego wroga; rzekłem tedy:—Trzeba nam opuścić tę obrzydłą chałupę, którą przeznaczam na obwach. Obierzemy sobie inną na główną kwaterę, do któréj was, Ojcze Anzelmie i Panie Ciwunie, zapraszam. A ty, Roazo....

—Mnie pozwól pójść do ojca mego. Matki nie znalazłam już w życiu—odrzekła Roaza, ocierając oczy.—Wurszajtas uwięził, jak słyszałam, rodzica mego, bojąc się, aby mu nie przeszkodził zamordować Księdza Anzelma.—

Ilgoński okazał mocne wzruszenie na te jéj słowa; ja zaś, ukazując na niego, rzekłem do dziewicy:—Rozaljo! poruczam twéj troskliwości tego zacnego gościa. Prowadź go z sobą i staraj się ulokować jak można wygodniéj. On cię bliżéj obchodzi, niż mniemasz, i zasługuje na wszelką cześć z naszéj strony. Ojca Anzelma polecać ci nie mam potrzeby. Idźże z niemi do twojéj niegdyś chaty. Ja w krótce nadejdę, bo w téj chwili oddać się muszę całkiem obowiązkóm komendanta.—

Ledwiem to wyrzekł, usłyszeliśmy wielki przed domem hałas. Śpieszę tam, i spostrze-

http://rcin.org.pl

gam kupę chłopstwa, słyszę głos moich dwóch usarzy:— Precz! w tył, do wszystkich katów, pogańskie plemie! Panie Kapralu! więzień uciekł! łapaj go! łapaj! — A tu coraz więcéj lud się kupi przed chałupą—wyjść nie podobna. Wydobywszy z za pasa pistolet, wystrzeliłem po nad głowami tłuszczy. Pierzchła z przestrachu i otworzyła nam drogę. Wypadamy—a tymczasem zbiegają się moi ludzie; sypią się rzęsiste płazy po grzbietach Łotwy; krzyk, pisk, wrzask, podnosi się do najwyższego stopnia; rozbiegają się nareszcie, i kryją się w różne kąty poganie, ale Wurszajta niéma. Pytam w największym gniewie usarzy: czemu go upuścili? Powiadają mi, że zaledwie się ta kupa zebrała, on nagle, nie wiedzieć jakim sposobem, zerwał swe więzy, i wydarłszy się im z rąk nadludzką siłą, wyskoczył za drzwi, wpadł między swoich i zniknął. Ściślejsze badanie odkryło, iż jedna z dziewek weszła do sieni z konwią piwa. Żołnierze spragnieni wyrwali od niéj naczynie, i nuż się spierać między sobą, kto pierwszy łyknie? a tymczasem chytra Łotewka zbliżyła się do więźnia, i, mając zapewna przy sobie nóż ukryty, przecięła powróz krępujący jego ręce i ułatwiła mu przez to

http://rcin.org.pl

ucieczkę. Kazałem szukać, ale napróżno. Czy się schował w jakim lochu, czy niepostrzeżenie wpadł do lasu, nikt powiedzieć nie umiał. Dwóch jego spólników Cyganów znikło także w ogólném tém zamięszaniu.

Ta niepomyślna przygoda zafrasowała mię niepomału. Zbrodzień, którego spodziewałem się widzieć na szubienicy za tak okropne i zuchwałe prześladowanie Roazy i Ks. Anzelma, uszedł przed mą zemstą. Bolało mię to tém bardziéj, żem się sam poczuwał w tym razie do wielkiej niedbałości. Radość z oglądania, z oswobodzenia kochanki, odjęła mi była pamięć wszystkiego. Śpiesząc do niéj, wydałem naprędce niedostateczne względem strzeżenia więźnia mojego rozkazy, nie zamknąłem go zaraz w bezpiecznem miejscu, zdałem go na ręce dwóch gapiów, i skutkiem téj nierozwagi była jego ucieczka. Ale kto zważy mój wiek i niedoświadczenie, a szczególnie uczucie, któremi w téj chwili wzruszone było me serce, ten zbyt surowo przewinienia mego, mniemam, osądzić nie zechce.

Ks. Anzelm, świadek téj sceny i mojego niezkontentowania, nic mi nie powiedział; ale uśmiech, co lekko igrał mu na ustach, dowo-

http://rcin.org.pl

dził, iż starzec rad był z tego zdarzenia. Brzydził się on bowiem przelewem krwi nawet zbrodniarza i nieprzyjaciela, a wiedział, że takiego jak Wurszajt winowajcę kara śmierci by nie minęła; wolał tedy, że on uszedł bezkarnie, tém bardziéj, iż czytał jasno w méj duszy, jaką czułem ku człowiekowi temu nienawiść, z jaką radością widziałbym na nim spełnioną mą zemstę. Pojąłem należycie wysokość tych uczuć w sercu świątobliwego kapłana, podziwiałem je, ale podzielać nie byłem w stanie. Rozkochany młodzian odpuści własną by najcięższą urazę, ale przebaczyć nie zdoła krzywdy wyrządzonéj przedmiotowi jego miłości. P. Ilgoński z innego powodu obojętnym był na ucieczkę złoczyńcy. Oczy jego i serce poznały w Roazie dziecię, po którém lat tyle przepłakał! Podobieństwo jéj do matki nie zostawiło w nim żadnéj wątpliwości. Kilkakrotnie otwierał ramiona, żeby się rzucić jéj na szyję; bezustannie szeptał mi do ucha: — To ona!—czuł atoli potrzebę wstrzymania się z wyjawieniem téj tajemnicy do swobodniejszéj chwili. Jego tedy nic już nie obchodziło na świecie. Wszystkie myśli i czucia zbiegały się w nim do jednego punktu. Roaza okazała

http://rcin.org.pl

znów w tém zdarzeniu całą swéj duszy szlachetność. W kilku czułych słowach prosiła mię, abym się nie frasował zbytnie. — Zważ— dodała— kochany Jordanie, ile mamy pobudek dziękowania Bogu za szczęście, którego doznajemy w téj chwili. Nie dośćże dla ciebie pociechy i wesela, żeś Ojca Anzelma i mnie oswobodził z rąk niezbożnych, abyś jeszcze czegoś więcéj żądał? Ja przebaczam z całego serca mojemu prześladowcy; i ty, według słów Boskich, nie pragnij śmierci ślepego grzesznika, ale, żeby się oświecił i poprawił.—Na słodkie te słowa zamilkła we mnie chęć zemsty, i oddałem się urokowi szczęścia, które się do mnie uśmiechało. Roaza powiodła gości do swego dawnego mieszkania, a jam się zajął urządzeniem chaty Wurszajta na odwach.

Jak wszystkie inne, chałupa ta niezgrabnie z krągłych kloców była zbudowana. Izba w niéj dwa miała okienka, czyli kwadratowe bez szyb otwory, zasuwane wewnątrz deszczką. Pułap z żerdzi okopcony dymem. Podłoga z ubitéj surowéj gliny. Po lewéj stronie od wejścia piec gliniany bez komina. Pod oknami ławy z grubych dylów. Stół niezgrabny, i łoże, a raczéj barłog, pokryty zgrzebniną. W dwóch

http://rcin.org.pl

kątach police, na których stały dwa posążki, jeden z miedzi w kształcie węża zwiniouego w pierścienie, stojącego na ogonie, a głowę mającego ludzką, drugi niezgrabnie z drzewa wyciosany bałwan pękaty z rożkami na głowie; pierwszy miał wyobrażać bożka wód zwanego *Antrymp*, drugi Bachusa łotewskiego, którego oni nazywają *Babilos*, *Bubbulis*, *Bublos* i *Trympus* (*). Widać, że do tego bożka Wurszajtas Wannags szczególne miał nabożeństwo. Po ścianach wisiały na kołkach rozmaite narzędzia i różne ozdoby głowy, rąk i piersi, w kształcie wężów, pierścieni, obręczyków, łańcużków i sprzążek, z mosiędzu lub miedzi dość misternie wyrabiane. Różna przytém starożytna broń łotewska, jako to: siekierki i groty kamienne, maczugi, dzidy, noże i łuki z długiemi strzałami. Były też i znaki dostojeństwa kapłańskiego: laska u wierzchu zagięta, płachta biała, którą się przy ofiarach przepasują, i wie-

(*) Trzy pierwsze nazwy mają podobieństwo z łacińskim wyrazem *bibulus* (pijak), a ostatni, z niemieckim *Trinker*. Litwini zwali bożka tego *Ragutis*, od wyrazu *ragutas*, znaczącego proste sanie, jak wnosi P. Narbut; a to stąd, że posąg jego wożono ode wsi do wsi na saniach w czasie jego święta przypadającego w Lutym. *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

niec z gałązek i liści dębu. Stały jeszcze na półce naczynia ofiarne, czary gliniane i drewniane, tudzież kilka kubeczków ze szkła zielonego do zbierania, jak mi powiadano, łez wylewanych nad umarłemi.

Kazałem oczyścić niezwłocznie izbę z tego pogańskiego plugastwa i zamieniłem ją w odwach. Zebrawszy potém ludność osady do 50ciu dusz płci obojéj wynoszącą, przemówiłem do tych prostaków krótkiemi i dobitnemi wyrazami, wyrzucając im na oczy zbrodnię, jakiéj chcieli się dopuścić na osobie Księdza Anzelma; oni zaś składali całą winę na Wurszajta.—A czemużeście go teraz nie chcieli imać, kiedy uciekał?—pytałem.

—Bo nam nie wolno tknąć się osoby poświęconéj służbie bogów. Prócz tego Wannags jest wróżbitem, umié ludzi tumanić, że mu nic nikt nie zrobi.—

—Niech-no ja go tylko złapię—powiedziałem—takiego mu zadam tumanu, że się nie obejrzy, jak będzie wisiał na baku. I z was każdego to spotka, jeżeli nie będziecie spokojni i posłuszni. Ale wam przyrzekam przebaczenie wszystkiego, co się stało, i opiekę nadal, byleście już nic przeciwko nam nie zamyślali.—

http://rcin.org.pl

—Bądźcie w téj mierze spokojni— odrzekł jeden starzec—poddajemy się wam bez oporu, bo jasno widzimy, że Bóg chrześcjański zwyciężył naszych bogów. Kiedy Perkunas milczy, mając pioruny w swém ręku, cóżbyśmy słabi ludzie mogli przeciw wam dokazać? Bogowie powinni bronić ludzi, nie zaś ludzie bogów. Naszych panowanie skończyło się, widać: bo i nasz *Baublis*, dąb święty, który zawsze niemylne wydawał wyroki, skłamał tą razą, jak człowiek.—

—Jakże się to stało?—pytałem.

—Dnia wczorajszego rano—mówił tenże starzec—kiedyśmy się dowiedzieli, że Wurszajtas przywiódł księdza i zbiegłą córkę Uzulina, przejął nas wielki strach; i zebrawszy się, naradzaliśmy się, cobyśmy czynić mieli, ażeby ujść gniewu i zemsty Auleńskiego pana; i wyrzucał Uzulin Wannagowi, że taką rzecz uczynił, która może ściągnąć ostatnie nieszczęście na nas wszystkich. Wtedy Wurszajt powiedział nam, że to uczynił z rozkazu bogów; i aby o tém przekonać, powiódł nas dziś rano do świętego dębu, i sprawił *wiktums* (*). Za-

(*) *Wiktums*, po litewsku *wejktime*, ofiara, wyraźnie z łacińskiego wyrazu *victima*.

http://rcin.org.pl

ledwie się podniósł w górę płomień ofiarny, usłyszeliśmy głos wychodzący z wnętrza dębu, który mówił: — Nie bójcie się, a słuchajcie Wurszajta, który wie, co się podoba bogóm, i zasłoni was od zemsty niewiernych.—Upadliśmy wszyscy na twarze, i nieśmieliśmy już potém sprzeciwiać się Wannagowi. Ale teraz widzimy, że nasz Baublis błędnie wyrokował, na naszę i na własną swą zgubę.—

—Przekonam was, moje dzieci — rzekłem do tych prostaków— że ten cud mniemany był oszukaństwem. Dąb ten jest zapewne duplasty, a bezbożnik Wannags musiał wsadzić weń kogo ze swoich, nauczywszy, co ma powiedzieć. Idźcież teraz do domów i żyjcie w pokoju, a nic się wam złego nie stanie. Żołnierze was krzywdzić nie będą, lecz wy dajcie im najlepszą, jaką możecie, strawę.—

Potém najsurowiéj przykazałem ludziom moim, żeby się nie dopuszczali względem mieszkańców żadnego gwałtu lub obelgi, lecz obok tego zaleciłem przez ostróżność, wszelką broń, jaka się po chatach znalazła, zabrać i odnieść na odwach. Po ukończeniu tych rozporządzeń, udałem się do chaty Uzulina, ojca Roazy

http://rcin.org.pl

Znalazłem Księdza Anzelma i Pana Ilgońskiego w rozmowie siedzących przed chatą na pryzbie. Roaza była z ojcem wewnątrz domu. Poznałem z twarzy Missjonarza, że się już dowiedział o naszéj tajemnicy. Długo się namyślał, i pokilkakroć wpatrywał się to we mnie, to w Ilgońskiego, z uwagą, jakby chciał nam czytać z oczu, jakby o szczérości naszéj powątpiewał. Nakoniec rzekł: — Być może, i kombinując wszystkie okoliczności, przyznać muszę, że domysły wasze nie są bez pewnego fundamentu; ale trzeba dociekać prawdy rozważnie i bez zapału; trzeba z ostróżnością wybadać starego Łotysza, i skłonić go łagodną perswazją do wyznania. O, gdyby się dał oświecić w wierze świętéj! Wtedy jużby rzecz poszła najsnadniéj; ale dopóki trwać będzie w błędach bałwochwalstwa, nieufność pobudzi go do skrytości i fałszu. W oczach tych prostaków każdy z nas jest barbarzyńcem, okrutnikiem i niewiernym. I możnaż się temu dziwić, wiedząc, jakich krzywd i ucisków lud łotewski doznał w ciągu wieków od chrześcjan? jakich się gwałtow dopuszczali nad ujarzmionemi poganami dawniéj Rycerze Mieczowi, a w późniejszych czasach i niektórzy z braci

http://rcin.org.pl

Polaków, nabywszy dobra w Inflanciech?—Na te słowa westchnął ciężko P. Ilgoński, snać przypomniawszy sobie okrutne swe rządy niegdyś w téj stronie.

Weszliśmy do ciemnéj, brudnéj izby, i znaleźliśmy Roazę ze starcem, któremu opowiadała swoje przygody. W niéj widać było córkę, ale w nim niktby nie poznał ojca. Zmiana, jaką widział w całéj jéj postaci, przejmowała go pewném ku niéj uszanowaniem; zdawał się być chłopem rozmawiającym z jaką panią; nie śmiał ją nazywać córką, ale mimowolnie wyrywało mu się słowo *jumprawa* (panna). Daremne były usiłowania Roazy, aby go przywieść do dawnéj z nią poufałości. —Nie mogę—mówił—być z tobą po dawnemu. Byłaś moją córką, lecz już nią nie jesteś: bom ja chłop, a ty pani, bo twój Bóg nie jest moim Bogiem.—

Uzulin był sędziwy starzec, pospolitego ale przyjemnego oblicza. Prostota jego miała w sobie cóś ujmującego; poczciwość malowała się w jego fizjognomji. Nie postrzegłem w nim żadnego znaku radości z oglądania córki; nie taił owszem swego strapienia, że z przyczyny niegodziwego Wurszajta odkryte zostało ich

http://rcin.org.pl

schronienie, i że ostatni dzień panowania w téj stronie łotewskich bogów zaświecił. O jedną rzecz błagał najgoręcéj, aby nie ścinano świętego dębu, który przetrwał wieki we czci u jego narodu. Mniéj go martwiła utrata swobody, jak ta myśl, że dąb ukochany padnie pod chrześcjańską siekierą. Uspokoiliśmy w téj mierze biednego starca, a Ks. Anzelm powiedział mu:—Dąb ten stać będzie, dopóki ty sam, mój kochany, z dobréj woli nie zgodzisz się poświęcić go prawdziwemu Bogu, którego poznasz i z całéj twéj duszy miłować będziesz. — Na to mu starzec powiedział te słowa: — *Baznickungs!* (*) kiedy ciebie nasz Wurszajtas chciał zabić, jako nieprzyjaciela bogów, byłem temu przeciwny, i naraziłem się na srogi gniew jego. Nie zmuszajże ty mnie do odrzeczenia się mojéj wiary, która mnie równie jest droga, jak tobie twoja.—

—Niech mię Bóg broni—odpowiedział Ks. Anzelm — ażebym gwałtem zmuszał ciebie do poznania prawdy. Tego ja nie uczynię, i Bóg mój tego zakazuje. Przeciwnie, chcę się posta-

(*) *Bazniekungs*, kościelny pan, tak Łotysze nazywają księży.

http://rcin.org.pl

wić za równego tobie. Pozwalam więc i proszę nawet, ażebyś najswobodniéj mówił mi o swoich bogach, bylebyś potém nawzajem cierpliwie słuchał tego, co ja ci powiém o moim Bogu.—

Łotysz, ledwie uszóm swoim wierząc, patrzył na Księdza w zadziwieniu, i rzekł potém:—Chyba więc ty nie jesteś Niemcem, mój Ojcze, gdy chcesz ze mną rozmawiać jak z równym sobie?—

—Jestem człowiekiem, mój kochany, i ty nim jesteś; jesteśmy synami jednego Ojca, który mieszka w niebie, a przeto jesteśmy bracią.—

Śród tak rozpoczętéj między Missjonarzem i Łotyszem rozmowy, któréj się P. Ilgoński przysłuchiwał z wielkiém zajęciem, wyszliśmy z Roazą przed chatę, gdzie usiadłszy na pryzbie, prosiłem, aby mi opowiedziała przygodę swego porwania.

—Muszę—odpowiedziała z niezwykłą niespokojnością—zrobić tobie wprzódy jedno pytanie, które już miałam po razy kilka na ustach.... Czy jesteś narzeczonym Panny Jodkówny, lub nie?—

http://rcin.org.pl

—Mogę cię upewnić, że nie, chociaż, prawda, miałem w tém sobie przez Ks. Anzelma objawioną wolę moich rodziców.—

—A więc będziesz, jeśli jeszcze nie jesteś?—ciągnęła daléj Roaza drżącym głosem, wpatrując się we mnie z trwogą.

—Nie jestem i nie będę—odpowiedziałem spokojnie.

—Wbrew woli twoich rodziców?—pytała znowu, okazując zdziwienie, że mię widziała tak spokojnym.

—Obejdzie się bez nieposłuszeństwa——ale w téj chwili jeszcze nie mógłbym ci tego należycie wytłómaczyć. Bądź tylko pewną, że ten projekt szczęśliwie upadł, i już nie powstanie.—

Roaza daléj już nie badała, ale, popatrzywszy mi w twarz uważnie, wolniéj odetchnęła i tak poczęła mówić:

—Pisałam do ciebie o domysłach, jakie obudził we mnie Ks. Anzelm. Przeczuwałam, że chcą cię ożenić, alem nie myślała, żeby ten zamiar tak prędko uskutecznić mogli; ufałam przytém nieograniczenie twojemu sercu, i byłam, jak mi się zdawało, bez trwogi; ale za

http://rcin.org.pl

powrótem Ks. Anzelma z Fejman, ujrzałam niebezpieczeństwo bliższém, groźniejszém, aniżelim przewidywała. Jejmość zwierzyła się wszystkiego Petronelli, a ta swoim zwyczajem przede mną się wygadała. Nie potrafiłabym ci opisać, co się ze mną wtedy działo; ale tak nagła, tak gwałtowna zmiana zaszła w mém sercu, żem sama siebie nie poznawała. Cicha po tobie tęsknica zmieniła się we mnie w okrutny niepokój, łagodne uczucia w niecierpliwe, ufność w podejrzenie. Raz piérwszy uczułam w sobie cóś straszliwie szarpiącego serce, jakąś w niém gorycz nieznaną, jakąś złość i nienawiść do osoby, któréj nigdy nie widziałam, która mię niczem nie obraziła. Panna Jodkówna stała mi ciągle w myśli, straszniejsza, obrzydliwsza od samego Wurszajta! Czułam, że gdybym się z nią spotkała, byłabym w stanie wydrzeć jéj oczy. Stroniłam od Księdza Anzelma, uważając w nim głównego sprawcę mego nieszczęścia. W modlitwach moich wznosiłam ku niebu skargi na nieszczęsne me przeznaczenie. Dziatki nawet poruczone méj pieczy zaniedbywać zaczęłam, przesiadując godzinami samotna w pasiece pod ulubionym dębem, lub pływając w czółenku po jeziorze.

http://rcin.org.pl

Słowem, wszystko się tak we mnie zmieniło, że już ludzie na mnie wielkiemi oczyma poglądać zaczynali; Jejmość łagodnie upominała, Jegomość często się marszczył i laską w ziemię postukiwał, Ks. Anzelm długie lubo bezskuteczne czynił mi reflexje, a Petronella śmiała się złośliwie, powtarzając ustawnie: — A co? alboż nie mówiłam, że z téj dziewczyny nic dobrego nie będzie? Udawała jagnię, ale oto już wychodzi z niéj na jaw koziełek. — Poznałam wtenczas, jak łatwo być dobrą kobiécie kochającéj, i pewnéj, że jest kochaną. W tym błogim stanie duszy swéj miłuje ona Boga z zapałem, miłuje bliźnich z czułością; ochoczoby własne swoje uszczęśliwienie rozlała na wszystko, co ją otacza; żaden dobry uczynek nie jest dla niéj wtedy trudnym, żadne poświęcenie się nie jest niepodobném. Takąm ja była, dopókim się mniemała od ciebie kochaną całém sercem i na wieki; dopóki wierzyłam, że, lubo nie będę twoją małżonką, nie ujrzę cię przecięż nigdy mężem drugiéj kobiéty. Ale skoro tylko ta wiara zachwiała się we mnie, ścisnęło się wnet serce i stało się już mniéj przystępne dobrym natchnieniom, a głowa rozmaite marzyć zaczęła dziwactwa.

http://rcin.org.pl

Jak piérwéj wszyscy byli mnie miłemi, tak nieznośnemi potém wyglądali w mych oczach.

—Dzień zawczorajszy był pogodny i cichy. Jegomość wyszedł rano na polowanie, a Jejmość usnęła po obiedzie, pozwoliwszy mi nawiedzić moję chrzestną matkę. Wyprosiłam tedy u Łukasza czółenko i puściłam się Siewierzem do Pani Platerowéj. Staruszka przyjęła mnie, jak zwykle, z dobrocią; lecz w rozmowie mimo chęci zraniła mi serce, napomknąwszy o twym związku z Panną Jodkówną (o którym się właśnie co była dowiedziała) i chwaląc bardzo twój wybór. Słuchałam jéj w milczeniu, ale na twarzy mojéj malowały się zapewne bolesne uczucia méj duszy. Przekonywałam się coraz mocniéj, iż wszyscy byli niejako przeciwko mnie, że nie miałam nawet zwierzyć się komu z mojego frasunku, że mi trzeba było zagrzebać w głębi mego serca najczystszą miłość, jakby jaką zbrodnię przed światem. Pani Platerowa postrzegłszy dziwną we mnie zmianę, pytała o przyczynę mego cierpienia. Odpowiedziałam, żem nie zdrowa, i pożegnałam ją po krótkiéj chwili. Kiedym się znowu ujrzała samotną w mojém czółenku, na wzdętém od silnego wiatru jeziorze,

http://rcin.org.pl

zapłakałam gorzko nad mym losem, i mówiłam do siebie z niewymówną boleścią serca:—Ach! czemużeśmy z nim raczéj nie zginęli w tych toniach w owéj chwili, kiedyśmy społem walczyli przeciwko burzy! Uratowałam go... ale uratowałam dla innéj!—I krew we mnie zawrzała, i wiosło w mym ręku próło gwałtownie nurty i wyrzucało do góry tysiące kropel, które, spadając na mnie, rozlewały chłód na me członki, lecz nie mogły ostudzić żaru palącego me wnętrzności. Wkrótce znużona takiém wysileniem, opuściłam wiosło i pogrążyłam się w smutnych dumaniach. Łódka tymczasem, popychana falą, zmieniła kierunek, i uniosła mię w stronę aż ku téj zatoce pod lasem, kędy jest chata gajowego. Głośne wołanie wyrwało mię z otrętwenia. Poznałam głos Ojca Anzelma i ujrzałam go idącego brzegiem jeziora. Wtenczas opamiętawszy się, wzięłam się do wiosła i skierowałam ku niemu. Proszę go, żeby wsiadł do czółna; lecz on mówi, że chciałby ze mną zajść do Agnieszki; dowiedział się bowiem po drodze, iż bardzo zasłabła, a męża jéj nie było w domu, bo go Pan Cześnik wziął z sobą na polowanie w odległe gdzieś knieje, skąd dziś zapewne nie wrócą. Usłuchałam, i

http://rcin.org.pl

poszliśmy do chaty gajowego. W saméj rzeczy, znaleźliśmy biedną kobiétę wcale słabą, i nikogo przy niéj, bo małą swoję wnuczkę właśnie wysłała była do dworu prosić u Petronelli o ziółka na lekarstwo. Chcieliśmy doczekać powrótu téj dzieweczki, aby chora nie została zupełnie samotną; ale że słońce miało się już ku zachodowi, i nie można było dłużéj bawić, wyszliśmy więc w nadziei, że Urszulka nadbieży, i mieliśmy przysłać jéj do pomocy dziewkę ze dworu. Ledwieśmy zeszli z podwórka i zapuścili się ścieżką w las, który otacza chatę gajowego, gdy z gąszczu wypadło cztérech ludzi, między któremi poznałam mojego prześladówcę Wurszajta. Widok téj poczwary tak mię przeraził, żem nie znalazła w sobie siły do wydania krzyku. Rozbojnicy porwali nas w okamgnieniu, i wlokąc z sobą, szybko zbiegli w parów; tam się zatrzymawszy, naradzali się z sobą pocichu; poczém zawiązali nam oczy, i grożąc śmiercią, jeślibyśmy najmniejszy krzyk wydali, powiedli nas daléj. Wannags z jednym z towarzyszów, ująwszy mię pod pachy, unosili prawie nad ziemią, inaczéjbym też zdążyć ich krokóm nie mogła. [Co się z Księdzem stało, nie wiedzia-

http://rcin.org.pl

łam. Po godzinie lub więcéj takiéj podróży, znowu się zatrzymali. Widać, że ich tam oczekiwali nowi towarzysze z końmi. Potém Wurszajt otulił mię grubą płachtą, wcisnął na głowę czapkę, podniósł i posadził na konia. Jeszcze jednego konia słyszałam za sobą stąpanie; ten zapewne niósł Księdza. Hultaje szli piechotą, bom z pod chustki na oczach widziała ich nogi, dopóki ciemność nas nie ogarnęła. — Wyszedłszy z piérwszego odurzenia, cała okropność mego losu stanęła mi przed oczyma. Widziałam się zgubioną bez ratunku. Nie mogłam już liczyć na niczyją, nawet na ojca mego pomoc, wyrzekłszy się dobrowolnie pogańskiéj wiary. Żaden już poganin nie śmiałby, myślałam, wziąć mojéj strony przeciw prześladowcy memu. Ten zaś czegoż nie był zdolny w zapędzie swych żwierzęcych chuci! Dawniejszy mój zamysł zostać Wajdelotką nie był dziś do wykonania. Żadnego więc środka do uniknienia hańby! Śmierci się nie lękałam — śmierć byłaby dla mnie szczęściem; ale téjby mi niegodziwiec nie zadał, aż chyba nasyciwszy wprzód swą zemstę najokropniejszemi obelgami, jakem to ze słów jego łatwo przewidywać mogła. Rospacz mię ogar-

http://rcin.org.pl

nęła, nie mogłam się modlić, zwątpiłam w Bogu, zły duch natchnął mię myślą występną. —Sromoty méj nie przeżyję—mówiłam sobie—lepiéj więc uprzedzić ją śmiercią, aniżeli wprzódy zostać pastwą téj potwory.—Przypomniałam, żem przypadkiem miała przy sobie dużą stalową iglicę, postanowiłam więc wbić ją sobie w serce. Zapomniałam o zbawieniu; bojaźń sromoty, jaką mi gotował bezbożnik, opanowała wszystkie władze méj duszy; nie mogłam wznieść myśli do Boga. Jużem sięgała po iglicę, kiedy Ks. Anzelm, który widać odmawiał swoje pacierze, wyrzekł głośniéj te słowa: „*Spera in Deo.*" Słowa te wpadły mi do serca jak balsam gojący, i oświeciły razem zaćmiony mój rozum. Spytasz: jakem je zrozumiała, nie uczywszy się łacińskiego języka? Sama tego dobrze nie wiém, ale rzecz niezawodna, żem pojęła, iż mi kazały pokładać nadzieję w Bogu. Myśl samobójstwa odbiegła ode mnie bez powrótu, a smutek, który mię ogarnął, więcéj był rozczuleniem, jak boleścią. Teraz mogłam płakać, mogłam się już modlić.

Przybyliśmy nakoniec do granic tajemniczego ostępu. Tu iść trzeba było pieszo i przy świetle ognia. Wannags zdjął mi z oczu chustkę, abym mogła przebywać trzęsawiska po śliz-

http://rcin.org.pl

kich kładeczkach i patykach. W innéj chwili zajmowałby mię widok odwiecznéj puszczy oświeconéj światłem smolnego łuczywa. Drżąca pod naszemi stopami ziemia, czarne sklepienia drzew rozłożystych, czerwone, jaskrawe światło, wędrujące wężykiem śród grubych cieni, okropne postacie rabusiów, wszystko to przywodziło mi na pamięć obrazy owych krain podziemnych bajecznego Poklusa, któremi straszono mię, kiedym była dzieckiem. Czasami uluda tak była silną, że się mniemałam w mocy duchów piekielnych, i zmysły mię odchodziły z przestrachu. Przebywszy nakoniec Gniły Ruczaj, ujrzałam się na téj ścieżce, po któréj, rok temu trzeci, uciekałam przed Wurszajtem; i tenże Bóg, który mię wówczas z rąk jego oswobodził, czuwał opatrznem okiem i teraz nade mną.

—Zbliżając się ku wioseczce, zgasili rabusie światło. Wannags wiódł nas cichutko do swéj chaty, i tam w osobnéj mnie ulokował komorze, przywiązawszy za ręce i nogi do ławy. Odchodząc, powiedział te słowa: — Nie wyjdziesz stąd, aż się chyba zgodzisz oczyścić z twej niewierności bogóm, wrócić do wiary ojców, i zostać moją żoną.—

http://rcin.org.pl

—Przepędziłam resztę téj straszliwéj nocy we łzach i modłach; szczęśliwie atoli, bo nienapastowana od mojego wroga. O świcie zasnęłam siedząca. Sen, choć krótko, pokrzepił osłabione me siły. Prześladówca mój nie mógł w ciągu dnia tego dręczyć mię swoją obecnością, będąc zbyt zatrudniony własném niebezpieczném położeniem i obawą buntu mieszkańców. Nikogom dnia tego nie widziała, prócz Gribula, któremu udało się w powszechném zamięszaniu przekraść się pod moje okienko. Poczciwy ten chłopak powiedział mi z ujmującą prostotą:—Płakałem, kiedyś uciekła, i płaczę, widząc cię znowu. Nie sądzono mnie być twoim mężem, i o tém nie myślę wcale; ale nie mogę patrzeć na twoje nieszczęście. Zabiłbym Wannaga, gdyby on nie był Wurszajtem.—

—Możesz—odpowiedziałam mu—innego użyć sposobu do mego ratunku. Na ciebie nikt tu nie zważa, starajże się dostać do Auleńskiego dworu, a tam znajdziesz pomoc.—Gribul, pomyśliwszy, rzekł:—Niełatwo to zrobić, bo nie znam drogi; ale ponieważ chcesz tego, sprobuję. Wolę już zginąć, jak widzieć ciebie w mocy tego człeka.—

http://rcin.org.pl

—Złamałam więc postanowienie moje niewydawania mych ziomków; ale mogłamże inaczéj postąpić, widząc śmierć grożącą Księdzu Anzelmowi? Cudzego życia poświęcać nie wolno dla swoich własnych zasad, choćby te były najświętsze. Takie przynajmniéj mam wyobrażenie o powinnościach moich względem bliźniego. Wreszcie sam Wannags, zaślepiony zemstą i namiętnością, odkrył zuchwałym czynem drogę do tajemniczéj osady. Ojciec mój i wszyscy rozsądniejsi mieszkańcy zaraz mu to powiedzieli, i przygotowani byli do najgorszych skutków, ale on ich oszukał kuglarstwem, i byłby dokonał ostatecznéj zbrodni na Księdzu Anzelmie, gdyby cię Bóg tu nie zesłał.

—Jak więc mówiłam, Wannags nie miał czasu pastwić się nade mną, bo mu dużo wprzód do czynienia zostawało. Zamysł obałamucenia ludu przez mniemaną wyrocznię zajmował go całkowicie. Przed sprawieniem *wiktums* czyli wielkiéj ofiary, trzeba mu było oczyścić się postem i przebyć na osobności najmniéj jedną dobę. Wyraźnym więc cudem Opatrzności wyszłam z rąk téj poczwary bez obrazy. Jakże potrafię odwdzięczyć Bogu za to dobrodziejstwo? jak odpokutować za występny zamysł samobójstwa?—

http://rcin.org.pl

—Była to—rzekłem—chwila obłąkania, którą wymawia straszliwe twoje wonczas położenie. Każda uczciwa niewiasta byłaby na twojem miejscu w toż samo wpadła pokuszenie, ale nie każdaby je, tak jak ty, zwyciężyła i odżałowała. Znalazłaś łaskę u Boga, kiedy cię On tak cudownie wybawił, a dostatecznie odpokutowałaś za ten moment krewkości umysłu cierpliwém wytrzymaniem niedoli, która Cię tak okrutnie uciskała. Bądź zatém spokojną, mając zwłaszcza w Ojcu Anzelmie światłego dyrektora twojego sumienia. Biedy się nasze, sądzę, skończyły—oddajmy się nadziei szczęśliwéj przyszłości. Powiedz mi, najmilsza, myśliszże ty szczérze, iż stary ten Uzulin jest twym ojcem?—

—A mogłażbym myśleć inaczéj?—

—Czujeszże ku niemu to przywiązanie, tę cześć, które Bóg wlał w serca dzieci względem rodziców? ujrzałaśże go z tą roskoszą duszy, która się w nas objawia na widok drogiéj osoby po długim z nią rozdziale?—

—Dziwne mi zadajesz pytania, kochany Jordanie! a jednak wyznać muszę, żeś zajrzał cokolwiek wgłąb' mojego serca, i kiedy chcesz koniecznie całéj prawdy ode mnie, powiém ci

http://rcin.org.pl

ze wstydem, że tego uniesienia, téj roskoszy wewnętrznéj, o któréj mówisz, nie doznałam w sobie na widok mojego ojca, że moje ku niemu przywiązanie więcéj jest skutkiem uczucia obowiązków córki, aniżeli pociągiem serca. Przypisałabym to nowym wyobrażeniom, nabytym od czasu mego z nim rozstania; ale wychowanie, które wam winnam, powinno było przeciwnie rozwinąć we mnie uczucia synowskiéj miłości. Myślałabym, że oddanie tobie mojego serca zmniejszyło w niém miłość ku ojcu; ale wiém, że te dwie miłości wzajem sobie nie szkodzą. Nie poczuwam się także, abym się wstydziła urodzenia i prostactwa mego rodzica. Wnosić tedy muszę, że albo miłość synowska słabszą jest z natury swéj od miłości rodzicielskiéj, albo że ten brak czułości we mnie wadą jest szczególną mojego serca.—

—W szlachetném, jak twoje, sercu wadaby taka nie postała. Musi być więc inna temu przyczyna. Mnie się zdaje, że Uzulin nie jest twym prawdziwym ojcem.—

—Co ty mówisz? A któżby nim być mógł?—

—Ktoś godniejszy tego szczęścia.—

Roaza wlepiła we mnie piękne swe, pełne wyrazu oczy, jakby do głębi duszy méj prze-

http://rcin.org.pl

niknąć chciała, i rzekła mocno wzruszonym głosem:

—Chciałżebyś ty mnie łudzić? Jordanie! chciałżebyś w zamiarze podniesienia mię z mojego nizkiego stanu, przeistoczenia mię sztuką w szlachciankę, zabić do reszty we mnie miłość ku temu, który mi dał życie? odebrać biednemu starcowi najdroższą jego własność, serce jego rodzonego dziecka? Drżę na samą myśl tak niecnego zamysłu!—

—Ja chcę przeciwnie, abyś całém sercem kochała tego, który ci dał życie! Moim zamiarem jest wrócić biednemu starcowi własność, wrócić mu rodzone, jedyne dziécię, które był utracił!—

—Téj zagadki nie odgadnę.—

—Wytłómaczę ci ją niezabawem, a na teraz, wrócimy do chaty, i ty bądź jeszcze córką Uzulina, a przynajmniéj spełniaj obowiązki gospodyni domu. Wszyscyśmy głodni i znużeni, pomyśl więc o posiłku i wygodzie twych gości.—

Znaleźliśmy Ks. Anzelma i P. Ilgońskiego w żywéj rozmowie z Uzulinem, lecz za wejściem Roazy stary Łotysz nagle zamilkł, spuszczając oczy w ziemię, właśnie jak się to zdarza

http://rcin.org.pl

winowajcóm, gdy ujrzą nagle *corpus delicti*. Missjonarz rzekł do mnie po łacinie: — Człek ten nie uczynił jeszcze wyznania, ale okazał pomięszanie, dając nową wagę naszym domysłóm. Małéj rzeczy trzeba, żeby mu wydrzeć prawdę. Z Łotyszem rzecz nie łatwa, gdy chodzi o przełamanie jego uporu. Ma on w tém cokolwiek podobieństwa do osła: kiedy go ciągniesz, popychasz, poganiasz, iść nie chce, a gdy na chwilę zostawisz spokojnym, namyśli się i pójdzie. Zostawmy go więc do jutra pod tém piérwszém wrażeniem, a ulegnie może za drugiém natarciem.

Tymczasem Roaza krzątała się w izbie, szukając po wszystkich kątach i schowach rzeczy potrzebnych do sporządzenia dla nas posiłku. W tym celu chcąc znaleźć białą płachtę do nakrycia stołu, przewrócić musiała napełniony ubogą bielizną i różnemi rupieciami kubeł. Dobywając zeń rzeczy, których potrzebowała, wpadł jéj w ręce na dnie krzyżyk metalowy zwieszony na tasiemce. Wydobyła więc z wielkiém zadziwieniem przedmiot tak niezwyczajny w domu bałwochwalcy. Na widok tego krzyżyka Uzulin wykrzyknął:—*Vaj! vaj! Dievs Krystiejtu lauža!*—Myśmy się zaś skwapliwie

http://rcin.org.pl

rzucili do oglądania téj osobliwości. Lecz któż opisze moję radość, gdy Ilgoński, pochwyciwszy drżącą ręką ów krzyżyk, i pilnie się weń wpatrując, jakby go chciał pozrzeć oczyma, wykrzyknął:—Wielki Boże! toż jest krzyżyk nieboszczki méj żony, który od urodzenia nosiła na piersiach!—Przyskoczywszy potém do starego Łotysza, zapytał go piorunującym głosem:—Jakim sposobem rzecz ta dostała się tobie?—Uzulin, niżéj jeszcze opuściwszy głowę, nic nie odpowiadał. Wtenczas Ks. Anzelm, przystąpiwszy do niego i kładąc mu na ramieniu rękę, rzekł łagodnym tonem:—Nie prawdaż, mój kochany, że ty zdjąłeś to wieszadełko z szyi dziecięcia, które ci było przyniesione?—

—Jużciż prawda—mruknął Łotysz.—Przed wami na nic się nie przyda zapierać, bo wy umiécie czarować. Ja przecie żonie mojéj kazałem zakopać ten znaczek głęboko do ziemi, i byłem pewny, że to uczyniła, aż oto on się znalazł w moim kuble. Wielka jest moc waszego Boga!—

—A dziécię, na którém był ten znaczek, jest oto ta wasza mniemana córka? nie prawdaż?—pytał powtóre kapłan.

Jużciż prawda—odmruknął znowu Łotysz.—

http://rcin.org.pl

Kiedy wam wszystko wiadomo, to się i pytać nie potrzebujecie. Moja godzina już przyszła, róbcie więc ze mną, co chcecie. Nie mieliśmy dzieci. Cyganka przyniosła nam potajemnie śliczne niemowlę. Żonie mojéj zachciało się koniecznie wychodować je dla siebie na córkę. Ja się zrazu wahałem w obawie jakiéj biedy, ale potém dałem się nakłonić, zwłaszcza, iż cyganka przysięgła, że nikt się o tém nie dowié. Żona moja udała zatém przed sąsiadami, że sama urodziła tę dzieweczkę. Wszyscy temu uwierzyli, i tak ją wychodowaliśmy, jak swoję.—

Tu się zaczęła scena, któréj żadne pióro opisaćby nie zdołało. Stary Ilgoński, aczkolwiek przygotowany do szczęśliwego tego wypadku, omal jednak życiem nie przypłacił osiągnienia celu wszystkich swoich życzeń. Pieszczoty córki zwróciły sercu jego ruch zatamowany gwałtownością uczuć. W Roazie wszystkie władze duszy zwróciły się w téj uroczystéj chwili całkowicie ku ojcu. Jam się widział od niéj zapomniany.—Zostawmy ich—rzekł do mnie Ks. Anzelm — nie odbierajmy biednemu starcowi ani jednéj kropli z téj czary wesela, którą Niebo napawa spragnione jego serce. Odzyskał stracone dziecię, niechże wszystkie uczu-

http://rcin.org.pl

cia tego dziecka nań się teraz wylewają. Ty, mój synu, udaj się do twojéj komendy, i czuwaj pilnie, aby się żołdactwo nie dopuszczało żadnego bezprawia. Tego wymaga nawet własne nasze bezpieczeństwo. Jesteśmy wprawdzie zdobywcami téj osady, ale pomnijmy, że mieszkańcy nienawidzą nas, mniemając, że gotujemy dla nich kajdany. Kto wié, do czego w takim razie rospacz przywieść może. Przeto ostróżność i wojskowa karność powinna być jak największa.—

—Myślałem już o tém, mój Ojcze, i chcę wysłać do Aulji umyślnego z wiadomością o naszém tu położeniu. Możeby nawet lepiéj było, żebyście wy z Rozalją i z Panem Ilgońskim odjechali stąd zaraz do domu moich rodziców. Sam towarzyszyć wam nie mogę, bo toby się sprzeciwiało rozkazowi mego naczelnika, ale odważę się dać wam eskortę dla bezpieczeństwa.

—Zapomniałeś, mój synu—odrzekł uśmiechając się Ks. Anzelm—że jeśliś ty żołnierz Rzeczypospolitéj, jam żołnierz Chrystusow, i że tu jestem z rozkazu mojego Mistrza dla stoczenia walki z czartem przywłaszczającym sobie dusze tych nieszczęśliwych pogan. Zo-

http://rcin.org.pl

stańmyż oba każdy na swém stanowisku, a ty myśl o wyprawieniu Ilgońskiego z córką. Nie możesz jednak, mojém zdaniem, osłabiać szczupłego garnizonu. Lepiéj będzie zatem, gdy P. Cześnik tu przybędzie ze swoją komendą, bo już on ma hufczyk nowego zaciągu Łotyszów pod bronią.

Uradziliśmy zatém wysłać gońca do Aulji. Rzecz nie była łatwa—z ludzi moich żaden nie wiedział drogi. Padł więc los na Stefanka, jako cokolwiek znającego położenie tych lasów; ale że już się zbliżał wieczór, odłożyć musiałem wyprawienie jego do następującego ranka.

Ks. Anzelm, przyzwawszy do siebie starego Uzulina, uspokoił go zapewnieniem, że nie tylko nie dozna prześladowania, lecz może oczekiwać nagrody za przytulenie i wyhodowanie Roazy. Zalecił mu oraz powiedzieć mieszkańcóm, aby się nie trwożyli o swoję swobodę.

Wieczerzaliśmy poźniéj społem. Spartańska to była uczta co do gatunku jadła; ale po trudach i całodziennym poście, a szczególnie mając tyle radości w sercu, wszystko nam wybornie smakowało. Wypiliśmy nawet po kubeczku wina z flaszki, która z łaski Pana Lamontagne znalazła się w mych olstrach.

http://rcin.org.pl

Fragment cztérnasty.

Nazajutrz rano przyszedł do mnie Uzulin i w imieniu całéj gromady prosił o pozwolenie pogrzebienia zabitego nad przeprawą Łotysza podług starodawnego ich zwyczaju. Chętnie na to przystałem, ciekawym będąc widzieć pogański ten obrzęd.

Kiedyśmy weszli do chaty zmarłego, ujrzeliśmy trupa przystrojonego w świąteczną odzież z watmalu (*) z rozmaitemi ozdobami. Wierzch głowy pokryty był czapeczką kształtem jarmółki czyli misiórki złożonéj z mosiężnych na rzemyk nanizanych walcowatych sztuczek; na szyi podobnaż spięta obręcz większego rozmiaru, otoczona zewnątrz wieszadełkami czyli blaszkami miedzianemi trójkątnéj formy; na piersiach wisiały mosiężne łańcuszki z większych i mniejszych kółek, jak w naszych kołczugach, a na rękach manele z tegoż kruszcu; obówie nakształt kapucyńskich trepek z rzemykami oplatającemi nogi niżéj goleni. Tak ubrane ciało posadzono na zedlu, naprzeciw drzwi, oparłszy je plecami o ścianę, aby miało po-

(*) *Watmalem* zowią Łotysze rodzaj samodziału czyli tkaniny, któréj osnowa ze lnianych nitek, a wątek z wełny. *P. A.*

http://rcin.org.pl

stać osoby żyjącéj; za pas zatkano mu siekierkę, szepcąc przytém niewyraźnie jakieś słowa, a które, jak mi poźniéj Roaza wytłómaczyła, znaczyć miały: „Idź, nieboże, na tamten lepszy „świat, gdzie panować będziesz nad Niemcami, „i dręczyć ich będziesz, jak oni nas tutaj „dręczą."

Dopieroż zgromadzeni w izbie goście zasiedli ławy, mieszcząc się, jak można, a zmarłego najbliższy krewny, sprawujący obowiązek gospodarza, częstował ich piwem. Krążyły tedy drewniane konwie z tym napojem, a każdy z pijących zadawał nieboszczykowi pytania. I tak, pytał go jeden, czy przeto świat ten opuścił, że mu brakowało chleba? Inny, czy przeto, że nie miał wozu? i t. d. Kiedy już wyczerpano wszystkie pytania i całe piwo z cebra, ostatnie hausty szły z pożegnaniem na dobranoc, i prośbami, aby nie zapominał na tamtym świecie o swych krewnych, przyjaciołach i znajomych. W téj chwili żona, matka i siostry zmarłego, a wraz z niemi najęte płaczki podniosły lament i wrzask głuszący, śród którego każda zapytywała nieboszczyka o przyczynę śmierci, i wyliczała wszystko, co go do życia przywiązywać mogło: miłą żonę, piękne dzieci,

http://rcin.org.pl

żwawego konia, mleczną krówkę i t. d. aż do najdrobniejszych rupieci, które tu posiadał, a których z sobą zabrać nie może, powtarzając pytanie:—Czemużeś więc umarł?—Po skończonéj téj ceremonji, wyniesiono ciało, i złożywszy je na wózku, prowadzono do mogiły. Za wozem jechali na koniach i szli pieszo krewni i przyjaciele zmarłego, niosąc rozmaitą broń, którą ciskali w powietrze z wielkiemi krzyki, aby tym sposobem od ciała odstraszyć *Pokołów* czyli złych duchów. Kobiéty idące za wozem wydawały płaczliwe krzyki; ale przyprowadziwszy do granicy pola, wróciły do wioski. Za przybyciem na wzgórek obrosły drzewami, między któremi były groby, spuszczono ciało, bez trumny, do wykopanego w ziemi głębokiego dołu, a z niém naprzód dzidkę i kamienny pocisk, mające oznaczać, że nieboszczyk był wojownikiem; potém dwa bochenki chleba, ażeby miał się czém posilać i razem co rzucić w paszczę psu strzegącemu wrót raju (Cerber?) tudzież dwa szelągi dla przewoźnika (Charon?), nakoniec spuszczono do grobu konewkę z piwem i mały gliniany kubeczek ze łzami płaczek. Po wypełnieniu dołu ziemią, usypano nad nim mały wzgórek (kurhanek),

http://rcin.org.pl

na wierzchołku którego ułożono krąg z kamieni. W zimie kładą na mogile stos drewek i kożuch, ażeby dusza zmarłego miała się czém ogrzać (*).

(*) W świeżo ogłoszonych we Francji ważnych i bardzo zajmujących wiadomościach o stanie obecnym Korsyki, pod rozmaitemi względami uważanym, znajduje się opis niektórych obrządków pogrzebowych do dziś dnia tam jeszcze używanych, a w których spostrzegam dziwne podobieństwo do opisanego przez X. Jordana (i zgodnego wreszcie ze świadectwem dziejopisarzy) obyczaju pogańskiego od dawnych Łotwaków przy grzebaniu ciał zachowywanego, któren obyczaj odbija znowu niektóre mythy Greków i Rzymian. Przytaczam tu wyjątek z rzeczonego dzieła, jako nastręczający uwagi nad dawnemi pobratymstwy ludów. Korsyka, jak wiadomo, była osadą Kartaginczyków aż do pierwszéj wojny Punickiéj. Wtedy stała się własnością Rzymian, którym wydarli ją poźniéj Wandalowie. Od tych opuszczona przechodziła kilkakrotnie kolejno pod panowanie już Gotów, już Cesarzów Greckich, już Genueńczyków. Być może, iż te postrzeżenia analogji w pogrzebowych obrządkach między Korsykanami a dawnemi Litwinami i Łotwakami nic nowego dla uczonych badaczów starożytności naszych nie przynoszą; lecz pisząc dla ogółu, wziąłem sobie za godło:

„Indocti discant et ament meminisse periti."

Oto więc, co mówi światły P. Mermilliod w swoim Liście VI. o korsykańskich pogrzebach:

„Les funérailles, dans quelques circonstances que ce soit, ont un caractère toujours un peu théatral. A peine la mort est-elle descendue dans une demeure, que l'on éteint le feu du foyer, et que l'on ferme les portes et les volets. Puis le corps est lavé, revêtu soit de ses meilleurs habits, soit du costume de la confrérie à laquelle il appartenait, et placé à terre ou sur une table. Des femmes, souvent payées pour cet

http://rcin.org.pl

Pogrzebowy ten obrzęd nowém i dziwném dla nas był widowiskiem, i nie jeden z moich ludzi z trudnością wstrzymał się od głośnego śmiechu, szczególnie w czasie odpędzania złych duchów od ciała prowadzonego do grobu. Nie zaszła jednak żadna nieprzyzwoitość, i mieszkańcy nie tak już złém na nas spoglądali okiem. P. Ilgoński każdą rodzinę obdarzył pieniędzmi, dziękując za miłość, którą okazywali jego córce czasu jéj małoletności. Ojciec Anzelm trafił słodką swoją wymową do serca mężczyzn, a pieszcząc się z dziatkami, ujął sobie niewiasty. Roaza przywitała najuprzejmiéj dawne swoje przyjaciółki i znajome, które się dziwiły zmianie, jaką w niéj spostrzegały, a jeszcze bardziéj temu, że zostawszy *jumprawą*, nie stała się dumną i po dawnemu z niemi obcowała. Wierny Gribul nie był też zapomniany. Obdarzyliśmy go wszyscy tak hojnie, jak kto mógł;

---

office comme les *pleureuses* de l'antiquité, l'entourent en poussant des lamentations, s'arrachant les cheveux et célébrant les vertus du mort dans des stances où elles s'adressent à lui comme s'il pouvait les entendre, lui demandant pourquoi il a quitté ceux qui l'aimaient? s'il avait à se plaindre de la tendresse de sa femme, de ses enfans, etc. etc. etc? à chaque visite d'un parent ou d'un ami nouvelle explosion de douleurs et de cris" etc.

Przyp. Wydawcy.

http://rcin.org.pl

ale uważałem, że go najwięcéj uradowała srébrna spinka, którą mu podarowała Roaza. Spiął nią zaraz kołnierz swojéj zgrzebnéj koszuli, przyrzekając, że ją do śmierci zachowa i z nią pogrzebać się każe.—Żal mi—rzekł do niéj—żeś została wielką panią, ale ja to wolę, jak żebyś miała być żoną Wannaga. Nie mogę być twoim mężem, ale będę twoim sługą, będę drwa rąbał do twego pieca, będę wodę dla ciebie nosił, izbę twą umiatał, a twój Bóg będzie moim Bogiem, bo i na tamtym świecie służyć tobie pragnę.—To mówiąc, otarł oczy; a Roaza z rozrzewnieniem zapewniła go, że z wdzięcznością przyjmuje dobre jego chęci, i nie zapomni tego, co uczynił dla niéj.

Nazajutrz, jeden z mieszkańców wyprawiał ucztę weselną. Syn jego, trzema dniami przed naszém przybyciem, obyczajem pogańskim porwał był upatrzoną sobie na żonę jedną z dziewek osady. Wesele przerwane zostało wiadomym niespodzianym wypadkiem. Prostacy, ośmieleni teraz dobrém z naszéj strony obejściem się z niemi, postanowili uzupełnić przerwany obrzęd, mając już potrzebne do téj uroczystości przygotowania. Były to ich poweselne gody, odbywające się zwykle we trzy dni

http://rcin.org.pl

po wprowadzeniu oblubienicy do domu małżonka. Na téj uczcie rodzice jéj mogą już być obecni. Poszliśmy tam z Roazą, i trafiliśmy szczęśliwie na koniec bankietu; ile bowiem uważać mogłem ze szczątków potraw, były to przysmaki dla łotewskiéj jedynie gęby. Nas poczęstowano kwasném mlekiem, miodem i plackami z tatarczanéj mąki. Musieliśmy takoż skosztować piwa, owego to nektaru, którym, podług ich mytologji, napawają się bogowie. Ale niéma czego zazdrościć mieszkańcóm łotewskiego Olimpu, jeżeli ich *Alus* (*) takiego jest smaku. Po uczcie białogłowy otoczyły Roazę, głaszcząc ją i zadając jéj pytań bez końca. Utrudzona temi pieszczotami, przyzwała do siebie dwie młode dziewki, zwane Egle i Styrna (**), prosząc, aby dla nas zaśpiewały swoję dawną narodową piosnkę. Po niejakiém ociąganiu się (snać mnie się sromały) zanóciły miłemi dość głosy, ale jakąś dziwną piskliwą nótą, pieśń mającą wyrażać rozmowę dwojga kochanków, którą tu umieszczam przetłómaczoną dość wiernie wierszem polskim:

(*) U naszych Łotyszów *Alas*.

(**) *Egle* po łotewsku jodła, a *Styrna*, sarna. *Wyd.*

http://rcin.org.pl

Piérwszy głos.

Jurgo! Jurgo! czy już pora?
Czym się czasem nie spóźniła?

Drugi głos.

Nie chodź teraz, moja miła!
Czemużeś nie przyszła wczora?
Ja samiutki byłem wczora,
Dziś nas pięciu jak na licho!
Przychodź jutro ranną chwilką,
Znów sam będę; przychodź cicho;
Strzeż się, moje dziecko, tylko
Na rosie zostawić ślady,
Suwaj więc wielkiemi skoki;
Lub też przychodź pod tę porę,
Kiedy wąż i mniejsze gady
Już na słońcu grzeją boki.

Piérwszy głos.

Ahi! jakże się wybiorę?
Wtedy liczną trzodę naszę
Pędzić mi trzeba na paszę. (*)

(*) Hrabia de Bray w dziele swojém (Essai critique sur l'histoire de Livonie) umieścił tę piosenkę wyjętą z kroniki Kelcha w języku estońskim. Kelch atoli zapewnia, iż ona winna swe nastanie Liwóm. Jest to jeden z rzadkich zabytków starożytnéj tego ludu poezji. Inne dzisiejsze śpiewy Łotyszów datują z późniejszej chrześcjańskiéj epoki, i po większéj części są nabożnéj treści. Uczony mój przyjaciel P. Józef Gerald-Wyżycki przy-

http://rcin.org.pl

Po téj piosence, rozdzieliwszy kilka tynfów między śpiewaczki i gospodarstwo, opuściliśmy chatę nowożeńców, nie czekając, ażby nas z resztą kompanji wyprosili dymem za drzwi. Jest to bowiem u Łotyszów zwyczajem, iż w podobnych zdarzeniach gospodarz, chcąc się nareszcie pozbyć utraktowanych dostatecznie gości, rozkłada ogień w piecu, i wnet walącym się zeń kłębami do izby dymem wygania ich niby politycznie z domu.

Dzień się schylał ku wieczorowi, a nie widać było nikogo z Aulji. Czyniło mię to niespokojnym z uwagi na niewielką odległość miejsca. Ks. Anzelm, zajęty myślą o nowych katechumenach, a P. Ilgoński odzyskanym swym skarbem, nie podzielali méj niecierpliwości. Tymczasem Roaza z miłą skwapliwością zastawiła nam na murawie przed chatą skromną wieczerzę z mleka, jaj świéżych i placków, które jéj się dobrze udały. Widok téj lubéj gosposi zmienił kierunek méj myśli: pogrążyłem się z roskoszą w obrazach przyszłości,

---

rzekł mi łaskawie udzielić ze swojego zbioru starożytnych łotewskich pieśni, z własnemi nad tą poezją gminną uwagami. Dar to będzie pożądany dla wydawcy, i, spodziewam się, dla czytelników Rubona.

Przyp. Wyd.

http://rcin.org.pl

wystawiałem sobie moję ulubioną na czele kiedyś domostwa, umilającą mi wszystkie chwile życia. Ze wszystkich mar młodzieńczéj mej imaginacji powabniejszéj nad tę nie pomnę.—

Niebo było pogodne, w powietrzu cisza, taż pogoda i cisza była i w duszach nas czworga w téj chwili. Dwaj starcy siedzieli na ławie z darnia (którą niegdyś Roaza własnemi udziałała rękami) pod piękną jarzębiną zwieszającą swe gałęzie obciążone gronami szkarłatnych jagód; ja zaś i Roaza, u nog ich na trawie, a wkoło nas gromadka igrających dziatek. Śmielsze zbliżały się czasem po kawałek placka, aby potém uciekać ze swoją zdobyczą przed towarzyszami. Ks. Anzelm miał na kolanach ładne cztéroletnie pacholę, które spokojnie zabawiało się jego różańcem; na plecach zaś Roazy wspierała się malutka dzieweczka, przypatrując się ciekawie granatkóm zdobiącym jéj szyję. Był to obraz wystawiający w szczupłym obwodzie trzy główne życia ludzkiego doby.

Takeśmy siedzieli, nie rozmawiając prawie, bo każdy z nas miał z myślami swemi do czynienia — wtém Ojciec Anzelm spostrzegł wracającego z weselnych owych godów żwawym

http://rcin.org.pl

krokiem Uzulina. Staruszek był troszenkę podchmielony, bo głowę niósł prosto i uśmiech miał na ustach. Widząc dobry ten jego humor, przywołał go Ksiądz do siebie, i prosił, aby, usiadłszy, opowiedział nam historję swojéj osady, stykającą się podaniami z odległą starożytnością łotewskiego ludu. Dał się uprosić starzec, i zająwszy miejsce na tejże darniowéj ławie, uraczył nas długą powieścią, któréj treść, ile ją dziś spamiętać mogę, była następująca:

—Piérwsi nasi praojcowie nie tu się narodzili. Ich ojczyzna była stąd bardzo daleko, w stronie, kędy słońce wschodzi. Tam nigdy wody nie marzną, śnieg pola nie kryje, ziemia wydaje zboże bez uprawy, a rzeki po złotym piasku płyną; słońce tam jaśniéj świeci, gwiazdy takiego są blasku, że noc tameczna piękniejszą być ma od dnia tutejszego. Pod takiém niebem wszystko też inaczéj rośnie. Drzewa wierzchołkami sięgają prawie obłoków, trawy i kwiaty równają się wzrostem z naszemi lasy. Oto jest jeden z kwiatków, którego nasienie praojcowie nasi ztamtąd z sobą przynieśli. (Tu nam ukazał *słonecznik* pod okienkiem chałupy bujnie rosnący). Porównajcież—mówił—

http://rcin.org.pl

wzrost jego z ziółkami, co go otaczają; a trzeba wiedzieć, że on z tęsknoty po swéj ojczyźnie okrutnie zmizerniał i zmalał. Zaledwie słońce wznijdzie, kwiatek ten wnet ku niemu twarz swą obraca, jakby chciał się wyrwać z obcéj ziemi i lecieć do swoich (*). Cóż więc za dziw, że w tak roskosznym kraju mnożą się ludzie jak liście na drzewach, a żyją długo jak dęby lub kruki? Stało się więc im ciasno, zaczęło brakować pożywienia, i wszczęły się kłótnie, niezgody, zabójstwa i srogie wojny. Wtenczas najstarszy kapłan zwołał lud i objawił mu wolę bogów, żeby się rozdzielili, i żeby jedna część została w kraju ojców, druga zaś szła na zachód słońca aż do morza, w którém *Auska* (**) się kąpie; że tam znajdą ziemię pustą, a na niéj lasy, w których dostatek zwierza, oraz wiele rzek i jezior obfitujących w ryby; że tam rosną święte dęby strzeżone od *Perkuna*, i bez *Puszkajtowi* luby (***); że chociaż tam co roku srogie zimno po letnich na-

(*) Do dziś dnia Łotysze nasi mają wielkie w słonecznikach upodobanie, i radzi je zasiewać przy swoich mieszkaniach.

(**) *Auska*, bogini zachodzących promieni słońca czyli *zorza wieczorna*.

(***) *Puszkajtas*, bóg ziemi mieszkający pod krzakami bzu.

http://rcin.org.pl

stępuje upałach i ziemia bez ciężkiéj pracy człowieka nie wydaje owoców, ale się ta ziemia nie trzęsie pod biczem starego *Liktens* (*), przyjmie ich więc i wyżywi; a byle nie stracili pamięci o swych bogach, i wzajem się nie zabijali, duchy ich po śmierci przylecą do ojców krainy i złączą się z niémi na zawsze. Nikt atoli nie miał ochoty iść w tak daleką drogę; starzy nadewszystko woleli, choćby natychmiast, umrzeć na rodzinnéj ziemi. Zatém kapłan rozkazał młódszéj braci opuścić kraj; i usłuchawszy, poszli młódsi na zachód, a przeszedłszy góry tykające wierzchołkami niebios, przebrnąwszy rzeki, okrążywszy morze, po długiéj długiéj podróży i po różnych przygodach przybyli nareszcie na brzeg rzeki, co się dziś zowie *Daugawa* (**), płynącéj śród krainy przeznaczonéj im od bogów za nową ojczyznę. Zajęli więc na prawym brzegu Daugawy wielką przestrzeń aż do morza, i nazwali ten kraj *Widdu-zemme* (kraj środkowy, Inflanty), a lewemu brzegowi dali imie *Zemmes-*

(*) *Liktens*, *Pramżu*, zwany także *Drebbkuls* od trzęsienia ziemią, kiedy się bowiem rozgniewa, ćwiczy ją niemiłosiernie, aż się ona z holu i przestrachu trzęsie.

(**) Łotewskie miano Dźwiny.

http://rcin.org.pl

gals (koniec ziemi, Semigalia), mniemając, że się tam już kończyła ziemia. Ale się w następności okazało, że z tamtej strony ku morzu na zachód był kraj piękny, o którym gdy się ojcowie nasi dowiedzieli, zrazu wątpiąc o tém, pytali: *Kur-Zemme?* (to jest: *gdzie ten kraj?* Kurlandja) i odtąd ziemi téj nazwisko to pozostało. Ziściły się owe słowa najstarszego kapłana. Wędrowcy, osiadłszy na téj ziemi, cieszyli się dobrym bytem; bogowie, których cześć tu przynieśli i rozszérzyli, błogosławili im; a plemie ich rozmnożone zajęło ogromne kraje, na północ aż do *Pinu-zemmes* (Finlandja) a na zachód i południe aż do *Wac-zemmes* (Niemcy): bo i *Lejti-zemme* (Litwa) zaludniła się szczepem ich niezliczonego rodu (*). Kraj był podzielony na osady *Killegunde* zwane, któremi rządzili *Wecumes* (starszyzny) i mieszkali w chatach okopanych głębokiemi rowami i obwiedzionych płotem z ostrokołu (**). Szczęśli-

(*) Łotysze mniemają siebie narodem pierwotnym, wszystkie zaś pobratymcze ludy uważają za późniejsze odrośle pnia swojego. Jest to wreszcie słabość wszystkim ludóm pospolita chełpić się dawnością swojego rodu. *P. W.*

(**) Są jeszcze w Inflanciech rudera zwana *Baur-bürge*, chłopskie twierdze.—*P. Aut.*

http://rcin.org.pl

we to miały być czasy! Ludy łotewskiego plemienia żyły z sobą w jedności, i zgodnie się broniły od napaści obcych. Z sąsiedniemi *Krecwsami* (Rusinami) żyli w pokoju i prowadzili handel. Ale zamorscy *Swecdry* (Szwedzi) zazdrośnym poglądali okiem na ich piękną ziemię. Długo jednak nabrzeżne tylko kraje *Estu-zemme* (Estonja) i *Kur-zemme* (Kurlandja) napadane były od tych łupieżców, aż nakoniec jeden z potężnych ich królów (*) z taką siłą najechał te strony, że ojcowie nasi, nie mogąc mu się oprzeć, poddać się dobrowolnie musieli. Od tego czasu dola mieszkańców pogorszała się coraz sroższemi wojny, coraz częstszemi wewnętrznemi rozruchy. Zmuszeni zawierać przymierza z ościenną *Kreewu-zemme* (Rusią), dostali poźniéj królow ze krwi tego narodu. Ci zaczęli budować zamki i grody, zniewalając lud nasz do robot i nakładając nań różne daniny. Powstało wielkie miasto *Gercike* nad Daugawą, między dzisiejszym *Naujenes-Pillis* (**) (stary Dyneburg) i *Kokenois* (Kokenhauz).

(*) Może to był *Eryk* Król Szwedzki, Gocki i Duński, około 259 lat przed Nar. Chryst.

(**) *Naujenes-Pillis*? czy nie jest to, co w mowli naszych Łotyszów wyraża się przez *Nowiejgas Pollis*, zgubne

http://rcin.org.pl

—Ale był to tylko początek upadku naszego swobodnego nad temi ziemiami panowania. Cudzoziemcy Waci.i wypowiedzieli bogóm naszym wojnę w imie wielkiego *Diwa Kristejtu lauźu* (chrześcjańskiego Boga). Pod ich siekierą padały święte dęby, młoty ich rozwalały nasze ołtarze, a na miejscu tych świętości stawili jakieś słupy z poprzeczką u góry, na których wisiała rozpięta ludzka postać, przybita za ręce i nogi do drzewa. Zrazu wprawdzie nic dokazać nie mogli. Odważny jeden chrześcjański *krewe* (kapłan) zaszedł aż wgłąb naszego kraju, ogłaszając nowego Boga i z dziwną mądrością nauczając lud wielu dobrych rzeczy. Był to czarownik wcale osobliwy, bo nikomu nie szkodził, owszem pomagał każdemu, uzdrawiał chorych, cieszył zasmuconych i dawał co miał potrzebującym. Ludby go wielbił i miłował; ale że on powstawał przeciw bogóm i znieważył ich świątynię, kapłani nasi poświęcili go ich zemście; przywiązany więc został do słupa i przeszyty siedmią włóczniami; poczém ucięto mu głowę,

---

śmiertelne zalewy, albo rozlewy? co łatwo daje się zastosować do położenia *dawnego* Duneburga, podległego corocznym zalewóm Dźwiny. *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

i uroczyście po wszystkim kraju obnoszono, jako znak zwycięztwa nad chrześcjańskim Bogiem (*).

—Drugą przyczyną upadku naszego narodu była chciwość. Nie przestając na dobrodziejstwach, których im tak obficie dostarczały żyzne pola, pełne żwierza lasy i pełne ryb wody, zachciało się Łotyszóm błyskotek niemieckich. Stało się, iż *Wacisy*, pływając na wielkich łodziach po morzu dla frymarczenia różnemi towarami, jedna z tych łodzi przypadkiem (czy też może skierowana przez Boga chrześcjańskiego?) trafiła do ujścia Daugawy w morze i zatrzymała się na brzegu *Widuzemskim* (Inflanckim). Mięszkańcy, zamiast coby mieli odegnać tych przybyszów, połasili się na ich błyskotki, weszli z niemi w przymierze i zaprzysięgli zgodę i przyjaźń, zwyczajem naszym na wierzbowe gałęzie. Odtąd corocznie już przybywali chytre *Wacisy* po zboża, wosk, skóry i inne nasze bogactwa, oszukując, jak sami chcieli, prostych ludzi; wyprosili sobie

(*) Zapewne Ś. Wojciech, umęczony przez prusskich pogan w roku 997; ale podania łotewskie naznaczają miejsce jego śmierci w Inflanciech (patrz *Hiärns-Esth- und Lettländiche Geschichte*, wydanie Napierskiego, 1835, pag. 61). *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

nawet wolność założenia głębiéj w kraju składu swoich towarów w osadzie zwanéj *Ikoskulla* (dzisiaj *Uekskul* albo *Ixkul*). Zaledwie się tam ulokowali, aż się zjawił znowu chrześcjański kapłan, ogłaszający nowego Boga ludowi. Z tym już nie było żartu, bo nie tylko był mądry, ale bitny oraz wojak. Obronił Ikoskullę od napadu *Lejtysów* (Litwinów) połączonych z *Krewsami* (Rusinami), i przez to zwycięztwo zjednał sobie ufność w kraju (*). Wielu tedy odwrócił od czci bogów, a między temi był możny jeden *Kungs* (Pan) na imie *Kobbe*, którego przykład pociągnął do wiary chrześcjańskiéj mieszkańców jego obszérnych włości. Wystawiono świątynię nowemu Bogu, który, usadowiwszy się tym sposobem na ziemi naszéj, szérzył daléj i daléj swoje panowanie, wyzuwając łotewskich bogów z odwiecznego ich dziedzictwa. Usiłowali wprawdzie ojcowie nasi bronić swéj wiary i swych swobod. Następca rzeczonego *Krewe* (**) zabity został w bitwie przez sławnego łotewskiego wojownika *Imanta*, bogowie byli pomszczeni, cześć

(*) *Meinhard*, pierwszy Biskup Inflancki, apostoł Łotwy w XII wieku.

(**) *Bertold*, drugi Biskup Inflancki, na schyłku XII wieku.

http://rcin.org.pl

ich powrócona, ale ta pomyślność trwała niedługo. Przybył z za morza straszliwszy i potężniejszy *Krewe* z wojskiem (*), i wszystko przed nim korzyć się musiało. Zbudował nad Daugawą niedaleko Holmu (**) miasto *Righe* (Ryga), zburzył i spalił sławny gród *Gercike*, a z nim i święte Romnowe. Kapłani nasi z Krewe-Krewejtę na czele uciekać musieli. Na dobitek zaś, zwycięzca poddał lud pod panowanie Niemców. Przybysze ci nazywali siebie *Diwa Karawejry* (***), zapewne dla tego, że nawracali do swego Boga mieczem i ogniem.

Potęga ich rosła, a chciwość nie znała granic. Kto tylko nie mógł się przed niemi schronić, stać się musiał ich niewolnikiem. Pod ich toporami waliły się święte drzewa, konie ich pławiły się w świętych jeziorach, posągi bogów i ozdoby kapłańskie z kruszcu przetapiali w swoich kuźniach na liche narzędzia, a przed chutliwém ich okiem trudno było ukryć grosz pracą nabyty, a trudniéj jeszcze dziewkę uro-

(*) *Albert*, trzeci Biskup Inflancki, na początku XIII wieku.

(**) Była to jedna z najpierwszych łotewskich osad. Miejsce to zowie się teraz *Kirchholm*, pamiętne zwycięztwem Chodkiewicza nad Szwedami.

(***) *Diwa Karawejry*, wojownicy Boga. Krzyżacy mieli rzeczywiście nazwanie: *Fratres Militiae Christi.*

http://rcin.org.pl

dziwą. Długo jednak okolice tutejsze swobodne były od ich napadów. Dziadowie nasi słyszeli wprawdzie o niedoli swych ziomków, szczęk broni obijał się czasami i o nasze lasem obrosłe wzgórza, ale w tych puszczach oddychali jeszcze Łotysze dawną swobodą, bogowie Łotwy dawną cześć jeszcze odbierali. Mieszkańcy żyli w ubóstwie, ale szczęśliwi, bo wolni. Przyszła jednakowoż i na tę cząstkę kraju kolej. Starszyzna niemiecki w *Naujenes-Pillis* (*), rozszerzając swoje włości, przysunął się aż do naszéj Killegundy. Temu już będzie lat dwa razy tyle, jak mam ich dziś na głowie, bo ojca mego wtedy jeszcze na świecie nie było, a dziad mój był starszyzną osady. Człek to był mądry, (jak mi o nim w młodości méj powiadał ojciec, oraz inni starzy ludzie), gorliwy w służbie bogów, widział świata, chodził na Litwę i do Pruss do tamecznego *Krewe-Krewejty*, i z wielą innemi mądremi i bogobojnemi ludźmi przestawał. A co od nich słyszał, to sobie w pamięć wraziwszy, opowiadał potém swoim dzieciom. Tak się te

(*) Zapewne dyneburgski komptur czyli komandor krzyżacki, bo dobra Auleńskie należały do téj komandorji. *Przyp. Wyd.*

http://rcin.org.pl

rzeczy do mojéj wiadomości dostały. Otoż dziad mój, zasłyszawszy o gotującéj się w te okolice wyprawie Niemców, zebrał pobliższych mieszkańców i rzekł im:—Bracia! oto ciemiężyciele idą do nas, aby nas ujarzmili. Mamyż się bronić? mamyż się im poddać? I jedno i drugie z naszą byłoby zgubą. Bronić się nie zdołamy, bośmy zbyt przeciw nim słabi, a poddając się, wyrzecbyśmy się musieli swobody i bogów naszych! Cóż więc uczynimy? Rozdzielimy się, mili bracia, na małe gromady, i opuszczając domy, pola i mogiły ojców, pójdziemy na północ ziemi naszéj, w głuche lasy, któremi *Puszkajtas* (może przewidując naszą dzisiejszą niedolę) okrył tę krainę, szukać ukrytych ostępów, niedostępnych ostrowi, gdziebyśmy od napadu najezdników bezpieczni być mogli, dopóki ich zbrodnie nie zmordują cierpliwości bogów, dopóki my pokutą i ofiarami nie przebłagamy tychże bogów obrażonych widać naszą o cześć ich nieczułością, naszemi wewnętrznemi niezgody i różnemi nieprawościami łotewskiego ludu.—Wielki powstał płacz i narzekanie na te słowa, ale niebyło co czynić. Uznano ich mądrość i postanowiono usłuchać. Rozdzielił się zatém lud na gromady

http://rcin.org.pl

od trzech do czterech rodzin; w każdéj obrany został starszyzna, pod przewodnictwem których udały się, zabrawszy z sobą, ile było można, dobytku, wgłąb lasów ku północnéj stronie. Mój dziad, ze swoją rodziną i powinowatemi, nie szedł daleko; obrał bowiem sobie w puszczy ten oto ostrów, otoczony bagnistym ruczajem i trzęsawiskami, i tu się bezpiecznie usadowiwszy, złożył obarczoną latami głowę, zostawując młodemu synowi swemu, a mojemu ojcu, władzę starszyzny, nauczywszy go, jak się ma we wszystkiém zachować co do zarządu w osadzie; na przypadek zaś, gdyby się w niéj ludność zbytnie powiększała a brakowało sposobów wyżywienia wszystkich, zalecał przedsięwziąć rozdział, upatrzywszy wprzódy miejsce przydatne do ukrycia przed okiem wrogów nowéj osady. Tym porządkiem od śmierci mojego dziada, dwa razy już z sioła naszego wyszły oddzielone od gniazda gromadki, do obranych w północnéj stronie, daleko stąd, miejsc bezpiecznych; ale jak się tam im powodzi, o tém nie wiémy, ani też oni o nas. Dąb ten zasadzony przez mojego dziada (z żołędzia świętego *Baubli*, co mu dał litewski Krewe-Krewejto, i poświęcony Perkunowi) patrzcie jak jeszcze

http://rcin.org.pl

czerstwy. Widział on początek naszéj osady, ujrzy niebawnie jéj koniec; a byłby długo jeszcze napawał się krwią i dymem lubych jemu ofiar, gdybyśmy mieli bogobojnego Wurszajta. Na nieszczęście, Wannag, człek bezbożny, winien swoję dostojność ofiarnika nie zasługóm swoim, ale urodzeniu: bo ród jego idzie ze krwi kapłańskiéj. Lecz się niecnota odrodził od świątobliwych ojców. Bogowie wymagają po swych sługach czystego serca, a jego było skalane. Obrzydzili zatém sobie ten ostatni czci swojéj przytułek, i opuścili nas widać na zawsze; odebrali Wurszajtowi rozum, bo on się rozmiłował w młodéj dziewczynie, i chcąc dogodzić swéj chuci, wszedł w przymierze z niewiernemi, z cyganami, za pomocą których dokazał wprawdzie swego, ale to wszystko obróciło się na jego i naszą zgubę..... Może wreszcie wasz Bóg to wszystko sprawił... może też on mocniejszy od naszych bogów...—

—Tak, a nie inaczéj, mój kochany!—wykrzyknął Ks. Anzelm — nasz Bóg to sprawił, ale nie na zgubę waszą. On jest mocniejszy od wszystkich bogów, ale nie pragnie, tylko zbawienia wszystkich ludzi. Drogi jego są niezgłębione, zawsze atoli mądre i dobroczynne.

http://rcin.org.pl

Pociesz się więc, starcze! Smutek twój zmieni się w wesele. Żyłeś poczciwie, zasłużyłeś ujrzeć przed śmiercią prawdziwe światło. Dziękujemy ci za twoję powieść. Nie dziw, żeś powziął wstręt do ludzi, którzy plemie twoje przez tyle czasu srodze nieraz uciskali i krzywdzili; ale nie sądź podług tych nieprawych czynów o wszystkich, co uznają chrześcjańskiego Boga; osobliwie zaś nie bierz miary z postępków ludzkich o dobroci i sprawiedliwości Boskiéj. Przekonasz się, poznawszy Jego wolę, że pomiędzy chrześcjanami ci tylko są złemi, którzy nie pełnią przykazań Jego, a przeto nie warci tego imienia i odrzuceni od tego Boga na wieki.

(Dalszy ciąg w tomie następującym).

http://rcin.org.pl

III.

RZECZY UŻYTECZNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

O chorobie bydląt domowych, Zapalenie Sledziony albo Gangrena wewnętrzna zwanéj.

Z pomiędzy klęsk, jakim często podlega gospodarstwo wiejskie, nader dotkliwą, oraz dość często przytrafiającą się jest to upadek bydląt domowych. Oprócz znacznych strat w kapitale zakładowym, upadek bydła wywiera wpływ wsteczny na poprawność czyli uszlachetnienie rasy zwierząt domowych w szczególności, w ogólności zaś mniéj więcéj wstrzymuje postęp rolnictwa, niweczy jego wyrozumowane rachuby i najpiękniejsze nadzieje.

Do chorób, za któremi następuje pospolicie upadek całego lub części stada, liczy się:

http://rcin.org.pl

1. *Zaraza morowa* bydła rogatego, *Zaraza prawdziwa*, *Księgo-susza* (Lues bovilla, Pestis boum).
2. *Zapalenie śledziony* albo raczéj *Gangrena wewnętrzna* (Lienitis epizootica).
3. *Karbunkuł*, *Dymienica* (Anthrax, Morbus carbunculosus).
4. *Zaraza płucowa*, *Zapalenie płuc zaraźliwe* (Peripneumonia epizootica).
5. *Zaraza pyskowa*, *Grzybki w pysku* (Lues oris, Aphtae epizooticae).
6. *Zaraza kopytowa*, *Chromota zaraźliwa* (Lues pedum, Claudicatio epizootica).

Wszystkie te choroby, równie jak środki zachowujące od nich, oraz sposoby leczenia, opisane są w dziełach traktujących o medycynie zwierzęcéj, na których literaturze naszéj wcale nie zbywa.

Szacowne te księgi dość już są upowszechnione i ledwo nie w każdym znajdują się domu. Skądże pochodzi, iż w przypadkach wybuchnienia któréjbądź z tych chorób zabójczych tak rzadko doradzić sobie umiémy? że najczęściéj aż po znacznéj stracie, i wtenczas dopiéro, gdy pora możności zapobieżenia złemu już minęła, poznajemy naturę jego?

http://rcin.org.pl

Zastanawiając się nad tém, przychodzi na myśl, azali przyczyną tego nie jest z jednéj strony nazbyt jeszcze upowszechniona obojętność, z jaką wszelki dozor i baczność nad stanem zdrowia bydląt domowych wyłącznie powierzamy nieoświeconéj, niedbałéj, a nieraz i nieżyczliwéj czeladzi, z drugiéj mniéj popularne wysłowienie, jakie po większéj części w opisach tych natrafiamy. Dodać jeszcze należy i to, iż wszystkim wyżej wzmienionym zarazom łatwiéj daje się zapobiedz już to ostróżnościami zależącemi od policji, już środkami prosto hygienicznemi, niżli je leczyć wtenczas, gdy usposobienie do zarazy już się zawiązało w ciele źwierzęcém, lub gdy zaraźliwy pierwiastek (Miasma) już się w stadzie naszém rozwinął.

Stąd wynika, iż sama tylko troskliwa baczność na stan, w jakim się bydlęta nasze znajdują, na karm, na pastwiska i wodopoje, na stan atmosfery i jéj temperaturę, zresztą na okoliczności zewnętrzne, mogące wpływać na zdrowie stada naszego, potrafi je zabezpieczyć od wielu albo i wszystkich chorób zaraźliwych.

Biorąc za przedmiot niniejszego artykułu chorobę źwierząt domowych znaną pod imie-

http://rcin.org.pl

niem *Gangreny wewnętrznéj*, mniemam, iż odświeżenie w pamięci czytelników naszych wiadomości przyczyn zrządzających w ciele zwierzęcém usposobienie do téj straszliwéj w skutkach swych choroby, jako też poznaków ją charakteryzujących, wzbudzić może ową troskliwą baczność, która jedynie od strat tak znacznych zachować nas zdoła. W tym celu, zaczynając od historji przebiegu téj choroby, wydarzonéj w stadzie mojém przeszł. 1843 r., podam daléj wiadomości z najlepszych dzieł o medycynie zwierzęcéj traktujących i własnych moich doświadczeń zebrane, zlawszy w jeden treściwy wykład tak poznaków téj choroby, jako też sposobów zachowawczych i środków leczenia jéj, jakie mi doświadczenie za najskuteczniejsze wskazało.

http://rcin.org.pl

HISTORJA

biegu zarazy bydlęcéj zwanéj Zapalenie Śledziony czyli Gangrena wewnętrzna, w stadzie poprawném tyrolskiém, majętności Rosicy, od 105 sztuk krów dojnych i 48 cielic różnego wieku, 1843 przypadłéj.

Stan bydła i atmosfery.

Na dobrych i obfitych pastwiskach zawsze dostateczny znajdując pokarm, stado moje bydła, szczególnie tego lata, było opasłe, silne i zdrowe.

Przez ostatnich dni 10 mies. Lipca i aż do 20 Sierpnia trwały bez przerwy upały i susza; a lubo bydlęta nie cierpiały niedostatku zdrowéj wody dla napoju, lecz kąpiele i chowanie bydła, czasu upałów południa w miejscu ocienionem lub stajni, zaniechanemi były właśnie w téj porze przez niedbalstwo czeladzi, jakem się o tém poźniéj przekonał. Stado moje już to na pastwisku, już w otwartéj zagrodzie, ciągle wystawione było na upał; jeśli zaś niekiedy wpędzano je do wody, zostawało na płytkim brzegu jeziora, mając wodę zaledwo do kolan, co się wcale kąpielą nazwać nie

http://rcin.org.pl

może. Stąd też kiedym po dwódziesto-dniowéj podróży d. 10 Sierpnia do domu wrócił, już się była choroba *Gangreny wewnętrznéj* rozwinęła w stadzie mojém (*).

Bieg choroby.

(Temper. podł. Reaum. rano + 12, w połud. + 20, wiecz. + 17.)	Sztuki upadłe.
N. 1. Sierpnia 9 z nocy znaleziono w stadzie krowę 4-letnią gatunku pospolitego zdechłą, chociaż z wieczora zdawały się być wszystkie w stanie zupełnego zdrowia. Skórę zdjęto, a trupa, wedle ustanowionego zwyczaju, zagrzebano głęboko, w miejscu, kędy bydło nie chodzi . . .	1.
(Temp. rano + 14, w połud. + 24, wiecz. + 16.)	
N. 2 i 3. Sierpnia 13 rano zachorowało krów dwie; z tych jedna gatunku prostego w 10 minut zdechła .	1.
Druga tyrolska, po upuszczeniu krwi funt. 6, czyli kwart 3, i zadaniu 2ch łót. saletry, zdechła w godzin 6 z oznakami Gangreny wewnętrznéj, o czém się po otworzeniu trupa przekonałem ostatecznie	1.

(*) Podobnaż choroba ukazała się jednoczasowie w kilku miejscach powiatu Rzeżyckiego i innych jemu przyległych między bydłem rogatem. *Autor.*

http://rcin.org.pl

N. 4. i 5. Tegoż dnia ku wieczorowi zachorowała krowa prosta, i w ½ godziny, 2ga tyrolska. Każdéj z nich upuszczono natychmiast krwi garniec 1 czyli funtów 8, dano po 2 zadania, każde z 2ch łótów saletry i 4ch łót. soli Glaubera, rozpuszczonych w 2ch kwartach wody; prócz tego postawione w jeziorze oblewano bezustannie, aż nastąpiło mocne drżenie bydląt od chłodu; poczém w stajni dano jeszcze czterykroć wyżéj oznaczoną dozę lekarstwa co 2 godziny jedną. Dnia 14 Sierpnia, ku wieczorowi, wyszły obie na paszę ze wszelkiemi poznakami zdrowia zupełnego.

Sztuki upadłe.

Sierpnia 13 upuszczono wszystkim bydlętom krwi od 3 do 4 kwart, przewleczono zawłoki zwyczajne na podgardla, a dni następnych 14, 15 i 16 co rano na każdą sztukę po 2 łóty saletry rozpuszczonéj w kwarcie wody. Sierpnia 17, dla niedostatku saletry, dano im rostwór kwasu siarczanego dymiącego, licząc 1 łót kwasu na garniec wody. Oprócz tego czterykroć na dzień trzymano całe stado w wodzie i oblewano je aż do nadejścia drżączki. Rzecz godna

http://rcin.org.pl

	Sztuki upadłe
uwagi, iż bydlęta chciwie wypijały przeznaczoną im dozę saletry, skwapliwie biegły do wody, i chętnie w niéj zostawały aż do zupełnego ochłodzenia się.	
(Temp. ran. + 15, w poł. 23, wiecz. 16.)	
N. 6. Sierpnia 14 wieczorem zachorowała krowa prosta. Upuszczono jéj powtórnie krwi kwart 3 i dano lekarstwo. Pomimo to, zdechła w minut 25	1.
(Temp. taż sama).	
N. 7. Sierp. 15 o godz. 9. rano zachorował na pastwisku buhaj tyrolski lat 4ch i w minut 15. zdechł . (Sierp. 16. nowych chorych nie było).	1.
(Temp. zrana + 15, w poł. + 20, wiecz. + 16.)	
N. 8. Sierpnia 17 w nocy zachorowała cielica 3-letnia tyrolska. Krwi nie upuszczono, zadano lekarstwa doz 4. W godzin 12 zdechła . . .	1.
N. 9—13. Sierp. 17 około południa zachorowało krów tyrolskich pięć. Każdéj z nich upuszczono krwi kwart 6, czyli funtów 12, dano lekarstwa (co 2 godziny) doz 11, i kąpano w wodzie chłodnéj 4kroć w dzień. Dnia	

http://rcin.org.pl

	Sztuki upadłe.
20 Sierpnia wyszły na pastwisko z oznakami zdrowia zupełnego; dwie z nich tylko miały oddech chrapliwy; chrypka ta poźniéj zwolna ustała.	
(Temp. rano + 14, w poł. 18, wiecz. 13.)	
N. 14 i 15. Sierp. 18 zachorowały dwie krowy tyrolskie; jedna rano, druga w wieczór. Każdéj z nich upuszczono krwi funtów 12, zadano lekarstwa porządkiem zwyczajnym doz 10, oblewano wodą trzykroć, poczém nazajutrz obiedwie wróciły do zdrowia i poszły na pastwisko . .	
(Temp, rano + 8, w poł. 16, wiecz. 11.)	
N. 16 i 17. Sierp. 19 zachorowało krów tyrolskich dwie. Każdéj z nich upuszczono krwi funt. 12, lekarstwa dano doz 6 i oblewano wodą. Jedna zdechła w godzin 12	1.
Druga w godzin 20	1.
(Temp. zrana + 9, w poł. 14, wiecz. 11.)	
N. 18. Sierp. 20 o południu zachorowała krowa tyrolska. Po upuszczeniu krwi f. 12, zadaniu lekarstwa doz 11 i oblewaniu wodą, odzyskała chęć do jadła i wyszła na pastwisko, a 22. rano zdechła	1.

http://rcin.org.pl

	Sztuki upadłe.
N. 19. Tegoż dnia wieczorem zachorowała krowa tyrolska. Upuszczono jéj krwi f. 12, oblewano wodą, i po zażyciu lekarstwa doz 10, poszła zdrowa na pastwisko.	
(Dnia 20 zmiana pogody. Dzień pochmurny, ku wieczorowi deżdż rzęsisty. Następnie aż do 31 Sierpnia, dni pochmurne, deżdż przechodzący chłodził atmosferę, wieczory, noce i poranki chłodne).	
(Temp. ran. + 10, w poł. 13, wiecz. 10.)	
N. 20. Sierp. 22 zachorowała krowa tyrolska. Upuszczono jéj krwi f. 12, dano lekarstwa doz 6, i wyszła zdrowa na paszę.	
(D. 1 Września pogoda, ciepło; d. 2 to samo; d. 3 pogoda, upał, i tak daléj.	
(Temp. ran. + 10, w poł. 14, wiecz. 11.)	
N. 21. Września 2 zachorowała krowa prosta. Upuszczono jéj krwi f. 10, oblewano wodą i dano lekarstwa doz 4, poczém wyszła zdrowa na pastwisko.	
N. 22. Tegoż dnia o południu zachorowała krowa i w godzinę zdechła . .	1.

http://rcin.org.pl

	Sztuki upadłe.
(Temp. zrana + 10, w poł. 14, wiecz. 8).	
N. 23. Września 3 w południe zachorowała krowa tyrolska; po upuszczeniu krwi funtów 8, daniu lekarstwa doz 4, w 18 godzin zdechła . .	1.
(Temp. rano + 9, w połud. 18, wiecz. 12).	
N. 24. Września 4 rano zachorowała krowa. Oprócz innych symptomatów gangreny wewnętrznéj, ukazały się guzy na ciele wielkości od orzecha do jaja kurzego. Upuszczono jéj krwi funtów 12, lekarstwa dano doz 7, oblewano. W godzin 12 zdechła.	1.
(Temperatura taż sama).	
N. 25. Września 5 zachorowało cielę 6-miesięczne i we dwie godziny zdechło.	1.
N. 26. Tegoż dnia zachorowała cielica dwuletnia. Upuszczono jéj krwi funt. 8; W ½ godziny zdechła	1.
(Temp. rano + 9, w poł. 15, wiecz. 10).	
N. 27. Września 8 rano zachorowała krowa tyrolska. Upuszczono jéj krwi f. 12, oblewano wodą, dano lekarstwa doz 5. Ku wieczorowi wróciła jéj chęć do jadła i wesołość. 9 Września rano przestała zrzeć. Dano jéj lekarstwa doz 5, i po południu zdechła.	1.

http://rcin.org.pl

	Sztuki upadłe.
(Temp. rano + 10, w poł. + 10, wiecz. 10).	
N. 28. Września 11 rano zachorowała krowa; na szyi przy lewéj łopatce ukazał się karbunkuł wielkości dwóch pięści, i w godzinę zdechła . .	1.
(Temp. rano + 9, w poł. 12, wiecz. 9).	
N. 29. Września 19 rano zachorowała krowa tyrolska. Upuszczono krwi f. 8, dano lekarstwa doz 4. Ku wieczorowi odzyskała apetyt i wyszła na pastwisko.	
(Temp. takaż jak 19 Września).	
N. 30. Września 26 z nocy znaleziono w oborze krowę tyrolską zdechłą ze wszelkiemi poznakami gangreny wewnętrznéj	1.
	17.

(Prócz tego, zdechło z téj choroby 4 wieprze. Reszta trzody, składająca się z 28 sztuk, lubo uległa chorobie tejże, lecz za użyciem środków zaradczych powróciła do zdrowia) (*).

Z powyższego opisania biegu zarazy wykazuje się, iż dla użytych środków zaradczych

(*) Dnia 28 Września, temperatura była zrana + 2, w połud. + 5, wiecz. + 2, i tak dalej, zniżała się stopniami.

http://rcin.org.pl

w dwóch stadach, zostających pod jednakim wpływem miejscowych okoliczności, i składających się ze 105 sztuk bydląt dorosłych i 48 sztuk młodych, chorowało tylko sztuk 30; z tych zaś uleczono 13, tak, że upadek ograniczył się na 17tu, to jest, na $\frac{1}{9}$ części całego stada; co można uważać za wypadek nader pomyślny, albowiem, podług Professora weterynarji Bojanusa, *gangrena wewnętrzna* zabija pospolicie $\frac{2}{3}$ części stada (*).

Dodać jeszcze tu winienem z uwag ogólnych: 1) iż tylko bydlęta opasłe i silne uległy téj chorobie i upadkowi, 2) że gdzie tylko choroba powolniejszy nieco bieg brała, wczesne i dostateczne upuszczenie krwi, oblewanie wodą chłodną i solą w ilości wyżéj wskazanéj, po większéj części ratowały bydlęta od śmierci.

Co do zaraźliwości téj choroby, następujące zrobiłem postrzeżenia:

a) Skóry wszystkim upadłym zwierzętóm zdejmowano z temi ostróżnościami: 1) aby trup zupełnie był ostygły, 2) aby człek tém się zajmujący miał ręce zupełnie zdrowe, bez

(*) Patrz: O ważniejszych zarazach bydła rogatego i koni, p. L. Bojanusa, str. 106. Wilno i Warszawa, r. 1810.

http://rcin.org.pl

najmniejszéj rany lub zadraśnienia, 3) ażeby przed operacją namaścił je dostatecznie olejem, 4) aby skóry natychmiast po zdjęciu były przesypane wapnem.

Tak przyrządzone skóry rozwieszano do suszenia w szopie oddalonéj przewiewnéj, i żadne złe skutki stąd nie wynikły.

b) Ale gdy, pomimo ostrzeżenia, człowiek, któren otwierał trupa dla przypatrzenia się wewnętrznym poznakóm choroby, (jak się okazało poźniéj) miał na prawéj ręce nieco zadrasniony palec, mniéj niż we 24 godziny ukazały się na tejże ręce 3 pustuły gangrenowate, wielkości dwó-złotówki, napełnione brudną posoką, dreszcz po całém ciele, i naprzemian gorączka, oraz ból całéj ręki aż do ramienia. Wtenczas dzielne tylko medyczne środki, użyte wcześnie, zaledwie wstrzymały dalszy postęp gangreny i uratowały go od śmierci.

c) Zrzebię dwóletnie, igrając, wpadło do stajni przeznaczonéj na łazaret dla chorych bydląt, gdzie przed chwilą upuszczono krwi cielicy zapisanéj pod N. 26, i zbroczyło się tą krwią. Na drugi dzień ukazał się mu z lewéj strony szyi karbunkuł wielkości głowy dziecinnéj, i we 3 godziny zrzebię zdechło.

http://rcin.org.pl

d) Pies miejscowy, który czatował przy otworzeniu trupa, porwał kawał trzewiów, i pożarł go natychmiast; zdechł w 8 godzin ze wszystkiemi poznakami gangreny wewnętrznéj.

e) Kiedy miejsce, gdzie grzebano upadłe bydlęta, opatrywałem, aby się przekonać o należytém wykonaniu zaleconych ostróżności, znalazłem tam dwa psy sąsiedniéj wioski, które wgrzebały się wgłąb jamy zagrzebanego przed 10 dniami bydlęcia i nażarły się jego ścierwem. Spłoszone psy oddaliły się nieco, i natychmiast udały się do przyległego jeziora; tam kąpały się i pływały czas niejaki, wyszły na brzeg, tarzały się, i po niejakim czasie znowu powtórzyły kąpiel jeszcze dwa razy, poczém oddaliły się. Dowiedziałem się poźniéj, iż na całém ciele były obrzękłe przez dni kilka, i często dobrowolnéj używały kąpieli, co też posłużyło im do zupełnego uzdrowienia. Wnoszę stąd, iż pierwiastek zarazy przez rozłożenie się czyli gnicie utracił nieco swéj mocy, oraz że instynkt zwierzęcy ukazał psóm najdzielniejszy środek ratunku.

http://rcin.org.pl

Główne własności Gangreny wewnętrznéj.

Jest to choroba zwierząt, a nawet ptaków domowych, która najczęściéj występuje jako zaraza i szybki gorączkowy ma przebieg. Zwyczajnie ukazuje się w pojedyńczych stadach, a nawet na całe szérzy się okolice i prowincje; bywa też częstokroć nader morderczą i zabija $\frac{2}{3}$ części stada.

Właściwy jéj charakter znamionują: owe przeistoczenie się krwi zwierzęcéj w płyn czarny, na podobieństwo dziegciu, wcale nie krzepnący; nagromadzenia w rozmaitych częściach ciała i pod skórą żółtéj, galaretowatéj limfy czyli posoki; formowanie obrzękłości karbunkułowych; oraz wielka lipkość pierwiastku zaraźliwego, który szczególnie zawiera się w sokach chorego zwierzęcia, i u ludzi nawet tworzy nader niebezpieczne wrzody *czarną pustułą* zwane.

Przyczyny gangreny wewnętrznéj nie są dotąd z zupełną pewnością oznaczone; ukazuje się jednak choroba ta zwyczajnie tylko w latach gorących, w upały, przy parnym stanie powietrza, po natężeniu sił bydlęcych w pociągu albo w przepędzaniu na pastwiska znacz-

http://rcin.org.pl

nie odległe. Zdaje się atoli, iż szczególna własność atmosfery, uspasabiająca bydlęta do téj choroby, musi mieć miejsce i główną jéj bywa przyczyną; albowiem, jakem to wykazał wyżéj przy opisaniu biegu choroby, za wyraźną zmianą pogody i temperatury powietrza albo całkiem ustaje, albo rzadsze są jéj napady.

Chociaż choroba ta przybiera pospolicie bieg nader szybki, tak, iż zwierzę pada już martwe, zanim najmniejszą słabość dostrzedz w niém mogliśmy, trafia się atoli częstokroć, iż wprzódy objawia się niektóremi poznakami, a nawet trwa dni kilka.

Przypadłości i poznaki téj choroby.

Gangrena wewnętrzna nietylko u rozmaitych zwierząt, ale nawet u jednego gatunku bydląt rozmaite przybiera formy, a mianowicie:

1) *Napad apoplektyczny.* Rażone chorobą zwierzę zaczyna drżeć na całém ciele, chwiać się, i upada na ziemię. W tymże czasie ukazuje się z pyska i nozdrzy piana krwawa; przystępują drgania, kurczenia szyi, a po 3—5 minutach śmierć; poczém występuje z pyska i

http://rcin.org.pl

nozdrzy, a częstokroć z kiszki odchodowéj i kanału moczowego (u owiec) krew czarna. Ten rodzaj napadu gangreny wewnętrznéj ukazuje się najczęściéj u bydła rogatego, szczególnie w porze długo trwających upałów i suszy; niekiedy też u świń, zwłaszcza gdy wyschną wszystkie kałuże, w których wylegają się zwyczajnie dla ochłody; oraz u owiec, mianowicie gdy czasu upałów i parnych nocy zaganiają się do stajen ciasnych, nieprzewiewnych. Napady apoplektyczne ukazują się częściéj w początku zjawienia się zarazy w stadzie i przy jéj końcu.

2) *Napad guzowaty.* Za zjawieniem się gwałtownéj gorączki, przyczém bydlęta są bardzo smutne i osłabione, następuje mocne drżenie członków, a szczególnie spodniéj szczęki, naprzemian gorąco lub zimno uszu i nóg, puls bardzo mały i słaby, 70 do 90 razy uderzający na minutę; na ciele, a szczególnie szyi, piersiach, słabiznach i puzdrach, występują guzy wielkości kurzego jaja aż do objętości głowy dziecinnéj; guzy te są niebolesne, chłodne i ograniczone; rzadko kiedy bywają płaskie i rozszérzone; złożone są z tkanki słoninowatéj, któréj komórki napełnione są znaczną ilością

http://rcin.org.pl

żółtéj posoki czyli materji galaretowatéj. Za ukazaniém się tych nabrzmiałości pogorszają się zwykle wszystkie przypadłości choroby, i bydlęta zdychają w konwulsjach w przeciągu 24—48 godzin. Rzadko kiedy następuje ozdrowienie.

3) *Napad karbunkułowy*. Tu powstaje jedna lub kilka nabrzmiałości gorących i bolesnych, nieograniczonéj wielkości, na pojedynczych częściach ciała. Te pospolicie osadzone są na powierzchni pod skórą, atoli sięgają głębiéj do ciała. Temu napadowi gangreny wewnętrznéj podlegają najczęściéj konie. U bydła rogatego ukazują się jeszcze podobne nabrzmiałości na języku w postaci pustuł czyli bąbli gangrenowatych, zawierających ostrą jadowitą posokę, która przyległe części bardzo prędko rozgryza i psuje. U świń zaś postrzega się podobne pustuły na podniebieniu, albo zewnątrz na podgardlu w okolicy krtani. Niekiedy ukazują się u nich podobne nabrzmiałości na szczękach dolnych. W każdém zdarzeniu gorączka zaraz na początku w nader gwałtownym jest stopniu; źwierzęta są bardzo smutne, osłupiałe, nieczułe, częstokroć odurzone; puls bardzo słaby. Jeżeli natura (co

http://rcin.org.pl

bardzo rzadko się trafia) lub sztuka nie oddzieli miejsc zgangrenowanych od ciała zdrowego, zwykle następuje śmierć; a to tém rychléj, im większa jest objętość karbunkułów czyli miejsc zgangrenowanych.

4) *Napad Róży gangrenowéj.* Tu i ówdzie ukazują się na skórze mniejsze lub większe, czérwone, jakby krwią zabiegłe plamy, które wkrótce przybierają barwę brudno-ołowianą. Niekiedy podnoszą się na tych miejscach bąble czyli pustuły gangrenowate. Napad ten kończy się podobnież, jak poprzedzający. Podlegają mu najczęściéj owce, a niekiedy i świnie.

Tak określiwszy ogólne formy, pod któremi zaraza gangreny wewnętrznéj panować zwykła, przystąpimy do szczególnych jéj poznaków.

Jeśli napad choroby nie jest z rzędu gwałtownych, zabijających w kilka minut, ale trwa czas niejakiś do kilku godzin, w takim razie zwierzęta tknięte chorobą okazują wielką niespokojność, obracają się tu i ówdzie, chwieją się i rozpierają na drżących nogach, to smutne i odurzone stoją na miejscu jak wryte, to znowu naprzemian wpadają w pewny rodzaj wściekłości, przyczém ryczą, przebiegają w za-

http://rcin.org.pl

pamiętałości niejaką przestrzeń, i potém upadają; alboli też od razu upadają na ziemię, puszczają z pyska i nozdrzy pianę, zmięszaną niekiedy ze krwią; najczęściéj następuje drganie i kurczenie szyi. Za nadejściem skonu lub wraz po nim, płynie zazwyczaj z pyska i kiszki odchodowéj krew czarna, brzuch w krótkim czasie ogromnie się wydyma, i ścierw nadzwyczaj szybko przechodzi w zgniliznę (we 12—24 godzin).

Jeśli choroba jeszcze powolniejszy bieg przyjmuje, wtenczas ukazują się następujące przypadłości: drżenie w zadnich członkach, drgania skóry, osłabienie, źwierzęta chore wloką się za stadem, albo odchodzą od niego, błąkają się bez celu, i znowu doń powracają; albo z opuszczoną głową stoją spokojnie na miejscu. U krów dojnych zmniejsza się znacznie ilość mléka, albo się zarywa zupełnie.

Niekiedy, zwłaszcza u źwierząt opasłych i silnych, zaczyna się choroba ryczeniem, dzikiém tormoszeniem i gwałtownem rzucaniem się na ziemię, wybijaniem zadniemi nogami ku brzuchowi, tupaniem i t. p.

Większa część rażonych chorobą traci zupełnie chęć do jadła; inne znowu żrą ciągle,

http://rcin.org.pl

prawie do saméj śmierci. Oczy z początku są ogniste, lskniące, poźniéj posępne, mętne, a powieki koloru żółtego; oddech utrudniony, stękający; w pysku wielkie gorąco. W tym stanie mogą zostawać zwierzęta 18—36 godzin; nakoniec stygną im ostateczności członków, oddech chłodnie; poczém zupełnie osłabione upadają na ziemię, i w ciągłych konwulsyjnych targaniach zdychają.

Przy zjawionych niekiedy na ciele zwierzęcém guzach, plamach lub dymienicach, też same bywają przypadłości.

Poznaki na trupach.

Z większą i ostateczną pewnością poznaje się choroba gangreny wewnętrznéj za otworzeniem upadłych z niéj trupów. Zewnątrz trupy te najczęściéj są bardzo nabrzękłe, a brzuch nadzwyczaj wydęty; z pyska i nozdrzy wypływa krwawa piana i posoka, z otworu odchodowego sączy się pospolicie krew czarna; pod skórą znajdują się pręgi krwawe i plamy wystąpionéj krwi czarnéj, nagromadzenia galaretowatéj zsiadłéj żółtéj massy, oraz miejsca zgangrenowane tam, gdzie guzy karbunkułowe miały swoje siedlisko.

http://rcin.org.pl

W błonie komórkowatéj, osobliwie tam, gdzie ona jest wątlejszą, pod łopatkami, między muszkułami, koło gruczołów, kanału oddechowego i gardła, znajduje się podobnaż żółta woda i materja nakształt galarety, często krwawemi czarnemi pręgami zabiegła. Podobneż nagromadzenia galaretowatéj żółtéj materji znajdują się wewnątrz w jamie piersiowéj, i po innych miejscach.

Żołądek i kiszki, témże cuchnącém powietrzem wydęte, albo całkowicie są czarne, zgangrenowane, albo tylko ciemno-czerwonémi plamami pokryte.

Wątroba jest prawie w stanie naturalnym.

Śledziona zaś bardzo nabrzmiała, i wystąpioną czarną krwią rozparta.

Płuca częstokroć zupełnie zdrowe, pospolicie jednak zaognione, ciemno-brunatne.

Na szczególną uwagę zasługuje własność krwi. Tak upuszczona z żyły żwierząt żywych rażonych tą chorobą, jako też w trupach, krew wcale się nie zsiada i nie krzepnie, lecz pozostaje zupełnie płynną, oraz ma barwę i gęstość dziegciu.

http://rcin.org.pl

Leczenie i środki zachowawcze.

Za ukazaniem się téj zarazy nietylko wzgląd mieć należy na zwierzęta tknięte już chorobą, lecz nad to bardziéj starać się zdrowe zachować od choroby. Jak tylko więc zaraza ta niewątpliwie objawi się w stadzie, następujące zachowawcze przedsięwziąść środki:

1) Natychmiast wszystkim bydlętom bez wyjątku upuścić krwi sowicie, dorosłym, opasłym i silnym sztukom 8—10 funtów czyli 4 do 6 kwart litewskich; chudym, słabszym, albo młodszym 4 do 6 funtów. 2) Kąpać je i pławić, albo oblewać, ile można, zimną wodą, aż chłód uczują, i takowe kąpiele czynić najmniéj dwa razy co dzień. 3) Starać się, aby bydlęta miały zawsze podostatkiem czystéj zdrowéj wody do napoju, (tego bowiem więcéj nad inne czasy potrzebują), dodając, jeśli miejscowe okoliczności dozwalają, na każde wiadro wody 1—2 łótów saletry. 4) Bydlętom bardzo opasłym dać na ściągnienie 20—30 łótów soli glauberskiéj z wodą, którą bydlęta bardzo chętnie piją. 5) Czasu upałów wyganiać na pastwisko w poranki i wieczory, i to ile można w miejscach cienistych lesnych; w południe zaś trzymać bydło w szopach lub oborach przewiew-

http://rcin.org.pl

nych. 6) Unikać wszelkiego natężenia sił bydlęcych, a mianowicie, nie używać do ciężkiéj pracy i nie pędzać szybko i na dalekie pastwiska. 7) Przedewszystkiém oddzielić bydlęta zdrowe od chorych, i nie stawiać zdrowych tam, gdzie stały chore.

Leczenie bydląt rażonych już chorobą uskutecznia się sposobem następującym:

Naprzód upuścić obficie krwi, bydlętóm dorosłym, silnym i opasłym niemniéj 12 aż do 18 funtów czyli 6 do 9 kwart litewskich, które nadto powtórzyć należy, jeżeli choroba za piérwszém upuszczeniem nie folguje, a bydlę bardzo jest opasłe i mocne. Poczém daje się wewnątrz co dwie godziny 2 łóty saletry i 4—8 łótów soli Glaubera rozpuszczonych w wodzie, aż póki ściągnienie nastąpi. Potém daje się często za napój, lub wlewa do gardła obficie woda chłodna zaprawiona kwasem siarczanym (oleum vitrioli), w proporcji 4 łótów kwasu na wiadro od cztérech garncy wody.

Bydlę chore trzymać w wodzie chłodnéj i oblewać nią grzbiet, szyję i głowę, zanim nastąpi mocne drżenie całego ciała, a bydlę zacznie puszczać kał i urynę.

http://rcin.org.pl

Jeśli nastąpi zatwardzenie, dawać co godzinę rozwalniające letnie enemy z odwaru rumianku z solą i mydłem zieloném.

Gdy bydlę ma chęć do jadła, dawać mu trawę zieloną soczystą, liście kapusty, buraków, kartofli i t. p. Jeżeli pokażą się na ciele miejscowe ograniczone obrzękłości tak nazwane karbunkuły czyli dymienice, takowe niezwłócznie przypiekać rozpaloném żelazem, albo (co łatwiéj) przewlec przez nie w kierunku z góry na dół szeroką zawłokę z krajki sukiennéj napuszczonéj olejkiem terpentynowym, przez co przyśpiesza się ropienie.

Podług Wagenfelda i innych, kamfora okazała się w téj chorobie nader skuteczną; daje się zaś tak: Weź kamfory ¼ łóta, salamoniaku 2 łóty, saletry 2 łóty, utrzyj to wszystko na proszek, zmięszaj z wodą, i taką dozę dawaj choremu bydlęciu co pół godziny, zanim polepszenie nastąpi.

Ostróżności.

Jak największą ostróżność zachować należy w obchodzeniu się z bydlęty choremi i upadłemi z gangreny wewnętrznéj. Wprawdzie choroba ta nie udziela się i nie zaraża za zbliżeniem się

http://rcin.org.pl

lub dotykaniem chorego bydlęcia, ale tém straszniejszą i niebezpieczniejszą jest zaraźliwość krwi i wszelkich innych soków chorego bydlęcia i w trupach z téj choroby upadłych. Liczne mamy przykłady, iż ludzie, którzy bez należytéj ostróżności puszczali krew zwierzętóm chorym na gangrenę wewnętrzną, wkładali rękę do pyska, albo wypróżniali nią kał z kanału odchodowego, otwierali karbunkuły i guzy, albo zdejmowali skóry z upadłych i niezastygłych jeszcze zwierząt i t. p., w kilka godzin dostawali na ręku wrzodów gangrenowatych, z których po 2—3 dniach pomarli.

Dla tego też puszczenie krwi, dawanie lekarstwa, przewlekanie zawłok i t. p. operacje, mają się odbywać rękami bynajmniéj niezranionemi, a po dokładném opatrzeniu, gdy się najmniejszego zadraśnienia nie okaże, namaści się ręce olejem, lub opatrzy w rękawice, i tak przystąpi do operacji, po odbyciu któréj wymyje się ręce jak najstaranniéj wodą z mydłem i wytrze proszkiem z tłóczonego świéżo wypalonego węgla.

Wszelkie odchody chorego bydlęcia, jako to: krew upuszczoną z żyły, pianę, posokę, gnój i urynę, głęboko zagrzebać do ziemi,

http://rcin.org.pl

albo przynajmniéj wapnem niegaszonem, a w niedostatku, grubo popiołem zasypane być powinny.

Ponieważ trupy upadłych z téj choroby zwierząt również wydają z siebie i szérzą pierwiastek zaraźliwy, należy je przeto niezwłocznie grzebać głęboko w miejscach oddalonych; albowiem psy, świnie, a nawet ptastwo domowe, któreby żarły ścierw takowy, zdychają podobnież z gangreny wewnętrznéj, jak tego miałem przykład w jednéj ze wsi moich, gdzie ta choroba panowała w r. 1826.

Nie chcąc tracić skór, zdejmowania onych niepiérwéj dopuszczać należy, aż gdy trup zupełnie ostygnie. Zdejmujący je nie powinien najmniejszéj rany lub zadraśnienia mieć na ręku, namaścić je jako i twarz olejem, i wdziać skórzane rękawice, zdjętą zaś skórę wytrzeć z obu stron wapnem, a w niedostatku, dobrze przesypać popiołem, i zawieźć do suszenia w miejscu odległém.

Przy otwieraniu kadłuba dla ostatecznego przekonania się o rodzaju choroby upadłego zwierzęcia, człowiek operujący powinien się trzymać od strony wiatru, aby nie doleciało go wydobywające się stamtąd zaraźliwe powietrze.

http://rcin.org.pl

Stajnie, gdzie przebywały chore zwierzęta, mają być wyprzątnione z gnoju, należycie przewietrzone, sprzęty, koryta i jasła wymyte gorącym ługiem, ściany wapnem wybielone. W tenczas tylko można w nich zdrowe bydło bezpiecznie umieścić. Słowem, lepiéj jest we względzie ostróżności zawiele niżli zamało mieć troskliwości.

Zresztą aby zabezpieczyć stado swoje od szkodliwego wpływu temperatury lat szczególnie gorących i suchych, należy postanowić sobie za nieodmienne prawidło, aby w miesiącach Czerwcu, Lipcu i Sierpniu trzymać bydło i konie w porze południowéj pod dachem, w miejscu przewiewném; a lubo przyjętym jest zwyczajem w téj porze roku kąpać i pławić bydlęta, dzieje się to atoli po większéj części niedbale, tak, iż częstokroć bydlęta, miasto kąpieli, stoją w wodzie ledwo po kolana, i wystawione są bardziéj na upał słoneczny; przeto i w tém troskliwy tylko dozor i baczność właściciela może je zabezpieczyć od szkody.

Józef Gerald-Wyżycki.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kilka słów o wściekliźnie.

W listopadowym poszycie Biblioteki Warszawskiéj, z roku 1843, podany jest jednego rossyjskiego wieśniaka sposób leczenia *najzapamiętalszej* wścieklizny przez chrząszcza wylęgającego się z jaja lub kokona znajdującego się wgłębi mrówiska lesnego, który, roztarty na massę, jest tém tak ważném lekarstwem.

Autor tego artykułu mniema, że ten owad jest z gatunku złotawców *Cetonia* zwanego: bo gąsienice złotawców żyją w mrówiskach, robią tam sobie skorupiaste oprzędy, kształtu gałki, a najpospolitsze ich gatunki *Cetonia aurata*, *aenea*, *marmorata* i t. d., wyszedłszy

http://rcin.org.pl

z oprzędu, przenoszą się na krzaki róż, których objadają liście; że te złotawce, równie jak wiele innych chrząszczowatych, a zwłaszcza tak jak one pięknie zielono błyszczące, mają tę wspólną z hiszpańskiemi muchami *Lytta* i majówkami *Meloe* własność, że roztarte i przyłożone do żywego ciała, ciągną z niego limfę, jak znajomy powszechnie plaster wezykatoryjny, który więc nie z samych kantaryd, lecz i z tych wszystkich owadów w równie dobrym gatunku otrzymywać można, i z tego wywodzi potwierdzenie skuteczności oddawna używanych przeciw wściekliźnie majówek.

Że majówki są bardzo ważnym medycznym środkiem, nie podlega wątpliwości. Nietylko używały się przeciwko wściekliźnie, lecz nawet słyszałem, że przeciwko epilepsyi ze skutkiem je używano. Samo ich działanie na pęcherz, pobudzenie krwawego moczu, gdy w większéj obfitości użyte, dowodzić powinno ogromnéj ich medycznéj działalności, nad którą więcejby się medykóm zastanowić należało, nie zostawując dowolnego, bez pewnych prawideł, używania ich ludowi, szukającemu dla siebie ratunku w razie ostatniéj potrzeby.

Że wścieklizna dotąd za nieuleczoną cho-

http://rcin.org.pl

robę uważaną była, i to też nie podlega wątpliwości. Nie wiémy wprawdzie, czy dzienniki rossyjskie, ogłaszające wyżéj pomieniony przeciw wściekliźnie środek, ogłosiły choć jedną szczegółową kuracyę objawionego już w chorym szaleństwa; wątpimy wszakże: bo zapewne i Biblioteka Warszawska nie omieszkałaby podać do powszechnéj czytelników swoich wiadomości tak ważny ze względu rzadkości, jako i we względzie powszechnego dobra ludzkości wypadek i cały sposób kuracji.

Przeciwko téj pladze człowieczeństwa mnóstwo jest ogłaszanych sposobów, że nie wspomnę o sympatycznych, które się używają, przynajmniéj dotąd, jako środki prezerwujące. Z tych używanie korzenia rośliny zwanéj *Alisma Plantago*, Szylnik polny, w powszechniejszym jest zwyczaju: bo niejednokrotnie doznano jéj zachowawczéj po ukąszeniu psa wściekłego pomocy.

Majówki nieraz też w tym względzie używano z pożytkiem. Chciałoby się wierzyć, że, jeśliby tylko zdołano wybadać medyczną tego owadu własność, i sposób, w jaki używać się mają, mogłyby się stać radykalnym środkiem wyleczającym same napady wścieklizny.

http://rcin.org.pl

Doznawszy tego nieszczęścia w majątku moim na jednym włościaninie zmarłym w 1843 roku, doświadczyłem, że majówka, kiedy uleczyć jego nie zdołała, potrafiła przynajmniéj znacznie wściekłość złagodzić. Opiszę więc to zdarzenie.

Jednego ranka przychodzi do mnie jeden wiejski gospodarz ze swoim parobkiem, prosząc o lekarstwo dla niego z domowéj apteczki. Zapytuję parobka: co cierpi? a on mi odpowiada, że zdrów w sobie zupełnie, tylko pić nie może. Myślałem, że ma zapalenie gardła, lub spazm jaki, co mu przełykać przeszkadza; lecz gdy mi powiedział, że pokarmy zsiadłe przełyka, że tylko wody przełknąć nie może, przyszła mi na myśl wścieklizna.—Jak to? czy ty się lękasz wody?—Nie, Panie! owszem, ja chcę pić nawet, ale się napić nie mogę. Każ mi dać szklankę wody; obaczysz co mi się dzieje, gdy chcę ją połknąć.—Przyznam się, że na ten raz niepomału kontent byłem, iż się woda nie znalazła pod ręką, bo nie życzyłem sobie być świadkiem paroxyzmu szaleństwa; ale zaraz pytałem: czy nie był ukąszony przez psa wściekłego?—O!—powiada—to nic nie znaczy. On mnie tylko drasnął. Na drugi dzień już prawie

http://rcin.org.pl

znaku nie było.—Czemużeś wówczas lekarstwa nie prosił?—I tu gospodarzowi wymówkę czynić zacząłem, gdy ten mię objaśnia, że pod moję niebytność był posyłany do dworu, chociaż zapóźno, bo nazajutrz po ukąszeniu; że mu na rankę, czy raczéj już na bliznę, postawiono wezykatorję, z rozkazem, aby przybył nazajutrz dla nowego opatrzenia, i że mu dano jedną zachowaną w miodzie Majówkę ostatnią, jaka się znajdywała w apteczce, wcale niewielką. Ale on, mając to ukąszenie za nic, już więcéj we dworze nie pokazał oczu. Dopiéro w sześć niedziel przyszedł do tego stanu.

Nie wątpiąc już o wściekliźnie, odprawiłem go zaraz do bliższego szpitala Siostr Miłosierdzia, gdzie choć z trudnością przyjmował jakieś lekarstwo, a w nocy uciekł. Musiał mieć całą przytomną pamięć, kiedy trafił do swojego domu, odległego o półtory mili; tylko w stanie jakiejś niespokojności zostając, chciał jeść probować; lecz nie znajdując smaku w pokarmie, lub może przełykać nie mogąc, z nieukontentowaniem powiedział, że pójdzie do jakiejś jemu wiadomej lekarki; od któréj w kilka godzin wróciwszy, powiadał z gniewem, że mu nie pomogła, że musi sobie kazać krew puścić,

http://rcin.org.pl

i że się udaje do sąsiada zajmującego się tém chyrurgicznem rzemiosłem. Jakoż usłużny sąsiad, dowiedziawszy się o przyczynie jego słabości, nie pożałował krwi, i tak mu jéj upuścił, że już niemogącego się utrzymać dla słabości na nogach odwieziono do szpitala, gdzie w godzin 30 umarł.

Że zapamiętałości zwyczajnie towarzyszącéj wściekliźnie nie było w tym przypadku, to chcę tę słabość symptomatow choroby i objawienie się jéj nie w miesiąc, jak zwykle, ale w 6 niedziel, przypisać Majówce, któréj leczebna siła, być może, złagodziła siłę jadu wścieklizny. Może, gdyby w większéj, lub inaczéj rozrządzonéj dozie, i podczas saméj choroby użytą była, zdołałaby całkowicie ją uleczyć.

Rozciągnąłem się nieco nad opisaniem symptomatów okazanych w pomienionym przypadku dla tego, że zdaniem moim niedosyć jest opisywać lekarstwa, podawać za pewne środki od nieuleczonych chorób, a nie postawić na jaw samego processu kuracji. Błądzą, w przekonaniu mojém, ci, co, podając do wiadomości publicznéj o szczęśliwie dokonanych kuracjach mianych za nieuleczone chorób, nie opisują

http://rcin.org.pl

ani saméj kuracji, ani nawet wskazują, jak się podane używało lekarstwo.

Ten złotawiec naprzykład nacóżby się przydał, chociażbyśmy go i znaleźli w mrówisku, kiedy go użyć nie potrafimy?

Kiedyś pisały gazety o jakimś gruczołku pod wargą, w którym miało być siedlisko jadu wścieklizny. Wyrzynanie jego miało być bardzo łatwe; przecięż ludzie się wściekają dosyć często od ukąszeń psów i wilków, nikt jednak dotąd nie dokonał podobnéj operacji.

Niedawno uczony korrespondent Tygodnika Perersburskiego zapewnił nas, że na Wołyniu i Podolu oddawna używają ze skutkiem sposobu leczenia téj strasznéj choroby przez wystawienie chorego na działanie powietrza rozgrzanego w łaźni, przez parę, do nader wysokiéj temperatury, do 60 stop. Reaum. Lubo nie zdaje nam się, iżby w podobnéj temperaturze można było oddychać, być jednak może, że niekoniecznie 60 stop. potrzeba, tylko najwyższéj temperatury, jaką człowiek wytrzymać może; zawsze jednak sposób ten leczenia wyraźniéj, szczegółowiéj opisaćby należało, a tém szczegółowiéj, im pewniéj jest wyleczający. Wielkąby rzeczony autor wyświadczył dla

http://rcin.org.pl

ludzkości przysługę, żeby tego dopełnił, szczérze zapewniając, czy ten środek jest wyleczający, czy tylko zapobiegający, gdyż dotąd i w tém nawet jeszcze pewności nie mamy.

Musi jednak istnieć pewny sposób leczenia wścieklizny: bo najprzód nie można zupełnie nie wierzyć, że rossyjski wynalazca złotawca mrowiskowego jego nie posiada. Powtóre, w gubernji Wileńskiéj, powiecie Dzisnieńskim, w majątku obywatela Kosowa, jest wieś na trakcie z Dzisny do Drui prowadzącym położona, zowiąca się Woronowo, od tego ostatniego miasteczka o 18 wiorst odległa, w któréj mieszka wieśniak znający doskonały sposób zachowawczy przeciwko téj chorobie. Sławny jest z tego na całą okolicę, i słyszałem, że nawet wybuchłą wściekliznę leczy. W 1842 roku wilk wściekły pokąsał kilkunastu ludzi w majętności Łużkach. Pokąsani zaczęli się wściekać. Musiano więc sprowadzić w mowie będącego wieśniaka, i powiadają, że których zastał w życiu, wszystkich wyleczył. Mówię to, co słyszałem; a dla tego powtarzam, aby ci, którym sposobność pozwoli, sprawdziwszy, potwierdzili, lub zbili tę obchodzącą wszystkich wiadomość. Wspomniany wieśniak nie wydaje swojego sekretu.

http://rcin.org.pl

Szczęście będzie, jeśli go przed śmiercią zostawi synowi; ale być może, że i do grobu z sobą go uniesie. O, jak żałuję, żem niedość bogaty, abym mógł przekupić uporczywego lekarza; bo chociaż mówią o jego postanowieniu za żadne skarby nie odkryć, mniemam jednak, że summa dostateczna do wykupienia go od poddaństwa skruszyłaby jego upor; gdyż nie podobna, żeby w prostym człowieku własny jego interes tyle go tylko obchodził, co dobro ludzkości, kiedy wiadomo, że tylko wykształcenie moralne, którego on mieć nie może, pokonywa egoizm. Ktoby w ten sposób użył swego bogactwa, wielkiegoby czynu dopełnił.

Tymczasem nim zdołamy z ukrycia wydobyć prawdziwy lekarski środek przeciwko wściekliznie, nie zaniedbujmy tego dobrze doświadczonego zachowawczego środka: Zaraz po ukąszeniu od psa, lub wilka, ranę natychmiast jak najstaranniéj obmywszy, kładźmy wnet na nią wezykatorję, i tak długo ją odnawiajmy, jak tylko można. Dla tego nieodbicie potrzebne jest trzymanie po domach szlacheckich much hiszpańskich czyli kantaryd, z których w każdym razie, w niedostatku plastra, naprędce zrobić go można z ciasta lub chleba roz-

http://rcin.org.pl

mieszonego, posypując proszkiem z tego owadu.

Każdego roku prawie po kilka ukąszeń tym sposobem zabezpieczano w moim domu; jedno tylko, tu pomienione, było zaniedbanie przypadkiem, i skutek straszny nastąpił.

Józef Plater.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

w tym tomie zawartych.

I. Rzeczy poważne.

Stron.

O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich, p. *A. Platera* . . 7

Rzut oka na poezję ludu Biało-ruskiego, p. *I. Chr.*... 35

Postrzeżenia i Sądy, *Al. Horodzieńskiego* . 83

II. Literatura.

Dwa Fragmenta z niewydanéj dotąd Normańskiéj powieści, p. t.: *Rohneda*, p. *M. Borcha*. 93

Na ruinach Świątyni Słońca, wiersz *I. Ch.*... 120

Do W. Z., wiersz *H. Marcinkiewicza* . . . 122

Odrywek z powieści: *Brat i Siostra*, p. *J. ze Sw.*... 123

http://rcin.org.pl

Stron.
Piosnki Jana *Cz....tta* 137
Sonety, *Alex. Horodzieńskiego* 149
Do młodego Pielgrzyma, wiersz *H. Marcinkiewicza* 154
Krakus, Tragedja p. *Jana Ch.....* Wypis 1szy. 157
Dalszy ciąg Pamiętników Ks. Jordana . . . 169

III. Rzeczy użyteczne.

O chorobie bydląt zwanéj Zapalenie Śledziony, p. *J. Wyżyckiego* 255
Kilka słów o wściekliźnie, p. *Józefa Platera* . 285

http://rcin.org.pl

Dalszy ciąg listy Prenumeratorów, JJ. WW., WW. i II. XX.

Korń, Ksawery, b. Marszałek Rzeż.
Kozieł, Jan, Kurator Gimn. Mińsk.
Koziełłowa, z Lichodziejewskich, Prezydentowa.
Hrehorowicz, Sędzia.
Lubański, Jan, Obyw. pttu Wilejskiego.
Lwowicz, Proboszcz Dołhinowski.
Naborowska, z Chodźków, Zofja.
Olesza, Gabryel, Sędzia Granicz.
Śnieżko; Geometra Powiatowy.
Spasowicz, Inspektor Zarządu Med. Mińsk.
Rahoza, Wacław, Obywatel pttu Wilejsk.
Walter, Prałat Kapit. Dyecez. Mińsk.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

P. I
500
1845